

Zmiana tekstu;
poprzedni nr M-873/1572

1103
H

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
Teruf. ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fopk@wp.pl; www.zawacka.pl

opr. H. Marcinkowska
VII '97

artykuł - mięjsce epiz. H.

dotyczy samo opr. B-35 z kł. Szmalcyji
- Dziennik Armii w Obs. Luban Polka III/5
24.06.1997
W.



Folkowski Jan
artykuł
- ta gojsk
ter. przekasał
denow Jaszowski

Sipno
terror
Folkowski Jan
M-873/1572 1 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Falkowski Jan

J: M-873/1572 Pom.

Lipno terror

I./1. Relacja k. 64 s. 1-56; 1a-54

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu przed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ... - Obs. AK Inbowe k. 7 s. 1-7

IV. Korespondencja

.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 1

VI. Fotografie brak

I./ 1. Relacja

Własne relacje J. Falkowskiego o
terroryzm wiewiudliu w Lipnie i w
pomocach (kopie mps + oryginał)

a. kopie mps

str. 1-36 k. 36

b. oryginał mps

str. 1a-54 k. 28

z dat.

20.07.1970 r.



Wspomnienia z II giej wojny światowej la t 1939 - 1945,
o barbarzyńskiej działalności jak hitlerows kieh tak i miäjscowych
polskich Niemców w mieście Lipnie i okolicy,gd zie byłem od samego
początku, do końca wojny obecny każdego dnia,jako naoczny świadek
różnej ws trzäsającej nerwami zbrodni hitlerowskiej, dokonywanej
bez żadnych podstaw na bezbronnej ludności żydowskiej i polskiej,
o czym będę sięm starał w streszczeniu opisać niektóre ważniejsze
fakty.

Wsk 1939 - W dniu 25 sierpnia 1939 r. otrzymałem wezwanie z RKU
Włocławek, abym stawił się d o 14 Pułku Piechoty we Włocław ku.
Jako oficer rezerwa r ozkaz ten wykonałem natychmiast i stawiłem
się w oznaczonym terminie,do wskazanej jednostki wojskowej,gdzie
otrzymałem pełny wojenny ekwipunek i przydział do kompanii łączności

W dniu 1 września 1939 r. hitlerowcy dokonali nalotu na
Włocławek i nasze koszary,lecz nie wyrządzili nam poważniejszych
strat,a w nocy z dnia 3/4 września 1939 r. jednostka nasza zajęła
już pozycje frontową w okolicy lasów Michelin, pomiędzy Włocławkiem
a Brześciem Kujawskim,gdzie cała nasza jednostka okopęła się
i czekała na powitanie hitlerowców.

W dniu 5 września pojawiły się kilkakrotnie nad naszą pozycją
hitlerowskie samoloty z których nasza artyleria przeciwlotnicza,
strąciła jednego hitlerowskiego myśliwca,który spadł w lesie
Michelin niedaleko naszej pozycji.

W dniu 6 czerwca 1939 r.,około godz.10-12,hitlerowcy powitali
naszą pozycję gęstym i ciągłym ogniem artyleryjskim,a w nocy 6/7
września,piechota hitlerowska podwieszona samochodami pancernymi
pod naszą pozycję, przystąpiła do ataku na nasze okopy,lecz zostali
odparci naszymi granatami i bagnetami,ponosząc w tej bitwie ciężkie
straty ludziach,gdyż zginęła ich w tym wypadku,jedynie na naszym
odcinku ponad 200 osób zabitych i rannych,a z naszej strony w tej
bitwie padło około 30 osób.To była pierwsza nasza zwycięzka
bitwa,jaką z hitlerowcami stoczyliśmy na naszej polskiej ziemi,
gdzie ich sromotnie pokonaliśmy i zmusiliśmy do odwrotu,a nawet
panicznej ucieczki z placu boju,gdyż im nasze bagnety nie smakowały
i dlatego uciekając przed naszymi bagnetami, pozostawili swoje
samochody pancerne,broń maszynową i ręczną oraz moc różnego rodzaju
i kalibru amunicji .

Po pierwszej wy granej naszej bitwie nie mieliśmy z tego zbyt
wielkiej uciechy i spokoju,gdyż hitlerowcy natychmiast przystąpili
do dalszych działań i przez cały dzień 7 września 1939 r.ostrzeliwa-
li naszą pozycję,ale tym razem już z okężenia gęstym i ciągłym
ogniem artyleryjskim,a także zrzucali bomby z samolotów,przez co
przerwali nam w tym dniu łączność z naszym Głównym Dowództwem

i wtedy w nocy z dnia 7/8 września, powtórnie przystąpili do ataku na nasze okopy, lecz już tym razem okładając nas gęstą tyralierą czołgów, prażąc nas przy tym silnym, gęstym ogniem maszynowym, przez co złamali naszą linię frontu, a o świcie w dniu 8 września 1939 r., wszystkich pozostałych jeszcze w okopach przy życiu żołnierzy naszych polskich, zabrali do niewoli, pędząc niemiłosiernie wszystkich jak baranów sałymi kolumnami do Inowrocławia, do chwilowego obozu jenieckiego, ogrodzonego drutami kolczastymi pod gołym niebem.

Po kilku dniach tej niewoli, udało mi się zbiedz z obozu i dobrać spowrotem do Michelina, gdzie przez kilka dni, już przebrany w cywilne ubranie, ukrywałem się w letniej willi Ottona Hahra, a z tamąd po kilku dniach dobrałem do swego rodzinnego domu w Lipnie, a było to już w październiku 1939 r.-

Zaraz na drugi dzień po swym powrocie do domu z hitlerowskiej niewoli, pojechałem na wieś do Sumina, w odwiedziny do swego szwagra Kazimierza Wojciechowskiego, ale po drodze wstąpiłem jeszcze do Majewskiego, który opowiadał mi, że był już przez hitlerowców aresztowany i skazany na karę śmierci, ale od tej śmierci odkupił się, gdyż dał swojemu sąsiadowi Niemcowi najlepszego konia ze swej stajni, Niemiec ten uwolnił go z hitlerowskiego aresztu, obiecując mu za to wszelką obronę ze swej sąsiedzkiej strony. Majewski czuł się wtedy zupełnie bezpieczny i uważał, że jemu ze strony hitlerowskiej nic nie grozi i wtedy kiedy byłem u niego w odwiedzinach, w największym spokoju przygotowywał śliwki węgierki do suszenia, gdyż był bogaty gospodarz, który w swoim gospodarstwie posiadał większy obszar sadu śliwkowego, z którego corocznie otrzymywał po kilkadziesiąt kwintali suszu śliwkowego. Po wysłuchaniu opowiadań ob. Majewskiego powiedziałem, że ja w to nie wierzę, aby hitlerowcy po wydaniu wyroku nie wykonali go. Radziłem jemu, aby opuścił swoje gospodarstwo i gdzieś w innej okolicy ukrył się, aby swego życia ratować, lecz ob. Majewski nie posłuchał mojej rady, wtedy pożegnałem się z nim i pojechałem na drugi koniec wsi Sumin, do swego szwagra Kazimierza Wojciechowskiego, który opowiadał mi wtedy dopiero co tylko powrócił z wojny i w tym momencie, w trakcie naszej rozpoczętej rozmowy, przyszło do Wojciechowskiego 3-ech uzbrojonych w myśliwskie strzelby miejscowych Niemców-sąsiadów Wojciechowskiego. Tych Niemców, którzy mnie również dobrze znali jako nauczyciela z sąsiedniej wsi Jankowo, zdziwiło to bardzo, że zastali mnie u Wojciechowskiego, ale ponieważ wiedzieli, że jestem jego szwagrem, to nic mi takiego nie mówili, za wyjątkiem drwin na temat naszej przegranej z hitlerowcami, no i na tym skończyła się ich wizyta u szwagra Wojciechowskiego. Normalnie pożegnali się z nami jako sąsiadami i odeszli, lecz na odchodnym

powiedzieli do Wojciechowskiego, aby nigdzie nie oddalał się z domu gdyż jeszcze oni do niego przyjdą. Mogła być wówczas godzina 16-ta kiedy ci Niemcy odeszli od Wojciechowskiego. Anna postawiła nam podwieczorek przygotowany z jajecznicy, chleba i mleka, który wspólnie z Wojciechowskim spożyliśmy. Po tym podwieczorku Wojciechowski zapraszał mnie na nocleg, gdyż chciał mi dużo naopowiadać o swoim przeżyciu wójennym, ale ja po tej wizycie jego sąsiadów Niemców, słysząc wówczas ich drwiny oraz obiecanki przybycia ich spowrotem, zacząłem przeczuwać coś złego i przez to tym razem nie chciałem skorzystać z zaproszenia swego szwagra Wojciechowskiego na nocleg u niego, lecz jeszcze jemu radziłem, aby nie czekał na obiecany powrót do niego jego sąsiadów Niemców, a opuścił swój dom zaraz i poszedł ze mną gdzieś się skryć. - Wojciechowski na moją propozycję również się nie zgodził, gdyż twierdził, że nikomu nic złego nie jest winien i niema i niema najmniejszej obawy, aby jemu coś złego mogło się stać ze strony jego sąsiadów Niemców. A zatem cóż ja miałem wówczas robić? Pożegnałem się ze szwagrem Wojciechowskim i całą jego rodziną odszedłem do swego domu do Lipna.

Po przejściu piechotą 14-to kilometrową trasę z Sumina do Lipna i to jeszcze w przyspieszonym tempie, aby zdążyć przed godziną zakazaną dojsć do domu, bardzo się zmęczyłem i tej nocy po zmęczeniu odbytą podróżą, kiedy w najlepsze spałem sobie w swoim domu, to w tym czasie ci Niemcy-sąsiedzi Wojciechowskiego, którzy w mojej obecności rozkazali jemu, aby nigdzie nie oddalał się z domu, faktycznie przyszli tej nocy nie tylko do Wojciechowskiego, ale także i do Majewskiego i wielu innych, razem w sumie do 10-ciu obywateli polskich ze wsi Sumin, których powiązali i o świcie dostarczyli ich podwodami do powiatu do Lipna, gdzie tegoż samego dnia odczytano im wyrok śmierci, a następnego dnia 9-ciu z nich rozstrzelali w pobliżu szpitala powiatowego w Lipnie, gdyż jedni z tej 10-ki ob. Gołębiowskiemu w drodze do miejsca egzekucji udało się zbiedz. I on Gołębiowski jeszcze do dnia dzisiejszego żyje i mieszka w osadzie Kikół, powiatu lipnowskiego.

W tym wypadku ob. Gołębiowski może teraz jeszcze dużo opowiedzieć naszemu przyszłemu pokoleniu polskiemu, o potwornych zbrodniach wykonywanych na Polakach przez naszych polskich Niemców, jako naoczny świadek, będąc jednocześnie ich męczennikiem.

Ob. Gołębiowski wówczas widział, słyszał i odczuwał to na własnej skórze, jak miejscowi Niemcy, którzy żyli w Polsce i byli obywatelami polskimi potrafili zgotować nam straszną niewolę, w której znęcali się i niemilosiernie pastwili nad swoimi byłymi sąsiadami Polakami w stosunku do nich Bogu ducha winnymi.

Ciała tych 9-ciu rozstrzelanych w październiku 1939 r. ze wsi Sumin, hitlerowcy zakopali w jednym dole zaraz na miejscu dokonanej egzekucji, a po wyzwoleniu Polski w roku 1945 pozostałe po nich rodziny odkopali ich kości i złożyli do jednej trumny, którą przewieźli do Sumina i pochowali na miejscowym rodzinnym cmentarzu w Suminie, gdzie wznieśli im wspólny pamiątkowy pomnik.-
Pomiędzy tymi 9-ma zamordowanymi w ówczesny czas przez hitlerowców z przyczyny i rozkazu miejscowych Niemców polskich, byli: mój szwagier Kazimierz Wojciechowski, który nie chciał mnie posłuchać, aby skryć się wówczas przed nieuniknioną śmiercią, gdyż uważał się za zupełnie niewinnego i wierzył w to mocno, że sąsiedzi jego Niemcy, z którymi przez całe swoje życie żył w przyjaźni i braterskiej zgodzie, nie pozwolą zrobić jemu żadnej krzywdy. Był także zamordowany pomiędzy tymi 9-ma i ob. Majewski, który nie chciał wówczas posłuchać mojej rady, aby się skryć, gdyż uważał i wierzył w to, że od śmierci się odkupił dając swojemu sąsiadowi Niemcowi najlepszego konia, a tymczasem jak się okazało, to sąsiad ów nie był zupełnie zadowolony z daru jaki otrzymał od ob. Majewskiego i według swego sumienia potrafił jeszcze za to związać nie tylko Majewskiego ale także i jego 2-ech synów i ich żywcem na męczarni i do zbiorowego grobu. Jeszcze przed wykonaniem egzekucji na tych 9-ciu z wsi Sumin, miejscowi Niemcy, pomiędzy którymi byli dwaj bracia Brant z sołectwa Złotopole t.j. ob. Łopuszańskiego jako sołtysa, jego żonę i syna oraz córkę wraz z zięciem Leonem Piotrkiewiczem a ciała ich wrzucili na jedną kupę i wraz z ich domem spalili.

W następnym dniu, po dokonanej egzekucji na tych 9-ciu Polakach z Sumina, miejscowi Niemcy z Lipna i okolicy, spędzili nocą moc młodzieży polskiej z Lipna, nad którymi pastwili się do rana, bijąc bezlitośnie, a rano przeprowadzili pomiędzy nimi selekcje, to jest wybrali z nich zdrowych i silnych, których wywieźli do Niemiec, skąd mało kto powrócił do Lipna jako zdrowa i żywa.

Z pomiędzy miejscowych lipnowskich Niemców, którzy przed wojną byli obywatelami Polski, było dużo takich, którzy specjalnie wyróżniali się w swoich okrucieństwach, jako kaci hitlerowscy w biciu, maltretowaniu i mordowaniu Polaków i Żydów i z pomiędzy nich zapamiętałem sobie pewne znane mi nazwiska jak: Buhholz, Bachmann, Barz - były kamieniarz z Lipna 4/Silke, 5/Kran - rolnik ze wsi Okreg, jako już wówczas hitlerowski policjant mundurowy, 6/Wahl Otto jako już wówczas pracownik arbeitsantu, 7/ Petkier - rolnik ze wsi Okreg, 8/ Kaman Karol - jako były wówczas burmistrz w Lipnie w pierwszych dniach wojny hitlerowskiej 9/ Wilkans - jako były przed wojną właściciel sklepu masarskiego w Lipnie 10/ Grabowski, jako przed wojną przybyły do Lipna gdzieś z poznańskiego, Polak bardzo świątobliwy, a zarazem w pierwszych dniach

okupacji był hitlerowskim policjantem mundurowym i wielkim kłamcą narodu polskiego i żydowskiego, 11/ Podgórski Herman /Janek/ syn rolnika ze wsi Okrąg, 12/ Modrzejewski, Polak z krwi i kości lecz zaraz w pierwszych dniach okupacji był hitlerowskim policjantem mundurowym i wsławił się jako bezlitosny kat i morderca narodu polskiego w okolicy osady Skępe pow. lipnowskiego, zwany wówczas przez wszystkich Polaków pod nazwiskiem czy też pseudonimem "Sakra" 13/ Kaman Wilhelm był właścicielem zakładu ślusarskiego w Lipnie, 14/ Gal Adolf, jako ówczesny policjant mundurowy, 15/ Mantaj Adolf muzykant z Lipna, wielki kat, który zabijał ludzi, strzelając z pistoletu z bliskiej odległości z tyłu do człowieka.

Wszyscy wy mienieni, którzy mają na sumieniu bardzo ciężkie grzechy w stosunku do ludności polskiej i żydowskiej, żyją u siebie jeszcze spokojnie i bezkarnie w N R F, gdzie opływają w dobrobycie i występują w ziomkostwie jako pokrzywdzeni przez Polaków, domagając się jeszcze naszych ziem polskich dla Niemców.-

Na drugi dzień po wykonaniu egzekucji na 9-ciu Polakach ze Sumina, miejscowi lipnowscy cywilni Niemcy byli bardzo rozczarzeni ucieczką Gołębińskiego i z tej racji, lipnowskie więzienie załoczyli aresztowanymi Polakami, pomiędzy którymi i ja się znalazłem i byłem tak samo bity jak inni Polacy, czego wszystkim Niemcom nie zapomnę do samej śmierci. Wtedy, kiedy byłem zamknięty w celi wraz z innymi Polakami słyszałem z sąsiednich cel krzyki, płach i różne błagania o litość rozszalałych Niemców, którzy wtedy bili bez żadnej litości bezbronnych wtedy Polaków. Nad ranem widziałem przez zakratowane więzienne okno, jak dozorczy więzienni wyprowadzali zmasakrowanych aresztantów, na podwórku więzienne, związanych piątkami drutem telegraficznym z rękoma do tyłu i ustawili ich pod murem twarzą do ściany, następnie podchodzili do nich miejscowi Niemcy ubrani w brązowe koszule, z hakenkrejcem na rękawach i z pistoletów strzelali do tych aresztowanych z tyłu, w głowę lub w plecy. Takich piątek zaobserwowałem wtedy cztery, ale napewno było ich więcej i pomiędzy nimi, którzy byli w ten sposób rozstrzelani, na tym podwórku więziennym, poznałem Jurkiewicza rzeźnika, który był właścicielem sklepu masarskiego w Lipnie przy ul. 3-go Maja, oraz Kochowicza, lecz z imion nie pamiętam. Ciąłem w ten sposób pomordowanych Polaków na podwórku więziennym w Lipnie, których było wówczas 20-tu, Niemcy wrzucili na samochód ciężarowy i gdzieś wywieźli w nieznane dotąd nikomu miejsce. Przy mordowaniu tym sposobem aresztowanych Polaków, jak mogłem zaobserwować z więziennego i zakratowanego okna, to najaktywniejszymi strzelcami z pistoletu, byli wówczas miejscowi Niemcy, których osobiście znałem i dlatego wówczas na tym podwórku więziennym ich pozna-

zem, jsk strzelali z pistoletów w tył głowy, lub plecy do aresztowanych Polaków, ustawionych piątkami przy murze twarzą do ściany. Tymi strzelcami, których wówczas poznałem byli: 1/ Wahl Otto, 2/ Mantaj Adolf, 3/ Wilkans, 4/ Grabowski, 5/ Kreczman, lecz imion tych ostatnich nie pamiętam i oni jako mordercy, do dnia dzisiejszego jeszcze żyją w NRF i napewno dobrze im się tam powodzi.

Zaraz po dokonaniu powyższej egzekucji na podwórku więziennym, Niemcy przeprowadzili wśród pozostałych aresztowanych selekcję, w wyniku której zdrowych i silnych mężczyzn przekazali do miejscowego arbeitsamtu, gdzie zaopatrzyli każde go w arbeitsbuch i przekazali do odpowiednich zakładów pracy. Ja byłem przesłany do pracy w Cukrowni "Chelmica". W Chełmicy, gdzie pracowałem już na stałe do końca wojny i tylko na krótkie chw ile przez dyrektora Cukrowni "Kaderajta", byłem odstępowany do pracy innym osobistościom niemieckim, lecz wypłatę zawsze otrzymywałem normalnie z kasy Cukrowni. W pierwszym roku w ojny cukrownia Chełmica podczas pierwszej okupacyjnej kampanii buraczanej przesłała mnie do pracy na skład buraczany w Czernikowie, gdzie pełniłem wtedy funkcję stróża nocnego. Byłem zaopatrzony w odpowiedni dokument nocny "Nachtpasierschein", z którym to dokumentem mogłem się poruszać swobodnie nie tylko, ale i nocą na trasie Czernikowo-Lipno-Chełmica i odwrotnie. - Mieszkałem wówczas w Lipnie i do pracy w czernikowie musiałem codziennie wieczorem dojeżdżać, gdyż jako stróż nocny musiałem przez całą noc być na składzie i dopiero rano, kiedy już wszyscy pracownicy przyszli do pracy dziennej na skład, mogłem powracać do domu na odpoczynek. Środkiem mojej lokomocji był wówczas jedynie rower, na którym codziennie odbywałem 20-kilometrową podróż do pracy i z pracy. Dlatego, że codziennie z pracy powracałem na odpoczynek do Lipna rano, to przez to miałem wszelkie możliwości o wszystkim się dowiedzieć, co się w Lipnie działo i czasem nawet nie chcąc musiałem być naocznym świadkiem różnych niemieckich kombinacji i podstępów dokonywanych ich zbrodniach wojennych. Widziałem wówczas i zrozumiałem ich podstęp podczas podpalania i spalania żydowskiej bożnicy w Lipnie, gdzie przy tym jeden żołnierz hitlerowski rozpruł żydówce brzuch i wypuścił jej flaki za to, że ~~wisxxx~~ chciała bronić swą bożnicę przed pożarem. Widziałem także jak hitlerowcy masowo mordowali żydów i jak ich wysiedlali. Widziałem w jaki sposób hitlerowcy aresztowali księży w Lipnie i w jaki sposób wywieźli ich do obozów koncentracyjnych, oraz w jaki obłudny i podstępny sposób zwabili do siebie nauczycieli z całego powiatu, aby ich później ciężarowymi zamkniętymi samochodami wywieźć do obozów zagłady.

Zaraz po kapitulacji Polski szalał straszny hitlerowski terror na każdym kroku, gdzie ludzie ginęli jak muchy, gdyż hitlerowcy jak widać było z ich postępowania, za wszelką cenę chcieli na zabranych i okupowanych przez nich terenach Polski pozbyć się nie tylko Żydów, ale także i niepotrzebnych im Polaków, a szczególnie niepotrzebnej im inteligencji polskiej, w której widzieli najbardziej niebezpiecznych wrogów w swych planach zaborczych, to też w tym celu aby ułatwić sobie w likwidacji tego elementu, hitlerowcy chwyтали się różnych sposobów i podstępów, tak jak np. aby zlikwidować nauczycieli bez żadnej trudności wykłapywania ich z terenu powiatu, ogłosili potrzebę uruchomienia polskich szkół i w tym celu, kierując się podstępem i obłudą zwołali powiatową konferencję nauczycielską, rzekomo dla wspólnego omówienia tej sprawy i uzgodnienia programu nauczania oraz ogólnego planu pracy. Konferencja ta miała się odbyć w Lipnie w sali kina "Polonia", a obecnie Ojczyzna. Nauczyciele ci, którzy nie chcieli widzieć tego, co się już działo w Polsce i byli na tyle naiwni, że uwierzyli w obłudę i podstęp hitlerowskich zbrodniarzy, na ową powiatową konferencję nauczycielską zgłosili się w oznaczonym terminie do kina "Polonia", gdyż nie domyślali się niczego złego dla siebie ze strony hitlerowskiej, jak tylko otrzymania pracy w swym zawodzie nauczycielskim. Kiedy zbliżyła się godzina otwarcia konferencji, to wtedy hitlerowcy zamknęli ową klatkę-pułapkę i otoczyli ją silną strażą, następnie podjechały kryte ciężarowe samochody, do których załadowali wszystkich na tę przynętę nauczycieli i pod silną eskortą wywieźli ich do obozów zagłady, a nie do obiecanej pracy w ich zawodzie nauczycielskim. Tak właśnie dali się nabrać przebiegłym zbrodniarzom hitlerowskim tylko ludzie naiwni, którzy poza swoim zawodem nauczycielskim, nie chcieli poddać się innej pracy, gdyż uważali, że by to ich zchańbiło. Nie mogli tego zrozumieć, że można było jeszcze pracować w innym zawodzie nie wyuczonym, jako zwykły robotnik fizyczny, aby za robić na chleb powszedni i przetrwać wojnę, ale byli to ludzie duchowo załamani, dlatego poszli na hitlerowskie i ginęli w zagładach zagłady jak muchy i tchórze, a nie jak bohaterowie, jak bojownicy o wolność Polski o wolność umęczonego narodu polskiego, który już wówczas był maltretowany, masowo mordowany i hitlerowskim butem deptany.

To nie ci byli bojownikami o wolność i demokrację naszego kraju, którzy patrzyli się i widzieli klęskę naszego kraju oraz mordy naszych braci Polaków, a mimo to poszli dobrowolnie na lep i przynętę hitlerowskich zbrodniarzy, to byli tchórze,

którzy brzydzili się wówczas^{ale} dobrą swą Ojczyznę dobrowolnie poddać się pracy fizycznej wśród zwykłych polskich robotników, aby wspólnie z nimi żyć i ratować honoru Ojczyzny.

Przecież byli w lipnowskim powiecie i tacy nauczyciele~~***~~, którzy w hitlerowską przynętę co do konferencji nauczycielskiej nie uwierzyli gdyż sam fakt hitlerowskiej zbrodniczej działalności wskazywał już na to, że to był tylko ich obłudny podstęp, aby nauczycieli usidlić, to też ci nauczyciele, którzy trzeźwo myśleli o Polsce i wierzyli w jej dalsze istnienie, oraz pragnęli jej wolności, to ci nie dali się skusić hitlerowcom na ich lep i im prosto w paszczę nie leźli, tylko kryli się wśród prostych robotników fizycznych, pomiędzy którymi czuli się bezpieczni i z którymi mogli współpracować w niepostrzegalnym kruszeniu hitlerowskiej potęgi i ci ludzie zamiast bezużytecznie dogorywać w obozach zakłady przynosili jakiś pożytek swą niepostrzegalną działalnością w walkach o wolność, niepodległość całego narodu polskiego.

Moim zdaniem uważam, że w okresie II wojny światowej, podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce nie był bojownikiem o wolność Polski i narodu polskiego ten, kto dobrowolnie pchał się jak baran w pułapki i paszczę hitlerowską. Bojownikiem o wolność Polski i wówczas mordowanego narodu polskiego był jedynie tylko ten, który unikał wszelkich hitlerowskich pułapek aby w nie nie wpaść i być jak najdłużej na wolności i walczyć z hitlerowcami wytrwale wręcz lub w swoisty sposób, którym zniemacka szczerbił hitlerowską potęgę, a w razie wypadku gdy taki przez hitlerowców został podejrzany i zniemacka spytany i osadzony gdzieś w obozie zagłady, to takiemu należało się przyznać wiekką cześć i chwałę jako prawdziwemu bohaterowi. Takiemu zaś, który nic dobrego nie zrobił dla naszej drogiej nękaną Ojczyznę - Polski, a dostał się do obozu jedynie dlatego, że sam się pchał jak baran, do hitlerowskiej paszczy, to takiego nie można nazwać bojownikiem o wolność i demokrację naszego nękanego wówczas kraju polskiego, gdyż on ~~nie~~ w rzeczywistości nim nie był i z tegoż tytułu nie należało się jemu żadnej czci bohaterskiej najwyżej można takiemu współczuć i nazwać go jedynie męczennikiem hitlerowskiej zbrodni ale nigdy bohaterem o wolność.

Byłem i jestem jeszcze naoczny świadkiem w Lipnie takiego faktu, że kiedy w Lipnie w 1939 r. szalał morderczy terror hitlerowski, kiedy cały naród polski był maltretowany~~hii~~ deptany hitlerowskim

obcasem, to wówczas pewna kobieta Polka, mieszkanka Lipna, /nazwisko które jest mi znane/ zaprzyjaźniła się z hitlerowskimi oprawcami, z którymi uprawiała nierząd i potajemny handek wódką, a jej mąż w tem się sprzeciwiał, to oddała go Niemcom na wywóz do Niemiec, sama zaś przetrzymując u siebie wszelką hitlerowską szumowinę zbrodniarzy, którzy mordowali i okradali żydów, a wszystko to za jej wdzięki miłosne dla nich znosili do niej, a gdy w końcu sprzykrzyła się im to odesłali ją do obozu koncentracyjnego, gdzie wojnę przeżyła, gd/yz podobne takie były w obozach potrzebne i takim Niemcy w obozach dawali odpowiednie ulgi.

Po wojnie powróciła ona z powrotem do Lipna, gdzie zaraz odmówiła pewnej żonie męża, a dziecio^om ojca, z którym uprawiała nierząd i potajemnie handel wódką, a kiedy nareszcie musiało się jej to wszystko skończyć, to zgłosiła się do Związku Bojowników o woln^ość i Demokrację jako były więzień obozu koncentracyjnego, gdzie została przyjęta na członka tegoż Związku i nazywa się teraz wielkim bohaterem politycznym z czasów okupacji hitlerowskiej, a czy to jest słuszne?

Czy to w oczach opinii publicznej nie obniża w poważnym stopniu autorytetu faktycznym bohaterom?

Czy dla ludzi, którzy walczyli z okupantem o wolność i zasłużyli na miano bohatera może być miejsce w otoczeniu takich członków jak powyżej opisana kobieta? Chyba nie? A jednakowoż takich wypadków nie na właściwym miejscu jest bardzo wiele co powinno być w swoim czasie ostatecznie jakoś uregulowane, aby nie kaleczyć historii. Miejscowi Niemcy, aby podnieść w sobie odwagę do maltretowania wówczas żydów i Polaków pili dużo alkoholu, którego jednakowoż odczuwali brak, to też dla zaopatrzenia się w ten tak drogocenny wówczas dla nich podniecający napój masowo powstawały gorzelnie tajemne, które jednakowa^ż urzędowo były zabraniane i przez ówczesne władze hitlerowskie ściągane i kasowane. Pomimo to taka jedna potajemna gorzelnia została także uruchomiona na składzie buraczanym w Czernikowie, pod pomostem wagi wozowej przez niejakiego Niemca Rynasa z Kawęczyna, który był wówczas na tym składzie z ramienia niemieckich rolników mężem zaufania.

Ja jako stróż nocny na tym składzie, niechcący musiałem być w to wtajemniczony i zachowywać tajemnicę, oraz pomagać przy wygotowywaniu rozczynów wódczanych.

Wszelką pracę przy wygotowywaniu tych rozczynów wódczanych i produkcji z tegoż spirytusu, trzeba było wykonywa^mć potajemnie

tylko nocami w budce wagowej, gdzie po zakończeniu dziennej pracy na składzie instalowane specjalny kocioł, w którym był wygotowany wódczany rozczyń, ranko każdego dnia, po wygotowaniu wódczanego rozczyń trzeba było wszystko sprzątnąć i ukryć tak aby po tym nie pozostały żadne ślady. Przez okres mojej pracy na składzie buraczanym w Czernikowie w 1939 r., wyspecjalizowałem się na dobrego gorzelnego. Nauczyłem się sporządzać rozczyń wódczany z różnych produktów. Nauczyłem się wygotowywać ten rozczyń i produkować z niego pełnoprocentowy spirytus. Nauczyłem się destylować spirytus i mierzyć jego % zawartość alkoholu.

Najlepszym spirytusem z czernikowskiej potajemnej gorzelnii produkowanym na składzie buraczanym pod pomostem wagi wozowej, był spirytus o zawartości 89 - 89 % alkoholu, który i większej ilości Rynas dostarczał dyrektorowi cukrowni, Kaderajtowi, gdyż spirytusem, jako dokładnie przedystolowany, miał czysty smak i zapach wódczany a po dobrym zaprawieniu odpowiednimi sokami, nie ustępował nawet najlepszym monopolowym likierom.

Do sporządzania rozczyń wódczanych, Rynas używał wówczas produktów, jak: buraki cukrowe, ziemniaki, śrutę zbożową i melasę z cukrowni. Najlepszy spirytus i największa jego wydajność była ze śrutę zbożowej i z cukru.

Po zakończeniu kompanii buraczanej na składzie buraczanym w Czernikowie w 1939 roku, Rynas jako mąż zaufania na tym składzie, wyprawił libację, na którą zaprosił dyrektora cukrowni Kaderajta, jako swego stałego odbiorcę spirytusu, któremu zwierzył się o swojej akcji spirytusu na składzie buraczanym i że ja, jako stróż nocny byłem wtajemniczony w sekret tej gorzelnii i że w pełni opanowałem technikę tej produkcji, oraz polecał mnie wówczas Dyrektorowi, aby wziął mnie pod uwagę w razie potrzeby.

Rok 1940.

Po zakończeniu pierwszej hitlerowskiej kompanii buraczanej w Czernikowie w 1939 roku, pracowałem nadal u hitlerowców i w 1940 roku, ale już na terenie samej cukrowni, wewnątrz jej w Chełmicy, jako placowy robotnik fizyczny.

Mieszkałem wówczas w Lipnie i do pracy w cukrowni "Chełmica" musiałem codziennie bardzo rano dojeżdżać rowerem a po zakończeniu dziennej pracy powracałem do domu do Lipna.

Jeżdżąc codziennie rankiem do pracy w cukrowni "Chełmica" musiałem przyjeżdżać tym rowerem przez całe miasto Lipno najdłuższymi ulicami jak: Jastrzębska, 3-go Maja i Gdańską.

Przejeżdżając tak każdego dnia, musiałem w tym przejeździe być naocznym świadkiem różnej tragedii żydowskiej i polskiej.

Przejeżdżając o świcie do pracy przez miasto widziałem bardzo często całe kolumny żydów, niemilosierdzie bitych przez Niemców odkładnikami karabinów i pędzonych półnago w kierunku cmentarza żydowskiego, na tym cmentarzu ich mordowali i tam w piaszczystej ziemi tegoż cmentarza pochowali.

Widziałem także bardzo często, jak Niemcy do dnia wyprowadzali z bramy więziennej powiązanych Polaków, których również pędzili w stronę cmentarza żydowskiego, na którym mordowali i tam chowali w lotnych piaskach tegoż żydowskiego cmentarza, lecz ich mogiły tak maskowali, że nikt nie mógł się nawet domyślać gdzie było ich faktycznie miejsce i przez to, nasza polska ziemia, nasięknęta krwią wielu set tysięcy męczenników polskich i żydowskich, jako ofiar hitlerowskiej zbrodni kraje w sobie bardzo wiele tajemnic trudnych do zbadania.

Niemcy, likwidując żydów w Lipnie postanowili najspierw wyciągnąć od nich w dobrowolny sposób wszystkie ich skarby t.j. złoto i drogocenne przedmioty i w tym celu używali, różnych bardzo chytrych podstępów, jak na przykład: aresztowali odpowiednią ilość najbogatszych żydów w nocy, wprost z łóżek i tylko w nocnej bieliźnie i za zwolnienie ich zarządzili od nich odpowiednią ilość najbogatszych wiedniego okupu w złocie, a ponieważ żydzi wywiązywali się z tego to Niemcy proceder ten powtarzali kilkakrotnie dotąd, dokąd mogli jeszcze coś od żydów wyciągnąć. A kiedy już ci żydzi nie mieli złota, czy też dobrowolnie nie chcieli składać więcej złota, to wówczas wyciągali ich nocami z łóżek i w półnagich pędzili na ich cmentarz żydowski gdzie masowo wykańczali ich.

Pozostałym biednym żydom, od których dobrowolnie nie mogli już nic uzyskać, kazali nocą opuścić ich mieszkanie i tak jak stali, gdyż im nie ^{nie} pozwolili ⁿⁱ że sobą zabrać i wysiedlili ich w całości z Lipna, a pozostałe ich mienie, jak ruchome tak i nieruchome, Niemcy zabrali sobie.

Po wysiedleniu już reszty żydów z Lipna, Niemcy byli bardzo odurzeni bogactwem, jakie od żydów lipnowskich dobrowolnie w złocie uzyskali i to złoto tak ich zżakomiło, że poczęli jeszcze nadal szukać żydowskich skarbów, które według mniemania ich musiały jeszcze być ukryte w pozostawionych przez żydów nieruchomościach i dlatego w tym celu burzyli w Lipnie całe dzielnice zamieszki-

wane przez naród żydowski. Burzyli nawet najlepsze i najnowsze domy i budynki, które były zamieszkiwane przez Żydów i to też się Niemcom opłacało, gdyż w zburzonych domach i budynkach znajdowali jeszcze bardzo dużo ukrytych skarbów w postaci sztabek złota i bardzo drogocennych rzeczy.

Po likwidacji Żydów i po całkowitym ich wysiedleniu z Lipna i z terenu całego powiatu lipnowskiego, nastąpił miesiąc kwiecień 1940 roku, jako pamiętny miesiąc masowego aresztowania pozostałej jeszcze na miejscu polskiej inteligencji oraz pamiętny miesiąc masowego andeutschowania polskiej szumowiny t.j. ludzi bez czci i hohoru, ludzi tchórzliwych bardzo chwiejnych, którym nie zależało na honorze własnej Ojczyzny, a nawet nie zależało im na tym aby Ojczyzna, Polska istniała, gdyż zależało im wówczas jedynie na tym aby ratować za wszelką cenę swój własny osobisty dobrobyt bez względu na to jaką ta będzie Ojczyzna i tacy pchali się wówczas masowo na lep hitlerowskiej marmelady i ciastek za co musieli wysługiwać się Hitlerowi i pójściem do hitlerowskiego wojska, aby w nim zwalczać wszystko to, co mogło by być pomocą Polsce w odzyskaniu jej wolności.

W miesiącu kwietniu, 1940 roku prawie każdego dnia, gdy jechałem rano do pracy, widziałem prowadzonych przez hitlerowców aresztowanych polaków, których osadzono w lipnowskim więzieniu, a z więzienia likwidowano ich do dnia lub wywożono do obozów koncentracyjnych do Niemiec, skąd mało który powrócił.

Widziałem tych aresztowanych wówczas całymi setkami i w biegu jazdy rowerowej wielu ich poznałem, jak na przykład: 1/ Lewandowski Franciszek szewc z Lipna, były komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie, który już nie żyje a był ojcem obecnego Doktora medycyny w Lipnie Rajmunda Lewandowskiego, 2/ Olszewski Kazimierz z Jankowa wraz ze swą żoną, który już nie żyje, 3/ Dobracki Zygmunt ob. z Lipna, który obóz przetrwał i do Lipna powrócił, 4/ Witecki Ignacy ob. Lipna, ~~który obóz przetrwał~~ były radny Magistratu, który w obozie zginął. 5/ Kaczorowski Firmin ob.m.Lipna, 6/ Kaczorowski Eugeniusz z Lipna, 7/ Kaczorowski Henryk z Lipna, technik radiowy, który już nie żyje, 8/Malinowski Kazimierz kołodziej z Lipna. 9/ Majewski, magister farmacji z Lipna, który już nie żyje. 10/ Drabiński, laborant medyczny ze Skępego który w obozie zginął i tak mógł bym wyliczać setki, których znałem i w chwili ich aresztowań widziałem a dziś już setki z nich nie żyją i wiem, że przyczyną ich aresztowań i śmierci byli miejscowi Niemcy

wyżej już wymieniani.

Po skończeniu aresztowań wielu setek polskiej inteligencji z Lipna i z terenu powiatu lipnowskiego, oraz po wywiezieniu tej inteligencji do obozów koncentracyjnych w Niemczech lub częściowo na miejscu z likwidowanej. Niemcy energicznie przystąpili do likwidacji cmentarza żydowskiego jako strasznego przeciwnika świadka, który pod swym lotnym piaskiem kryje w sobie moc tajemnicy barbarzyńskiej hitlerowskiej zbrodni wojennej, dokonywanej w wielkiej tajemnicy przed światem w roku 1939, 1940, we więzieniu w Lipnie i na cmentarzu żydowskim, na ludności żydowskiej i polskiej z Lipna.

Cmentarz żydowski w Lipnie bardzo obszerny i znajdował się bardzo daleko poza miastem na pagórku lotnych piasków. Cały teren cmentarza żydowskiego był ogrodzony dość wysokim parkanem murywanym. Na cmentarzu tym było sporo mogił żydowskich a na każdej mogile były kamienne tablice nagrobkowe z napisami hebrajskimi. Większość tablic nagrobkowych była z bogatych marmurów. Niemcy likwidując ten cmentarz, najpierw, nie pozostawiając po nich żadnych śladów, ani też żadnych śladów po istniejących tam mogiłach. Parkan również rozebrali i materiał z tej rozbiórki wywieźli precz, daleko poza teren cmentarza. W ten sposób były cmentarz żydowski stał się tylko gołą piaszczystą pustynią bez żadnych śladów świadczących o istnieniu tam cmentarza.

Podczas drugiej hitlerowskiej kampanii buraczanej która odbywała się w ostatnim kwartale 1940 roku byłem przez Zarząd Cukrowni "Chełmica" w Chełmicy przekazany do pracy na skład buraczany w Chalinie, gdzie wówczas z polecenia głównego inspektora plantacji Niemca Feldta pełniłem funkcję procentmistrza. Wagowym wtedy na tym składzie był niejaki Frytzke z Dobrzynia n/W.

Z Chalina wówczas ze względu na daleką odległość i zły stan dróg nie jeździłem codziennie do domu za wyjątkiem niedziel, które były wolne od pracy.

W Chalinie cukrownia dała wówczas dla wszystkich wspólne mieszkanie po byłej polskiej szkole, gdzie wszyscy pracownicy ze składu buraczanego nocowali i wspólnie z jednego kotła żywili się, a w każdą sobotę, po zakończeniu dziennej pracy na składzie, za wyjątkiem stróżanocnego, każdy z robotników odjeżdżał do domu zmienić sobie bieliznę i przywieźć na cały tydzień coś do jedzenia, a w poniedziałek do dnia, każdy zgłaszał się punktualnie do pracy.

Tak samo i ja , każdej soboty wybierałem się do domu na swym rowerze na którym zawsze dobrnełem do domu około północy i wtedy zawsze szedłem natychmiast spać. Pewnej tragicznej niedzieli której dokładnej daty nie pamiętam gdy rano wstałem wtedy usłyszałem od Niemki Pechtoldowej, która w tym samym domu mieszkała co i ja że mają na rynku koło Magistratu rozstrzelać publicznie 10-ciu bandytów. Ja byłem zawsze ciekawym więc i tym razem chciałem zobaczyć co to byli za bandyci.

Dlatego zaraz poszedłem na rynek, aby zobaczyć tych bandytów lecz wtedy zobaczyłem jedynie tylko gromadę ludzi wypędzonych z kościoła i miejsce przygotowane do egzekucji pod murem jednej stajenki.

Potem przybył oddział strzelców, który stanął w pewnej odległości naprzeciw przygotowanego miejsca straceń i wtedy kiedy już wszystko było ustawione w porządku, to Niemcy obstawili wówczas wszystkich ludzi uzbrojoną strażą i przyprowadzili na miejsce kaźni piątkę związanych skazańców, którzy nie byli żadnymi bandytami, tylko byli prawdziwymi Polakami, a nawet jeden pomiędzy nimi był mój brat Władysław.

Wtedy Niemcy, a właściwie burmistrz miasta jako miejscowy Niemiec Ritter odczytał głośno zmyślony podstępny wyrok śmierci ~~Będący-wówesee~~ tak, aby wszyscy będący wówczas na tym rynku go słyszeli, następnie na podstawie tegoż wyroku wykonali egzekucję, lecz przedtem zanim padła zabójcza salwa, jeden ze skazańców, Jan Kupiecki zdążył jeszcze bardzo głośno krzyknąć "o Boże stłum zbrodniarzy i zbaw Polskę", co widzieli i słyszeli wszyscy obecni wówczas na tym rynku.

Po dokonaniu egzekucji na pierws^{ej} piątce męczenników zaraz przywlekli drugą piątkę i tak samo z nią postąpili jak z pierwszą piątką.

W pierwszej piątce tych męczenników ze związanymi rękami do tyłu, których hitlerowsy siepacze przyprowadzili na publiczne miejscestracenia niby to jako rzekomych bandytów byli wszyscy znani mi osobiście obywatele miasta Lipno, jako Polacy, bardzo uczciwi ludzie cieszący się wśród ludności w Lipnie nieskazitelną opinią jak na przykład: 1/ Tadeusz Szczepański, 2/ Kazimierz
✓✓✓ Rajkowski 3/ Władysław Falkowski /mój brat/ 4/ Zdzisław Zmysłowski
✓ ki 5/ Jan Kupiecki jako powiatowy instruktor straży pożarnych w Lipnie, który wówczas jako hitlerowski skazaniec na śmierć

potrafił nawiązać w ostatniej sekundzie w swej moderczej lecz bohaterskiej śmierci ratować honor swej Ojczyzny Polski i publicznie zadokumentować to sercem polskim, patriotyzmem prosto w oczy hitlerowskiemu zbrodniarzom, swym historycznym przedśmiertnym głośnym okrzykiem "O Boże stłż zbrodniarzy i zbaw Polskę" i gdy już jego głos się rozległ w tłumie widzów, padła salwa mordercza, która zakończyła życia powyższym męczennikom, co widziaki i słyszały całe krzesze przymusowych polskich widzów i słucha czy jedynie w tym celu zgromadzonych na tym rynku, oraz zadowolenie z tego miejscowych Niemców, którzy wówczas głośno naśmiewali się ze wszystkich Polaków z tego bohaterskiego przedśmiertnego okrzyku.

Następnie w przywleczonej drugiej piątce męczenników, byli też
✓ znani mi osobiście Polacy jak: Franciszek Wenderlich 7/ Kazimierz
✓ ✓ Jędrzejewski, Władysław Maćkiewicz 9/ Józef Page i 10/ Jan
✓ Zawadzki.

Ciała zamordowanych wówczas publicznie tych 10-ciu polskich patriotów, chwilę odleżały się na miejscu kaźni, a następnie Niemcy wrzucili je na samochód ciężarowy i wywieźli w nieznane miejsce tak, że dotąd nikt z nas nie wie jeszcze, gdzie jest ich mogiła, gdzie spoczywają kości, tak samo jak nieznane są mogiły bardzo wielu innych setek tysięcy Polaków, w ten sam sposób pomordowanych w tajemnicy przez hitlerowskich zbrodniarzy. Podczas dokonywania tej publicznej egzekucji na powyżej wskazanych 10-ciu polskich męczennikach z Lipna - pomiędzy którymi był i mój brat Władysław, jak zdażyłem wówczas zaobserwować, to najbardziej gorliwymi i aktywnymi przy tym był znany mi osobiście, młody miejscowy Niemiec ze wsi Okręg gm. Jastrzębie pow. lipnowskiego, nie jaki Herman /yel Junek/, syn Hermana Podgórskiego /żyje jeszcze w NRF/ który wspólnie z innymi swoimi kompanami jak Ottonem Wählem, Adolfem Mantajem, Kreczmanem i wielu jeszcze innymi, których nazwisk nie pamiętam, a którzy podczas doprowadzenia tych powiązanych piątkami Polaków do miejsca ich kaźni, w brutalny sposób pastwili się nad nimi, za co powinni już dawno wisieć, lecz tego niestety jeszcze dotąd ich nie powieszono i żyją sobie jeszcze w dobrobycie spokojnie i bezkarnie w NRF, gdzie są członkami hitlerowskiego związku ziomkostwa i jako tacy, grożą nam jeszcze swym odwetem.

Fakt takiego publicznego rozstrzelania ludzi, Bogu ducha winnych, pod fałszywym tretekstem zmyślnego bandytyzmu, wyprowadził mnie wówczas z równowagi i wtedy to w moim mózgu, zrodziła się żądza zemsty, którą za wszelką cenę poprzysiągłem sobie

realizować na wszystkim, co tylko miało jakiegokolwiek znaczenie dla hitlerowskiej narodowej wojennej gospodarki.

Za rozstrzelonego mego szwagra Kazimierza Wojciechowskiego ze Sumina, który zginął od hitlerowskiej kuli zaraz w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej w 1939 r., za publicznie rozstrzelonego brata Władysława Falkowskiego, który na podstawie hitlerowskich podstępów niewinnie zginął na rynku Lipna w 1940 roku, a także za wszystkich niewinnie pomordowanych Polaków w tym okresie czasu w Lipnie i na terenie całego powiatu lipnowskiego przy egzekucji, których ich męczeńskiej śmiercią byłbym bardzo często naocznym świadkiem. Zemsta moja dla hitlerowców, nie miała granic, gdyż odtąd mściłem się już systematycznie do końca wojny na hitlerowskich planach gospodarczych, osłabiając w ten sposób ich siłę gospodarczą i militarną.

Od czasu publicznego rozstrzelania na rynku w Lipnie 10-ciu niewinnych Polaków, zacząłem systematycznie specjalizować się w dokonywaniu sabotaży w czasie swej pracy w Cukrowni Chełmica w Chełmicy gdzie podczas pracy niepostrzeżenie wciskałem się w najbardziej tajemnicze ich plany gospodarcze czyniąc w nich niepostrzeżony sabotaż, przez co nieraz hitlerowcy odczuli poważne materialne straty, lecz w żaden sposób nie mogli zorientować się, kto i co zadał im te niewidzialne ciosy.

Zemsta moja na nich dokonywana w ten sposób, na planowej hitlerowskiej gospodarce wojennej, była bezkrwawą i zdawałoby się zupełnie niewinną, ale jak się później okazało w ostatniej fazie ich okupacji w Lipnie, to moje systematyczne sabotaże, hitlerowcy odczuli bardzo w ich kompletnym załamaniu się planów wojennej gospodarki, z przyczyny czego ponieśli w tym czasie milionowe straty w swym budżecie.

W grudniu 1940 r kampania buraczana w Chalinie, jako już druga za okupacji hitlerowskiej skończyła się. Powróciłem z niej spowrotem do pracy wewnątrz Cukrowni jako robotnik placowy i do pracy tej znowuż dojeżdżałem każdego dnia rankiem rowerem z Lipna i wieczorem po zakończeniu dziennej pracy w Cukrowni, na wypoczynek nocny powracałem do domu do Lipna.

Rok 1941 -

Jeżdżąc codziennie do pracy w Cukrowni "Chełmica" w Chełmicy, mogłem w czasie swego przejazdu rowerem ulicami przez miasto Lipno, obserwować ruch hitlerowskich oprawców, którzy każdego dnia raniutko, kiedy ja jechałem do pracy, powracali z nocnych łapanek prowadząc z sobą zdobyte ofiary w czasie swych nocnych polowań.

Siepaczami tych nocnych wypraw na polowanie niewinnych Polaków byli wówczas tylko sami miejscowi Niemcy z Lipna i okolicy, ubrani w czarne lub żółte mundury hitlerowskie z hakenkrujcami na rękawach i trypimi główkami na czapkach.

Najczęściej spotykałem powracających z nocnych polowań znanych mi osobiście miejscowych polskich Niemców z Lipna jak:

Mantaja Adolfa 2/Gala Adolfa, 3/Kreczmana 4/Wahla Ottona, 5/Bartza, 6/Wilkansa, którzy w moich oczach byli prawdziwymi zbrodniarzami wojennymi, gdyż byli to najaktywniejsi w swych nocnych zbrodniczych wyprawach, na bezbronnych ludzi polskich bez względu na płeć i wiek. Byli także najbardziej agresywni w stosunku do swych ofiar niczym niewinnych, których nocami wyciągali z łóżek w czasie snu podczas prowadzenia ich do punktu im przeznaczonego i w tej drodze Niemcy iernie ich bili spicrutami jak nie Boskie stworzenia, gdyż każdy z tych oprawców zawsze nosił ze sobą taką spicrutę splecioną z grubych rzemieni. Z pomiędzy tych nocnych ofiar, przyprowadzonych do Arbeitsamtu, czy też do więzienia, Niemcy przeprowadzali selekcje, w wyniku czego mocne, zdrowe osoby, hitlerowcy przeznaczali na wywózkę do Niemiec do pracy w niemieckich gospodarstwach rolnych, a osoby słabsze, mniej odporne odsyłali jeszcze do domów. Natomiast w wyniku przeprowadzonej selekcji w więzieniu, hitlerowcy przeznaczali swe ofiary do natychmiastowej, miejscowej, potajemnej, lub publicznej likwidacji, jako w ich mniemaniu polskich bandytów, lub na wywóz do obozów koncentracyjnych do Niemiec, albo, lecz to już w małych procentach przekazywali jeszcze do Arbeitsamtu, skąd kierowani byli do pracy w miejscowych zakładach pracy.

Oprawców takich powracających z nocnych łapanek, było bardzo wielu ale mniej spotykanych. Natomiast wyżej wymienieni byli przezemnie bardzo często spotykani, a nawet w roku 1939, to jest w pierwszych dniach okupacji widziałem ich w więzieniu w Lipnie, jak w wyniku przeprowadzonej selekcji więziennej, zabijali ludzi, strzelając do nich z pistoletu w tył głowy, gdzie wówczas widziałem w ten sposób zabitych 20 osób, ale napewno w ten sposób zabitych było więcej, czego ja nie widziałem, ale słyszałem jeszcze dalsze strzały.

Terror miejscowych Niemców, jako byłych obywateli polskich a podczas okupacji hitlerowskiej automatycznie przeistoczonych w hitlerowskich zbrodniarzy, w stosunkach do ludności polskiej w roku 1941 nie ustawał, lecz jeszcze w zastaszający sposób potęgował się masowym wysoedlaniem nocnym, całych rodzin z ich własnych posiadłości, nie tylko z Lipna, ale i całego terenu powiatu lipnowskiego.-

Wysiedlania Polaków z całej ich własności, Niemcy dokonywali wów czas tą samą metodą, jak poprzednio wysiedlania żydów, toż jest zajeżdżali niespodziewanie nocą, kazali wstawać ubierać się sżzybko i natychmiast opuszczać mieszkanie z całą rodziną, pozostawiając wszystko na miejscu, za wyjątkiem małego ręcznego pakunku z odzieżą. Tak Polacy ograbieni ddo szcześnie ze wszystkiego przez miejscowych hitlerowców bandytów, byli przez tych hitlerowskich bandytów wywożeni z całymi rodzinami do Niemiec, do pracy lub do obozów, a na ich miejsce w ich gospodarstwa, do ich mieszkań i we wszystko co posiadali i pozostawili po sobie w budynkach i mieszkaniach osiedlali swoich miejscowych niemców i repatriantów z Besarabii.

W nocy z dnia 13/14 maja 1941 r., pastwą masowego nosnego wysiedlania przez miejscowych niemców, padła także i wieś Jankowo. Jankowo była rodzinną wsią mojej żony Józefy Falkowskiej i miejscem mojej stałej pracy w zawodzie nauczycielskim. Wieś była duża i bogata, wtedy wysiedlono z niej kilkadziesiąt polskich rodzin z ich własnych gospodarstw. Wysiedlono wówczas i matkę mojej żony Antoninę Piotrkiewicz, brata mojej żony Teofila Piotrkiewicz wraz z całą jego rodziną, który podczas tego wysiedlania stracił zdrowie i wkrótce zmarł, siostrę mojej żony Jadwigę Celmer, wraz z jej liczną rodziną i mężem Teodorem Celmerem, który podczas wysiedlania zdrowie stracił i umarł. Stryja mojej żony Aleksandra Piotrkowicza wraz z całą jego rodziną, który również umarł. Wuja mojej żony Teofila Kotarskiego wraz z całą jego rodziną, który również umarł, Bejgra Edmunda wraz z jego rodziną, Falkowskiego Kazimierza z rodziną, Olszewskiego Kazimierza wraz z całą jego rodziną, któremu Niemcy zdrowie odebrali i zmarł. Z powyższego wysiedlenia ze wsi Jankowo wyliczyłem tylko swoich najbliższych z rodziny, którzy przez to wysiedlenie ponieśli straszną klęskę, ale i nie mniejsze klęski ponieśli inni wysiedleni. - Wszystkich powyżej wymienionych i tych nie wymienionych, Niemcy natychmiast, jeszcze tej nocy, bez żadnych bagaży, załadowali do towarowych wagonów i wywieźli do Niemiec, gdzie silnych i zdrowych przekazali do roboty, a chorych, słabych i wszystkie dzieci przekazali do obozów, a na pozostawione po nich gospodarstwa osiedlali swoich miejscowych Niemców i sprowadzonych Niemców z besarabii. W ten sposób nasze polskie powiatowe miasto Lipno i cały teren powiatu lipnowskiego, hitlerowcy w bardzo szybkim tempie zniemczyli i przeistoczyli w miasto i powiat niemiecki, zmieniając przy tym nazwę naszego polskiego miasta "Lipno" na nazwę niemieckiego miasta "Leipe" jak również i wszystkie miejscowości na terenie całego lipnowskiego powiatu o nazwach

polских, zamienili na nazwy niemieckie.

Aby zniszczyć wszystko to, co świadczyłoby o polskości w Lipnie i całym lipnowskim powiecie, to Niemcy nie zapomnieli także o cmentarzach grzebalnych i kościołach polskich, gdzie trzeba było na ich ostry rozkaz, z pomników i nagrobków cmentarnych, usunąć wszystkie napisy w języku polskim, a w kościołach usunąć wszystkie malowidła o charakterze polskim, jak również jednocześnie przy tem, zabronili Polakom mówić po polsku, za niestosowanie czego mieli podstawę do stosowania różnego rodzaju kar, jako powód do dalszego znęcania się nad bezbronną polską ludnością.

W niszczeniu polskości w Lipnie i w całym terenie powiatu lipnowskiego, hitlerowcy nie zapomnieli także i o lekturze polskiej, w celu zniszczenia której, przeprowadzali ścisłe rewizje w mieszkaniach u Polaków, w wyniku których, znalezione pisma i książki polskie, zabierali na makulaturę.

A za tem jasno widać z powyższego, co każdy powinien to dokładnie zrozumieć i uprzytomnić sobie, że w czasie II wojny światowej, hitlerowcy bandyci, jako zbrodniarze wojenni mieli to planowo opracowane, aby naszą polską ziemię doszczętnie wyjałowić ze wszystkiego, co miałoby świadczyć o polskości i do tego dążyli milowymi krokami, aby wszczepić w tą naszą polską ziemię tylko kult i życie niemieckie.

Dlatego, po usunięciu Żydów z naszego terenu, natychmiast przystąpili Niemcy do masowego niszczenia Polaków, o czem świadczyły codzienne nocne łapanki i aresztowania, oraz niszczenie polskiej kultury, co naocznie każdy Polak wtedy widział a przecież o tym masowym niszczeniu nas Polaków, nikt hitlerowcom nie przeszkadzał, gdyż nikt nam wówczas, jak nas Męczono nie współczuł i gdyby nie Związek Sowieckiej Rosji Radzieckiej to nie wiem, czy mogliby istnieć jeszcze Polacy na globie kuli ziemskiej i czy były by jakiegokolwiek ślady w istnieniu nas Polaków i Polski.

Przecież w takich warunkach, jakie nam hitlerowcy stworzyli już w 1941 roku, trudno było nerwowo wytrzymać, gdyż człowiek nie był nigdy pewien jutra, przez co naród polski zaczął się już załamywać duchowo i tracić nadzieję w dalsze swe istnienie i być może, że w ten sposób całkowicie załamał by się już, gdyby nie dzień 20/21 czerwca 1941 roku, kiedy to Hitler zniemacka napadł na Związek Sowieckiej Rosji Radzieckiej.

Po napadzie Hitlera, na ZSRR, miejscowi polscy Niemcy i

Undeutsche, zaczęli narazie trochę powątpiewać i tracić nadzieję w pokonanie Rosji, a przez to w utrzymanie swego nieograniczonego dotąd dobrobytu w podbitej Polsce, oraz obawiali się do pójścia do wojska i na front, czego jednakowoż nie uniknęli, a w Polakach przez to ożył Duch Nadziei i pomimo nieustających jeszcze nocnych łapanek i aresztowań, trzymali głowy do góry, śledząc każdy ruch hitlerowskiej potęgi w wojnie z Rosją i na każdym kroku, gdzie tylko mogli, sabotażowali Niemcom w pracy, szczerbiąc przez to ich potęgę gospodarczą i militarną, u z aresztowanej wówczas młodzieży polskiej, kto tylko mógł, uciekał do Warszawy, do organizacji partyzanckich walczących już zbrojnie z Niemcami, osłabiając przez to niemiecki front przeciwko Rosji.

W takich warunkach, jakie u nas panowały w naszym powiecie lipnowskim, o stworzeniu oddziału partyzanckiego, lub jakiegokolwiek organizacji nie było mowy, gdyż u nas było za dużo miejscowych Niemców i Audeutchowanych Polaków-zdrajców, którzy mieli na oku prawie każdego z pozostałych nas jeszcze prawdziwych Polaków i trzeba było mocno ich się szreć, aby nie wpaść w ich łapy, bo wtedy to już śmierć gotowa.

W krótkce, zaraz po napadzie Hitlerowców na Związek Radziecki pewnego dnia, w czerwcu 1941 roku, kiedy zgłosiłem się rano, jak zwykle do pracy w cukrowni "Chełmica" w Chełmicy, to dyrektor cukrowni Naderajt, wyksał mnie natychmiast, zaraz rano, dolasu w Obrowie, w towarzystwie dwóch uzbrojonych gestapowców, w czarnych mundurach, z trupiami głowami na czapkach, oraz razem ze mną wielu nieznanym mi Polaków, którzy byli już nocą ściągnięci do cukrowni, z rejonu cukrowni "Chełmica".

Cel naszej podróży, do lasów w Obrowie, nie był nam wówczas znany, dopiero jak zajechaliśmy na miejsce, do lasów Obrowa, to zobaczyliśmy tam dużą ilość już zebranych polskich ludzi, wykopany wpiasku dół i sporą ilość dobrze uzbrojonych gestapowców, którzy rozkazali nam natychmiast opuścić samochód, którym tam przyjechaliśmy i kazali nam przyłączyć się do będących już tam Polaków i wtedy wszystkich razem z nami, podzielili na dwie części i ustawili po bokach wykopanego dołu.

Poczem ci hitlerowscy bandyci otoczyli nas wszystkich Polaków silnym kordonem dobrze uzbrojonych gestapowców i powiedzieli nam wówczas, że jesteśmy zgromadzeni przy tym dolepo to, abyśmy byli świadkami, dokonanej tu egzekucji na 10-ciu polskich bandytach

którzy poważyli się występować przeciwko Fuhrerowi i wielki Niemcom i że każdego Polaka, który odważy się w przyszłości być sprzeciwym Fuhrerowi i jego władzy niemieckiej, spotka go taki sam los i kara, jak dzisiaj swach polskich bandytów.

Po takim przemówieniu do nas zgromadzonych tam Polaków, jako do przymusowych słuchaczy i widzów, bandyci gestapowscy wyprowadzili ze stojącego obok samochodu ciężarowego piętnię ludzi ze związanymi rękami do tyłu, którym w imieniu niemieckiej obłudnej sprawiedliwości odczytali wyrok kary śmierci terowany na podstępach, fałszu i obłudzie.

Następnie przywiązali tych niewinnych męczenników do bariery ustawionej przy wykopanym dole, poczem dali do nich salwę strzałów z karabinów ręcznych i w ten sposób zakończyli im życie.

W tej pierwszej piątce, niewinnych polskich męczenników w chwili doprowadzania ich do miejsca egzekucji, poznałem znanego mi osobiście Szymona Zagrabskiego, inwalidę wojennego bez ręki, jako byłego restauratora z Czernikowa, a pozostałych czterech nie znałem i nazwisk ich nie pamiętam, gdyż nie mogłem ich sobie utrwać w pamięci.

W następnej piątce wówczas straconych Polaków, poznałem znanego mi z widzenia, niejakiego Witkowskiego z Mileszew, a czterech dalszych straconych w tej piątce nie znałem i nazwisk ich również nie zapamiętałem, ale być może, że inni widzowie, jako świadkowie tej zbrodniczej egzekucji mogli ich znać i ich nazwiska napewno zapamiętali.

Z pomiędzy widzów, obecnych wówczas przy tej egzekucji, jako świadkowie, zauważyłem i poznałem ob. Siemiątkowskiego z Lipna, Pączkowskiego Jana ze wsi Okręg, Żmudzińskiego Jana z Czernikowa i Kolankiewicza Jana z Czernikowa.

Po zakończeniu tej zbrodniczej bandyckiej egzekucji w lesie Obrowo, hitlerowscy siepacze rozkazali wszystkim przymusowym widzom polskim, natychmiast rozejść się do domów. Co zrobili z ciałami tych, wówczas zamordowanych, to tego ja już nie wiem, czy zakopali w tym tam wykopanym dole, czy też gdzie indziej.

Po dokonaniu egzekucji na wyżej wskazanych 10-ciu Polakach w lesie Obrowo w czerwcu 1941 roku, gdzie byłem także naocznym świadkiem tej barbarzyńskiej egzekucji, pracowałem jeszcze nadal w cukroeni "Chwałmica", dokąd codziennie dojeżdżałem do pracy z Lipna bardzo rano, to jest zawsze jeszcze przed świtem i w czasie przejazdu przez Lipno byłem nadal naocznym świadkiem dalszych,

ciągłych masowych wysiedlań ludności polskiej a także niemilo-
siernego bicia i aresztowań Polaków, oraz bardzo często słysza-
łem salwy strażaków karabinowych z Żydowskiego placu pocementannego.

W październiku 1941 roku, Dyrekcja cukrowni Chełmica przesłała
mnie do pracy na skład buraczany w Czernikowie, gdzie przez cały
okres trwania tej kampani buraczanej, pełniłem tam funkcję wago-
wego i kierownika tego składu.

W ciągu całego tygodnia codziennej mojej pracy na tym składzie
na nocleg do domu do Lipna nie jeździłem, tylko nocowałem w Czer-
nikowie obok wagi buraczanej, w mieszkaniu jednego z robotników
buraczanych, niejakiego Pierzgsłskiego, a do domu do Lipna jeździłem
na swoim rowerze tylko w każdą niedzielę, aby zmienić bieliznę.

Podczas pracy na składzie buraczanym w Czernikowie do końca
1941 roku, to jest do czasu zakończenia pracy na tym składzie nie
specjalnego i godnego uwagi w postępowaniach miejscowych Niemców
w stosunku do ludności polskiej nie zauważyłem za wyjątkiem syste-
matycznych drobnych sabotaży dokonywanych Niemcom przez Polaków
w pracy.

Rok 1942.

W okresie dalszej hitlerowskiej okupacji w Lipnie i całym tere-
nie powiatu lipnowskiego w 1942 roku, był dalszym ciągiem zbrodni
hitlerowskiej i wyczynów hitlerowskich bandytów, w niemilo-
siernym maltretowaniu i masowym mordowaniu bezbronnej ludności polskiej,
co wołało wprost o pomstę do Boga.

W styczniu 1942 roku, dyrektor cukrowni "Chełmica" Kaderujt, p
przesłał mnie do Lipna, do pracy w Aptece, gdzie od tego czasu
pracowałem już bardzo często, w pewnych okresach, przy destylowa-
niu wody, potrzebnej w laboratorium aptecznym do różnych leków
i do rozcieńczania stężonego kwasu siarkowego, potrzebnego w wię-
kszych ilościach do akulatorów samochodowych i innych.

Podczas okresowej pracy w Aptece, ~~gdzie od tego czasu pracowałem~~
~~już bardzo często, w pewnych okresach~~ wynagrodzenie za tą pracę
otrzymywałem normalnie, według stawki fabrycznej z kasy Cukrowni
"Chełmica", jako wówczas jej stały pracownik.

W czasie tej okresowej mojej pracy w Aptece w Lipnie w 1942 r.
pознаłem niemieckiego oficera, jako strasznego kata i wielkiego
polakożercę, o nazwisku v. Bach. Był on dowódcą kolumny samocho-
dowej o 200 osobowej komando, należącym do pewnego niemieckiego

oddziału, tak zwanego wówczas przez nich "Einsatzgruppe" i działającego wówczas na terenach wschodniej Polski. Komando v. Bacha, składało się wówczas w większości z gestapowców o narodowości ukraińskiej, którzy od tego czasu ze swoją kolumną damochodową, pojeżdżali się często do Lipna ze swym dowódcą v. Bachem, dla którego musiałem wówczas w zainstalowanej przez niego prowizorycznej gorzelnii w budynku aptecznym, gdzie mieściło się wówczas także i jego biuro, z rozkazu swego dyrektora Cukrowni Kaderajta, produkować dla nich spirytus wysokoprocentowy.

Z chwilą wyjazdu z czasowego pobytu w Lipnie hitlerowskiego komendanta v. Bacha, powróciłem do normalnej pracy w Cukrowni, dółką nadal dojeżdżałem z Lipna na swym rowerze.

W czasie przejazdu przez miasto Bpno, nigdy nie widziałem żadnego Polaka na ulicy o świcie, za wyjątkiem Niemców, ubranych służbowo w żółte lub czarne hitlerowskie mundury, którzy zawsze z nocnej łapanki prowadzili ze sobą zmasakrowanych a resztowanych Polaków w stronę więzienia.

W marcu i kwietniu 1942 r. hitlerowski zbrodniczy terror w stosunku do bezbronnej polskiej ludności, przybrał w swych rozmiarach jeszcze bardziej na sile, w masowych nocnych wysiedlaniach narodu polskiego, oraz w masowym wypełnianiu więzienia zmasakrowanymi Polakami.

W więzieniu w Lipnie już nie starczało miejsca dla aresztowanych, których już wywozili samochodami ciężarowymi do szkoły w Obrowie, którą przeistoczyli na tymczasowe więzienie, gdzie tak samo jak w Lipnie, dokonywano zbrodniczej masowej masakry na aresztowanych wówczas Polakach, z których już mało kto powracał na wolność.-

W maju 1942 r. znowuż pojawiło się w Lipnie hitlerowskie komando v. Bacha, którzy w szybki sposób opróżnili więzienie nie tylko w Lipnie, ale także w Obrowie przez potajemne zlikwidowanie większej ilości więźniów na miejscu i ciała ich ukryli tak, że nikt do tej pory nie ma nawet pojęcia, gdzie ich kości spoczywają. Część tych więźniów wywieźli do obozów koncentracyjnych w Niemczech, a resztę zniszczyli przez publiczne powieszenie w Nowogrodzie i Mazowszu.

W maju 1942 r., dokładnej daty nie pamiętam, hitlerowscy oprawcy spędzili z całego powiatu kilkaset ludzi do Nowogrodu, jako przymusowych widzów i świadków dokonanej tam niemieckiej zbrodni t.j. egzekucji przez powieszenie 10-ciu Polaków, nazwanych przez Niemców polskimi bandytami, którzy uprzednio byli bez żadnych podstaw zmasakrowani w więzieniu w Lipnie i Obrowie.

Pomiędzy przymusowy mi widzami jako świadkami tej zbrodniczej hitlerowskiej egzekucji, dokonanej wówczas w Nowogrodzie, byłem również i ja jako dowieziony z wieloma nieznanymi Polakami, w towarzystwie uzbrojonych gestapowców i widziałem tam wówczas taki obraz, o którym nigdy w sw oim życiu nie zapomnę i do samej śmierci będę bez żadnego wyjątku wszystkich Niemców wspominał jako szakali w dokonywaniu swych zbrodni na bezbronnej wówczas ludności polskiej.

Widziałem wówczas w Nowogrodzie szubienice. Były to dwa zwykłe słupy umocowane w ziemi i na nich umocowany zwykły drąg, na którym było uwiązanych pięć postronków z rozwartymi szeroko pętlami. Pięć zwyczajnych postronków takich, jakich używa się przy poszorkach zaprzęgowych, w które ubiera się konie.

Na ziemi pod tymi pętlami stała zwyczajna ława, na której postawiono ofiary tej zbrodni. Przed rozpoczęciem tej zbrodni na niewinnych polskich męczennikach, Niemcy wszystkich spędzonych ludzi na tym placu zbrodni, jako przymusowych widzów i świadków, stłoczyli w ścisłą gromadę i otoczyli ją silnym kordonem uzbrojonych po zęby gestapowców i wtedy powiedzieli do nas, że zebrali nas tu po to, abyśmy widzieli i słyszeli jak będą ginąć wszyscy polscy bandyci i całe ich rodziny, którzy odważą się występować przeciwko Führerowi, niemieckiej władzy i wszystkiemu co jest niemieckie, po czym przyprowadzili skazańców ze związanymi rękoma do tyłu, którym w imieniu Führera i sprawiedliwości niemieckiej odczytali krótki, lecz bardzo obłudny wyrok śmierci.

Po przeczytaniu wyroku, który był oparty jedynie na podstępach, drwinach i obłudzie, ustawili pięciu męczenników na stojącej ławie pod pętlami i wtedy jeden z gestapowców, doktor z lipnowskiego szpitala Mennich, pozakładał wszystkim na szyje te rozwarte pętle, które im wówczas dokładnie na szyi przyciskał i potem, czekający na to gestapowcy wyrwali im z pod nóg tą ławę, przez co wszyscy jednocześnie zawisli na wyprężonych postronkach, lecz w tym momencie stał się tam taki cud, że dwa tak silne postronki nie wytrzymały ciężaru skazańców zawieszonych na nich, zerwały się tak, jakby je kto razem przeciął i tych dwóch skazańców upadło na ziemię, ale żaden z nich nie udusił się.

Tych dwóch męczenników zerwanych szubienic, hitlerowcy odprowadzili żywych pod kościół, gdzie ich pilnował jeden z gestapowców, a pozostających trzech wiszących, którym lekarz Mennich sprawdził zgon, spuszczone z szubienicy i ich martwe już ciała odrzucono na bok, a na ich miejsce powieszono w ten sam sposób drugą piątkę Polaków, która pozostała się już dłużej na tej szubienicy wisieć.

Kiedy już druga piątka na tej szubienicy zawisła, to kat w osobie gestapowca dr. Mennicha - lekarza ze szpitala powiatowego w Lipnie, który w zystkim męczennikom zakładał na szyje pętle, to jeszcze każdego z tych już wiszących szarpnął silnie za nogi. Kto i kiedy zdjął tą ostatnią piątkę męczenników jako ofiary hitlerowskiej zbrodni i gdzie ich ciała zostały pochowane, to ja tegona ziemi chyba już nigdy ~~widzieć~~ wiedzieć nie będę, natomiast wiem jeszcze to, co na własne oczy widziałem, że tych dwóch, którzy nie udusili się na szubienicy, zostali pod kościołem zabici z pistoletu przez samego V. Bacha, dowódcę gestapowskiego kommando.

Po zakończeniu całej tej ceremonii barbarzyńskiej hitlerowskiej zbrodni w Nowogrodzie, gestapowcy pewną ilość widzów przewieźli do Mazowsza, gdzie tego samego dnia, była także wykonana egzekucja na 10-ciu Polakach, w ten sam sposób jak w Nowogrodzie.

Po przewiezieniu nas z Nowogrodu do Mazowsza, zastaliśmy już w Mazowszu zebranych kilkaset Polaków i moc cywilnych Niemców tak samo jak w Nowogrodzie, wszystkich Polaków skupili w jedną gromadkę, otoczyli ich silnym kordonem gestapowców, bardziej liczny niż w Nowogrodzie, uzbrojonych w pistolety automatyczne i karabiny maszynowe i w takich to okolicznościach ogłosili nam ten swój ostrzegawczy memoriał o takiej samej treści jak w Nowogrodzie, że sprowadzili nas do Mazowsza po to, abyśmy na własne o czy mogli się przyjrzeć w jaki sposób Niemcy potrafią karać polskich bandytów, a nawet i całe rodziny, gdy będą się sprzeciwiać Führerowi i władzy niemieckiej, a nawet i wszystkiemu temu, co jest i będzie niemieckie.

Po ogłoszeniu nam takiego memoriału, przy wlekli pod szubienicę ze związanymi rekoma do tyłu 10-ciu ledwie żywych Polaków, pomiędzy którymi poznałem ponad 70-letniego Maksymiliana Bojarskiego z Lipna, Juliana Rakowskiego z Lipna i Jana Michalskiego z Białowieżyna.

Pozostałych nie znałem i dlatego ich nazwisk nie utrwalikłem sobie w pamięci. Ale pomiędzy przymusowymi widzami byli tacy, którzy pozostałych skazańców też znali i ich nazwiska napewno znali, bo przecież skazańcy byli zebrani z różnych stron powiatu i widzowie jako świadkowie też byli zebrani z terenu całego powiatu.

Ja osobiście pomiędzy widzami jako świadkami tej barbarzyńskiej zbrodni poznałem w tłoku Stanisława Rykowskiego z Bogucina, Nierychlewskiego Alojzego z Okręgu, Siemiątkowskiego z Lipna, którzy mogą to samo o tym barbarzyńskim mordzie opowiedzieć co i ja, a nawet mogą jeszcze wskazać wielu innych świadków.

Tym przywleczonym współprytnym skazańcom, e imieniu Führera i rzekomej niemieckiej sprawiedliwości wygłosili z drwinami

i obłudą krótki wyrok śmierci, poczem 5 skazańców odprowadzili na bok a pięciu postawili na ławie, którym kat gestapowiec w osobie dr.med. Mennicha, założył im pętle na szyje i dokładnie je zacisnął, następnie już czekający na to gestapowcy, wyszarpnęli im ławę z pod nóg i wtedy cała piątka, jak jeden, zawisła w powietrzu na wyprężonych powrozach, a w kilka chwil potem dr. Mennich jako kat, każde go powieszono szarpnął silnie za nogi.

Po pewnej chwili dr. Mennich ~~sprawdził~~ stwierdził ich zgony i kazał ich z szubienicy pospuszczać i ciała ich odrzucić na bok, a na ich miejsce przyprowadzili drugą piatkę, których w ten sam sposób powiesili jak i pierwszą piatkę.

Po zakończeniu czynności kata dr. Mennich, dowódca gestapowskiego kommando V. Bach i landrat z Lipna, którego nazwiska nie pamiętam, wsiadli do osobowego samochodu i odjechali do Lipna, a pozostali gestapowcy zebranych ludziom rozkazali rozejść się do domów.

Po moim odejściu z placu dokonanej zbrodni, ciała ostatnich męczenników jeszcze wisały i pięciu z pierwszej grupy jeszcze leżały obok szubienicy, a co się później z nimi stało, tego nie wiem, ale przypuszczam według innych egzekucji hitlerowskich zbrodni, których już wiele musiałem widzieć, to napewno tym razem ciała tych pomordowanych wywieźli gdzieś w nieznane dotychczas miejsce, bo hitlerowcy wszystkie swoje zbrodnie, tak maskowali, aby świat o tym się nie dowiedział.

Z miejsca dokonanej egzekucji w Mazowszu, przyszedłem do domu do Lipna przeszło 20 klm. pieszo, kompletnie wyczerpany, a na drugi dzień już do dnia wyruszyłem na swym rowerze do Cukrowni Chełmica, do codziennej pracy jak zwykle, lecz pracować w tym dniu nie mogłem, gdyż czułem się bardzo zdenerwowany, po przeżyciu tak strasznych dwóch egzekucji i zamiast pracować, myślałem tylko o tym, w jaki sposób pomścić się na hitlerowskich zbrodniarzach, za ich wykonywane zbrodnie, to też jeszcze w tym samym dniu udało mi się zrobić spięcie i spalić transformator, a następnego dnia udało mi się w osobnym samochodzie dyrektora uszkodzić motor i unieruchomić go na kilkanaście dni.

Po opróżnieniu więzienia w Lipnie, w którym razem z Obrowem było kilkaset ludzi i po dokonaniu tych publicznych egzekucji, gestapowski kommando V. Bach z całą swoją kolumną samochodową na dłuższy ~~czas~~ okres czasu opuścili Lipno i ja już bez przerwy, codziennie jeździłem na swym rowerze do cukrowni Chełmica i do domu i w dalszym ciągu obserwowałem przed świtem podczas przejazdu przez miasto, ruch hitlerowskich oprawców, oraz ćwiczyłem się w sposobach dokonywania hitlerowcom sabotaży w czasie swej pracy w Cukrowni i nie było już

takiego dnia, abym im czego nie uszkodził.

W końcu sierpnia 1942 r. dyrektor Cukrowni Kaderejt przesłał mnie do apteki w Lipnie do pracy, gdzie destylowałem większą ilość wody, potrzebne jej do rozcieńczania stężonego kwasu siarkowego, który był potrzebny do akumulatorów samochodowych i innych.

Po przedystylowaniu od powiedzianej ilości wody, wygotowałem kilkadziesiąt litrów spitytusu z cukru, o zawartości 90 % alkoholu wyłącznie tylko dla dyrektora Kaderejta.

W pierwszych dniach października 1942 r., dyrektor Cukrowni Kaderejt, przesłał mnie do pracy na skład buraczany w Czernikowie, gdzie i tym razem pełniłem funkcję wagowego. Codziennie z Czernikowa w tym roku nie jeździłem do domu. Nocowałem przez wszystkie noce w tygodniu w Czernikowie u Jana Żmudzińskiego, a tylko w każdą niedzielę dojeżdżałem do domu do Lipna, aby coś się dowiedzieć i zmienić bieliznę.

Podczas mojej pracy na składzie buraczanym w Czernikowie, aż do samego jej zakończenia, t.j. do ostatnich dni grudnia 1942 r. nic specjalnego i godnego uwagi ze strony Niemców w Czernikowie się nie zdarzyło, za wyjątkiem tego, że dużo miejscowych Niemców i eingedeutschów, Hitler zabrał do wojska i wysłał na wschodni front, co pokrzepiło na duchu naszych Polaków, gdyż przez to zmniejszyła się ilość aktywnych miejscowych katów, a pozostałym jeszcze na miejscu Niemcom piórka butności mocno opadły.

W grudniu 1942 r., przed samymi świętami Bożego Narodzenia, skład buraczany w Czernikowie został ostatecznie zakończony, a ja poszedłem do dalszej pracy na plac wewnątrz Cukrowni, dokąd musiałem znowu dojeżdżać z Lipna o świcie.

Rok 1943 -

W styczniu 1943 r. Niemcy zmienili mieszkanie. Zabrali nam pokój z kuchnią przy ulicy Jastrzębskiej, a dali mi w zamian jedną izdebkę przy ustępie, przy ul. Polnej, gdzie już w tej izdebce mieszkałem do końca wojny w spokoju i codziennie nadal dojeżdżałem na swym rowerze do pracy w Cukrowni.

W marcu 1943 r. znowu przyjechała do Lipna kolumna samochodowa kommando V. Bacha, którzy zajęli swe stanowisko t.j. ustawili się obok apteki i przy ulicy Przekop.

V. Bach przywiózł ze sobą sekretarkę osobistą - Ukrainkę, którą nazywano "Lena". Była to młoda dziewczyna, rodzona siostra jednego z ukraińskich gestapowców, który w kommando pełnił funkcję zastępcy dowódcy V. Bacha. Z chwilą pojawienia się w Lipnie kolumny samochodowej z gestapowcami V. Bacha, dyrektor Cukrowni Chełmca Kaderejt, wysłał mnie do pracy w aptecę, gdzie musiałem natychmiast robić rozczyń wódczane z melasy,

następnie po odpowiednim s fermentowaniu te goż, musiałem wygotowy wać dla gestapowców wódkę. Praca przy produkcji wódki w aptece, była wy konywaną po zamknięciu jej wieczorem i trwało zawsze przez całą noc do rana t.j.do chw ili jej otwarcia rano.

Gabinet V.Bacha mieścił się w pokoiku, przy tym samym korytarzu, co i okresowa prowizoryczna gorzelnia ,w której ja pracowałem dla nich, również okresowo w produkcji wódki/spirytyusu/ W gabinecie V.Bacha pracowała wówczas jego sekretarka, ukrainka "Lena", z którą przy okazji odwiedzenia mnie w czasie produkcji wódki poznałem się.

Tym razem działalność hitlerowskich siepaczy była skierowana do powiatu rypińskiego i sierpeckiego, dokąd codziennie cała kolumna ~~zamaszawców~~ samochodowa z gestapowcami, wieczorem wyjeżdżała i dopiero rano powracała do Lipna, na swoje chwilowe stanowiska, obok apteki. Czego tam podczas tych nocnych wyjazdów dokonywali, to tego nie wiem, ale według swych długich obserwacji mogę przypuszczać, że ich celem w tych wyjazdach musiała być pacyfikacja ludności polskiej.

Podczas nieobecności gestapowców w Lipnie "Lena" sekretarka V.Bacha zaprzyjaźniła się ze mną i całymi godzinami przesiadywała ze mną w izbie, w której był zainstalowany kocioł do produkcji wódki. Lubiła także popić sobie świeżo ugotowanej wódki z mojej wówczas produkcji.

Podczas każdej wizyty u mnie, będąc sam na sam ze mną, opowiadała mi bardzo dużo wprost niemożliwych do uwierzenia zbrodniczych wyczynach, dokonywanych przez ukraińskie gestapo na wschodnich terenach Polski, a zachodnich terenach ZSRR.

Lena była bardzo gadatliwą, a tym bardziej jak sobie trochę popiła, to opowiadała mi wówczas o strasznych rzeczach, o dokonywanych pacyfikacjach, o paleniu żywcem całych rodzin, o bestialskich mordach małych dzieci, które zabijali uderzeniami głową o ścianę, o obrzynaniu kobietom piersi, o wykupywaniu mężczyznom oczu, o obrzynaniu uszu i nosów i języków.

W opow iadaniach swych operowała nazwiskami bohaterów ukraińskiego gestapo, którzy w tych mordach wskawili się wymysłami w swych okrucieństwach, za co przez V.Bacha byli odznaczani, lecz ja wówczas nie pomyślałem sobie o tym, że nazwiska tych bohaterskich zbrodniarzy mogły by się kiedykolwiek przydać i dlatego dziś ich pokracznych nazwisk nie mogę sobie przypomnieć. W końcu marca 1943 r. była kolumna samochodowa ze wszystkimi gestapowcami kommando V.Bacha oraz jego kancelarią i sekretarką Lena, zabierając sobie odpowiednią ilość wódki, specjalnie dla nich przygotowanej, odjechali spowrotem na Wschód.

Po ich odjeździe musiałem jeszcze przedystylować większą ilość wody i powróciłem z powrotem do normalnej pracy w Cukrowni Chełmica, dokąd nadal dojeżdżałem rowerem i w czasie przejazdu przez miasto, obserwowałem ruch gestapowców i policji.

W październiku 1943 r. wysłano mnie na skład buraków w Czernikowie, gdzie od samego rozpoczęcia do samego zakończenia pełniłem funkcje wagowego. Podczas tej pracy na składzie buraczanym w Czernikowie, oprócz drobnych sabotaży w pracy, nic specjalnego w ruchu i życiu niemieckim nie zaobserwowałem. Ale prawie każdego dnia, przyjeżdżający Niemcy z burakami donosili, że zawsze ktoś z ich znajomych lub rodziny powołany do wojska już zginął na wschodnim froncie, co bardzo podnosiło nas wówczas na duchu i prawie każdy z nas Polaków, na intencje tego, musiał coś Niemcom pomieszać.

Rok 1944 .-

Od 1 stycznia 1944 r. pracowałem nadal na placu wewnątrz cukrowni Chełmica, dokąd codziennie dojeżdżałem swym rowerem i w czasie przejazdu, przed świtem, przez miasto miałem możliwość do dalszej obserwacji ruchu i życia niemieckiego, które każdego dnia przedstawiało się coraz bardziej zdenerwowane.

W czerwcu 1944 r. powróciła na dłuższy pobyt kolumna samochodowa z gestapowcami ukraińskimi komando v. Bacha z kancelarią i sekretarką Leną.

Swoją kancelarią urządził w pokoiku jak poprzednio w budynku aptecznym, przy tym samym korytarzu, z którego wchodziło się także i do pokoju, gdzie destylowałem wodę, gotowałem wódkę i rozcieńczałem kwas siarkowy, potrzebny w dużych ilościach do akumulatorów. Samochody swoje i kolumny, jak zaobserwowałem, starali się bardzo dobrze maskować podczas dnia, które w tym celu ustawiali na ulicy Przekop, pod rozłożystymi brzoźami.

Po przybyciu kolumny samochodowej do Lipna z ukraińskimi gestapowcami, kommando v. Bacha, dyrektor cukrowni Kadereit, natychmiast przesłał mnie do apteki, gdzie musiałem stale gotować wódkę dla gestapowców v. Bacha.

Cała kolumna samochodowa z tymi ukraińskimi gestapowcami, codziennie przed wieczorem wyjeżdżała z Lipna i dopiero rano powracała i wówczas swe samochody ustawiali pod rozłożystymi brzoźami na ulicy Przekop, gdzie je już coraz lepiej maskowali przed samolotami.

Sekretarka v. Bacha, Lena, codziennie pracowała w jego gabinecie i podczas nieobecności v. Bacha, spotykała się ze mną w pokoju, gdzie ja pracowałem przy gotowaniu dla nich wódki, gdyż i ona lubiła sobie dobrze popić, dlatego mnie często odwiedzała.

Pewnego razu, gdy w tym okresie szedłem do pracy do apteki gotować dla gestapowców wódkę, odprowadzał mnie syn mój Ryszard, który w tym czasie przyjechał do mnie z Niemiec na chwilowy urlop, a Lena wówczas zobaczyła go i z nim się zapoznała. Po pierwszym takim okazyjnym spotkaniu się, wpadł jej w oko i z miejsca zakochała się w nim i to do tego stopnia, że musiałem ja zaprowadzić do swego mieszkania, aby mogła go jeszcze raz zobaczyć i z nim porozmawiać, ale syn ani myślał o niej i zaraz odjechał spowrotem do Niemiec, do swej tam pracy. Ona zaś od tego czasu stale go wspominała i tylko o nim chciała rozmawiać, przymilając się przy tym do mnie, w swych urojonych marzeniach, jako rzekomo do przyszłego jej teścia, o czym ani syn, ani ja nawet nie pomyśleliśmy, ale pomimo to, obiecałem jej wówczas wszystko uczynić w tym, o czym marzyła, w zamian czego zdobyłem sobie jej zaufanie nawet do tego stopnia, że jako sekretarka v. Bacha, wtajemniczona w sekretne plany ich zbrodni i to nawet w najbardziej sekretne, potrafiła się z tym przedemną zdradzić. Lena powiedziała mi wówczas, że Niemcy i ukraińscy gestapowcy bronią się obecnie rozpaczliwie i bohatersko na froncie przeciwko bolszewikom, ale nie mają żadnej nadziei na to, aby mogli przed kompletną już klęską obronić się, gdyż na froncie jest już bardzo zła sytuacja. Powiedziała, że słyszała od swego brata i od v. Bacha, że całą przyczyną do ich klęski na froncie z bolszewikami, są polscy bandyci, którzy najwięcej szkód Niemcom w tej wojnie wyrządzili i dlatego jeszcze teraz zadaniem jego kommando jest to, aby jaknajwięcej tych bandytów polskich zlikwidować. Lena powiedziała mi, że Bach i jej brat zaplanowali w odwrocie dokonywać kompletnej pacyfikacji polskich miast i w ten sposób wyniszczyć wszystkich Polaków masowo i publicznie przy pomocy karabinów maszynowych. Powiedziała mi, że nocne wyjazdy całej kolumny samochodowej z ich kommando jest kierowane przez v. Bacha do Warszawy, w celu likwidacji resztek powstańców warszawskich, oraz resztek napotkanej cywilnej ludności cywilnej, i masowego burzenia wszystkich domów i wszelkiego rodzaju obiektów, pozostawiając poza sobą jedynie tylko kupy gruzów. Powiedziała, że Niemcy zniszczą Warszawę, że już nigdy nie będzie istniała na powierzchni ziemi. Pokazywała mi wówczas także swoje pamiątki po zniszczonej Warszawie, w postaci drogoceńnej biżuterii/złoto, brylanty/ i drogocenne ubrania, które otrzymała w prezencie od swego szefa v. Bacha i od swego brata, jako część ich skarbów, zdobytych podczas mordów i burzenia Warszawy.-

Słuchałem jej opowiadań w milczeniu, bo cóż miałem wówczas robić, będąc w ich kleszczach. Ogądałem pokazane mi jej skarby złota, brylanty o bezcennej wprost wartości, skradzione Polakom w Warszawie i przychwalałem je j te, ale w sercu swym przygotowywałem się do zemsty, którą jednakowoż realizowałem przy każdej nadarzającej się okazji do wykonania odpowiedniego sabotażu.

W końcu września 1944 r. dyrektor Cukrowni Kaderejt, wysłał mnie do pracy jako wagowego na skład buraczany w Kikole, który to skład w rejonie Cukrowni Chełmica, był wówczas największym składem. Na tym składzie było zaplanowane do przyjęcia od rolników i odesłania do Cukrowni około 400.000 kwintali buraków cukrowych i to miało być wykonane w ciągu 45 dni. Do wywózki tych buraków cukrowych przydzielono mi na skład 12 dużych samochodów 10 -tenowych, z których każdy miał wywieźć planowo na dobę po 600 kwintali ze składu Kikół, do Cukrowni Chełmica w Chełmicy.

Gdyby plan przyjęcia tych buraków od rolników i wywiezienia ich do Cukrowni w Chełmicy był zrealizowany, to Niemcy zdążyli by jeszcze buraki przerobić na cukier i ten cukier w całość i wywieźć do Niemiec. Ale ponieważ wiedziałem od Leny że Niemcy na wschodnim froncie są już całkowicie załamani i w każdej chwili mogą być z naszych terenów w yparciu, postanowiłem działać, aby ich plany gospodarcze załamywać i w tym celu przystąpiłem do niszczenia ich taboru transportowego do planowej wywózki buraków ze składu do Cukrowni. Przez systematyczne uszkodzenia motorów w tych samochodach, które były stale wykonywane przez jednego zaufanego mi robotnika Jerzego Brandeburę, który obecnie mieszka w Lipnie na Osiedlu Zawadzkiego i młodoletniego mego syna Stefana. Wszystkie samochody jakie przeznaczono mi do wywózki tych buraków, zostały w krótkim czasie zupełnie nie zdolne do wykonywania swego zadania, w powyższym transporcie.-

Po zlikwidowaniu tych samochodów, Niemcy do dalszej wywózki przysłali mi traktor i 1000 chłopskich furmanek, ale i to nie zdało swego egzaminu w rozwiązaniu tego zadania.

Od połowy października 1944 r., aby nie stracić z pod swojej opieki składu buraczanego w Kikole, na którym pod moim okiem były prowadzone przez nikogo nie postrzeżone wielkie sabotaże. Przez tydzień pracowałem dniem i nocą, to jest dniem na składzie buraczanym w Kikole, a nocą w aptece w Lipnie, przy wygotowywaniu rozczyну wódczanego, gdyż wówczas Niemcy potrzebowali bardzo dużo wódki dla podtrzymania ducha, w stanie nietrzeźwości

w której potrafili wykonywać bez żadnego szemrania wszelkie nakładane im zbrodnicze zadania bojowe. Za rzekome poświęcanie się w pracy nocnej i dziennej, wykonywanej wówczas według ich przypuszczeń, dodatkowo dla Ukraińców gestapowskich, dyrektor Cukrowni Kadereit bardzo mnie poważał i z moich myśli niego się nie domyślał, abym mógł być im w czymkolwiek szkodliwym i nie przyszła im nawet myśl, że samochody przydzielone mi do wywózki buraków cukrowych zostały unieruchomione w swj pracy z przyczyny dokonywanych na nich sabotaży.

Inżynier-mechanik jako kierownik transportu samochodowego w Cukrowni orzekł, że motory tych zniszczonych przez nas samochodów, same się zniszczyły w swej pracy i trzeba je było wymienić na nowe, których w magazynach było już brak. W ten sposób 12 samochodów zupełnie dobrych dostało się w pokrzywy, a buraków cukrowych ze składu Kikół do Cukrowni Chełmca nie było czy m wywozić.

W czasie mojej pracy w aptece w Lipnie w drugiej połowie października 1944 r., przy wygotowywaniu rozczynów wódczanych, cała kolumna samochodowa Kommando V. Bacha była stale w akcji dokonywania morderstw na ludności polskiej, zatrudnionej wówczas przy kopaniu okopów w okolicy Tłuchowo, Malanówko, Chalin, Dobrzyń n/W.

Pewnego razu w tym okresie i to prawdopodobnie na żądanie dr. Mennicha/tak twierdziła Lena/ gestapowcy ukraińscy z kommando V. Bacha, przywieźli z sobą do Lipna z terenu okopów Tłuchowo-Malanówko-Chalin-Dobrzyń n/W., 14-tu młodych mężczyzn i 4 kobiety których nazwiska nie były mi znane, lecz ich wszystkich widziałem. Byli bardzo młodzi i każdy z nich miał ręce związane do tyłu. Dr. Mennich jako lekarz szpitala powiatowego w Lipnie był także gestapowcem i mieszkał naprzeciw apteki. Gdy przywieziono do Lipna tych 18-ro młodych ludzi, to on natychmiast dał im w tym samochodzie zastrzyki, po których w godzinę czasu już ani jeden nie żył.

Ciała tych 18-tu młodych ludzi w tak haniebny sposób zamordowanych, tym samym samochodem wywieźli do Jastrzębia, do ówczesnego dziedzica Butzmana, przy pomocy którego w sekrecie przed miejscową ludnością polską pochowano w nieznanym dotąd nikomu miejscu.

W Kikole w pobliżu składu buraczanego, gdzie ja wówczas pracowałem był rynek. Przy rynku tym był dom w którym mieścił się hitlerowski Urząd Gminy. Prawie nieomalz każdej nocy, na rynku tym przed Urzędem Gminnym, niemcy gromadzili polskich ludzi z łapanek, a dniami na tym rynku ćwiczyli się hitlerowcy junacy, gdyż rynek ten był wówczas w Kikole jedynym placem, na którym mogli się ćwiczyć. Dla nas Polaków, ten rynek był wówczas wielką zgrozą i dlatego za wszelką cenę postanowiliśmy niemiecom ten rynek zlikwidować,

aby nie gromadzili się na nim ludzie z łapanek i aby więcej przeciwko nam nie ówiczili swoich junaków.

W tym celu, aby ten rynek niemcom zlikwidować, musieliśmy metodą hitlerowską użyć do tego ich podstęp. Ponieważ z swoimi sabotażami zniszczyliśmy niemcom cały ich tabor transportowy, przeznaczony do wywózki buraków cukrowych z Kikoła do Chełmicy, to przez to zabrakło na miejscu składowym miejsca pod buraki, które stale były dowożone przez rolników.

Ja wtedy zameldowałem zarządowi cukrowni, że nie mam placu pod składowanie stale przywożonych buraków, na co dostałem odpowiedź, abym poszukał w pobliżu wagi składowej odpowiedniego placu z dobrym podjazdem. Wtedy zmierzylem krokami powierzchnie rynku w Kikole i natychmiast podałem zarządowi cukrowni w swej raporcie, że znalazłem odpowiedni plac pod buraki, w pobliżu wagi składowej, z bardzo dobrym podjazdem, na którym będzie można zmagazynować około 200-300 tysięcy kwintali buraków. W odpowiedzi na to, zarząd cukrowni w Chełmicy rozkazał mi ten plac zająć pod magazynowanie buraków, ale po otrzymaniu rozkazu. Powstał u mnie na składzie nielada problem, bo przecież Cukrowni nie wiedziała o tym, że tym placem jest rynek w Kikole, ani też i władza miejscowa nie o tym nie wiedziała, że mamy zamiar ten rynek zasypać im pod samymi oknami ich urzędu gminnego, burakami cukrowymi.

Mieliśmy wtedy dużego stracha, bo przecież miejscowy burmistrz i policja, gdyby się zorientowali, że mamy zamiar rynek zasypać burakami, to napewno nam by na to nie pozwolili i my swego zamiaru byśmy nie wykonali, ale i tym razem poszliśmy metodą hitlerowskiego podstępu, przez dokonanie niespodziewanej nagłej inwazji na ten rynek, tak, że zanim się zorientowały miejscowe władze gminne, to już rynek był jednego dnia obsypany burakami dookoła. Zaraz na drugi dzień rano, po dokonanej fakcie zasypiania rynku burakami, przyszedł do mnie służbowo komendant hitlerowskiej policji z zapytaniem, kto mi pozwolił sypać buraki na rynek? Ja wtedy z największą pokorą odpowiedziałem jemu, że on zadaje mi nie odpowiednie pytanie, gdyż ja w tym wypadku wykonuje tylko rozkazy i dopiero wtedy zapytał się, kto mi kazał sypać te buraki na rynek, odpowiedziałem, że moja władza z cukrowni, ale jednocześnie zaznaczyłem, że buraki te są sypane tylko chwilowo, gdyż natychmiast będą stąd zabierane, a chodziło cukrowni tylko o to, aby mieć po nie dobry podjazd.

I to tylko na tym skończyła się ta cała poinwazyjna ceremonia, gdyż buraków tych z tegoż rynku hitlerowcy nigdy nie zabrali, a przybyło ich około 200 ~~ton~~ ton.

Nigdy już na tym rynku Niemcy nie gromadzili ~~się~~ polskich ludzi z nocnych łapanek i nigdy już nie ćwiczyli swoich junaków przeciw Polakom. W ten sposób rynek ten dla ich użytku skończył się, a buraki bardzo długo leżały, aż w końcu jako nawóz zostały wywiezione spowrotem na pole, ale już w wolnej Polsce.

W końcu listopada i na początku grudnia 1944 r. dyrektor cukrowni Kadereit, znowuż mnie wysłał do pracy do apteki, wygotowywać wódczarny rozczyń, gdzie tak samo jak i poprzednim razem, pracowałem tylko po fajrancie, gdyż dniami pilnowałem składu buraczanego, jako swojej stałej pracy.

Podczas po fajrantowej pracy w aptece, dowiedziałem się od Leny - jako sekretarki v. Bacha - dowódcy gestapowskiego Kommando, że cała ich kolumna samochodowa Kommando v. Bacha, wyjeżdża teraz stale w teren okolicy Mława-Ciechanów - Pułtusk, gdzie dokonują pacyfikacji ludności polskiej. Dowiedziałem się od niej, że brat jej, jako zastępca v. Bacha mówił do niej, że Niemcy ~~już~~ przegrali wojnę i że oni Ukraińcy przepadli razem z Niemcami, że na froncie z bolszewikami jest sytuacja tragiczna i że ich żołnierze ukraińscy jako gestapowcy Kommando v. Bacha, pocieszają się tylko gorzałką, której potrzebują teraz bardzo dużo.

Praca na składzie buraczanym wlokła się w grudniu 1944 r. tylko żółwim krokiem. Buraki od rolników były już przyjęte i rolnicy mieli już za nie zapłacone, lecz odstawa tych buraków do cukrowni, nie była dla Niemców posieszającą, gdyż nie mieli już do tego odpowiedniego transportu. a było jeszcze tych buraków na składzie w Kikole w końcu grudnia 1944 r., przeszło 300.000 kwintali, a był to w tym towarze poważny kapitał, za który już rolnikom zapłacili, a nie wykorzystali tego.

Więc aby te buraki przerobić na cukier, to Niemcy wszystko robili co tylko mogli, ale już to wszystko było bezcelowe. Ale jeszcze w końcu grudnia 1944 r. przysłali po te buraki traktory i około tysiąca chłopskich farmanek, spędzonych prawie z całego powiatu, ale to już ich sytuacji nie mogło uratować, gdyż ci chłopcy w tym wypadku, też się starali tak, aby tych buraków Niemcom nie wywieźć.

W styczniu 1945 r. dyrektor cukrowni Kaderejt, znowuż przesłał przesłał mnie do pracy w aptece, abym tam wygotowywał jak najwięcej wódki, nie tylko dla v. Bacha, ale i dla nie Kaderajta, na co przywiózł mi 200 kg. cukru i rozkazał, aby z tego zrobić

dla niego jak najmocniejszy spirytus.

Na wódkę dla gestapowców przywiózł 300 kg. cukru żółtego i wtedy przy produkcji tej wódki pracowałem tak samo jak i poprzednio, tylko po fajrantach, a dniami stale pilnowałem pracy na składzie buraczanym, chociaż tam naprawdę to już nie było co robić, gdyż woził jeszcze buraki do cukrowni za ledwie jeden traktor i parę furmanek, a to wszystko na tak ~~dużym~~ olbrzymim składzie, znaczyło tylko tyle co kropla w morze.

W produkcji wódki dla Niemców w styczniu 1945 r. pracowałem już do końca wojny, to jest do końca ich bytności w Lipnie. Lena pracowała jeszcze w kancelarii v. Bacha do 15 stycznia 1945 r. i w tym dniu została ewakuowana do Torunia.

W czasie zanim odjechała z Lipna powiedziała mi, że Kommando v. Bacha w każdym mieście, które opuszczać będzie, przeprowadzi pacyfikację i tak samo mają zrobić w Lipnie, jak będą opuszczać. - To co mi powiedziała Lena było prawdą, gdyż w następnym dniu po odjeździe Leny, kolumna samochodowa Kommando v. Bacha nigdzie nie wyjechała, cały zapas wódki jaki już był gotów zabrali do swoich samochodów i pili tak, że prawie wszyscy byli zamroczeni, jak również i sam v. Bach siedział tylko w swym gabinecie i także stale pił świeży spirytus. Gabinet jego znajdował się w ~~składzie~~ sąsiedztwie z moją gorzelnią i jak do jego gabinetu, tak i do mojej gorzelni wchodziło się z jednego korytarza. Bach pił spirytus ze szklanki, siedząc w fotelu przy biurku, na którym stała szklanka ze spirytusem i który pił po trochu z przerwami, będąc już w kompletnym zamroczeniu, lecz pomimo to, od czasu do czasu sięgał po nową szklankę i wciąż popijał i to pełnowartościowy spirytus.

W momencie tym, kiedy v. Bach był już w kompletnym stanie zamroczenia, wpada do mnie mój synek Andrzej, wówczas 14-letni chłopiec, bardzo zmęczony biegiem i mówi mi "Tatusiu, Volks-szturm i Junacy, chodzą po domach i ~~zabijają~~ zabierają wszystkich na rynek, gdzie widziałem jest już parę set ludzi" Wtedy zrozumiałem, że to ma być wykonana pacyfikacja tak, jak mi opowiadała Lena. Będąc wtedy zdenerwowanym nie wiedziałem co robić, ale powiedziałem do synka, idź po cichutku i zobacz co robi v. Bach. Synek wtedy na moje zlecenie podszedł po cichutku do uchylonych drzwi v. Bacha i zobaczył zniechęconego, że on wypił resztę wódki ze szklanki i postawił ją z powrotem na biurku całkowicie już zamroczonego, nadal siedział w swym fotelu.

Nie wiedziałem co zrobić jak postąpić w tym wypadku. Chodziło mi również i o własne życie, ale także i o życie wielu setek innych ludzi. Ale w tym momencie przyszło mi na myśl, dolać jemu jeszcze do szklanki, ale w tym uprzedził mnie mój synek Andrzej, po cichutku dolał mu do szklanki, ale nie spirytusu, tylko stężonego kwasu siarkowego

Po pewnej chwili jako zamroczony, złapał za szklankę i wypił z niej ten stężony kwas siarkowy, poczym zaczął nieludzko wyć, ale już ani słowa nie przemówił. Ja z synem Andrzejem po dokonaniu powyższego, na razie również straciliśmy przytomność, gdyż nie wiedzieliśmy co mieliśmy z sobą zrobić.

Pamiętam tylko to, że na ten przeraźliwy ryk v. Bacha, przy-
lecieli gestapowcy, również w tym czasie doskonale zamro-
czeni, a widząc v. Bacha siedzącego w fotelu, mówili do sie-
bie, że zapaliła się jemu w gardle gorzałka i w tym
momencie zaczęli go ratować swóim następnie
przynieśli nosze i zabrali go do samochodów i natych-
miast z Lipna dęchali, prawdopodobnie do Torunia.-

W ten sposób zginął niespodziewanie v. Bach, straszny kat
i morderca Polaków, który już nie zdążył wykonać ostat-
niego morderstwa na kilku setkach niewinnej ludności
Lipna.

/-/ Jan Falkowski

P.S.

M-843/1572
1. a.

osobne
numeracja stron k.1a - 54

Przeżycia moje z II-giej wojny światowej, podczas
okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1945, kiedy to
miejscowi Niemcy, jako obywateli polscy, przy po-
mocy hitlerowców, na bezbronną ludność żydow-
ską i polską, dokonywali barbarzyńskich zbrodni,
sposobem bandyckim, w Łonnie, i całym terenie
powiatu łonńskiego, przyjął wówczas byłem przymu-
sowym nabezszym mieszkańcy i to, co z tego pamiętam,
w skróceniu opisuję, celowo pominięcia tego, do
Radomiska, następnie przysiężenie podziemia polskiego.

Łazy, powiat Gołków, powiat Sierpc
dnia 10 maja 1970 r.

Jan Falchowski

ur. 1899 - nie żyje - dzieci

Powzany relacji przekazał do archiwum
Fundacji Archiwum Pomorskie (Archiwum
w Toruniu do Józefa Janowskiego, który je
otrzymał od autora

Torun 8 I 1996

z Zawacki

Nr wpd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6	7	8
	Z przeniesienia								-1-
	<p>Wspomnienia z 17-tych wojny światowej lat 1939-1945, o barbarzyńskich okrucieństwach, jak hitlerowskich tak i niemieckich polkich straszliwych i nie- cieżliwych i okropnych, gdzie byłem od samego początku do końca wojny obawy kardego dnia, jako narodził się ideał równy wstrząsający nerwami zbro- dni hitlerowskiej, dokonującej bez żadnych podstaw na bezbronnym lud- mości żydowskiej i polskiej, o czym będą starał się w stronomieniu opi- sać niektóre ważniejsze fakty.</p>								
	<p>Rok 1939.</p> <p>W dniu 25 sierpnia 1939 roku otrzymałem wzywaniem P.K.U. Wło- śtawek, abym stawił się do 14 punktu piechoty p.e. Włocławka. Jako oficer rezerwy, rozkaz ten wykonałem natychmiast i stawiłem się pod broń i skierowanym terminem, do wskazanym jednostki wojskowej, gdzie otrzymałem ten pierwszy wojenny obowiązek i przybyłem do kompanii Tarnobrzeg.</p> <p>W dniu 1-go września 1939 roku, hitlerowcy dokonali nalotu na Włocław- ek i na nasze koszarę, lecz nie wyrządzili nam poważniejszych strat, a w nocy z dnia 2/4 września 1939 roku, jednostka nasza zajęła pozycje tytułową w okolicy lasów Michalin, pomiędzy Włocławkiem a Brze- ścem krajanskim, gdzie cała nasza jednostka kopata się i czechała na po- stanie hitlerowców.</p> <p>W dniu 5-go września 1939 roku, pojawiły się kilka-krotnie nad na- szą pozycją hitlerowskie samoloty z których nasza artyleria przeciwlotni- cza straciła jednego hitlerowskiego myśliwca, który spadł w lasie Mich- lin niedaleko naszej pozycji.</p> <p>W dniu 6-go września 1939 roku, około godziny 10-12, hitlerowcy po- siadali naszą pozycję gęstym i ciężkim ogniem artyleryjskim, a w nocy z dnia 6/7 września 1939 roku, piechota hitlerowska, podjęła na szmachada- am pancernymi pod naszą pozycję, przystąpiła do ataku na nasze okopy, lecz zostali wówczas odparci naszymi granatami i bagnietami, ponie- sła przy tym w tej bitwie ciężkie straty w ludziach, gdyż egzekucji ich w tym wypadku, jedynym na naszym odcinku ponad 200 osób wziętych</p>								
	O g ó l e m								verte

Słownie

Towary (zwrot) otrzymane

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

Do prezentacji
R o z e m

- 2 -

rannejszy a z naszej polskiej strony padło w tej bitwie około 30-tu osób.
To była pierwsza nasza zwycięska bitwa, jako z hitlerowcami stoczy-
liśmy na naszej polskiej ziemi, gdzie ich wojska strasliwie pokonał-
my i zmusiliśmy do odwrotu, a nawet dopamany ucieczki z placu bo-
ju gdyż im nasze bagnety nie smakowały, i dlatego uciekając przed na-
szymi bagnietami, powstawiły swoje samochody pancerne, gran maszynowe
i ręczne, oraz moc torney podrapki i kati stru amunicji.

Po pierwszej wygranej naszej bitwie nie mieliśmy z tego zbyt
wielkiej uciechy i spokoju, gdyż hitlerowcy natychmiast przystąpili do
dalszych działań i przez cały obrot 7 września 1939 roku ostrzeliwali
naszą pozycję, ale tym razem już z ostrymi gestym i ciągłym ogniem
artylerijskim, o takim, z kulami i bombami z samolotów, przez co przerva-
li nam w tym dniu twierdzą z naszymi żołnierzami do przedziału i w tedy
w nocy, z dnia 7/8 września 1939 roku ponownie przystąpili do a-
taku na nasze pozycje, lecz już tym razem atakując nas z tego ty-
ralerem czołgow, przez nas przy tym naszym gestym ogniem masy-
wnym, przez co zlamali naszą linię frontu, a w skutek w dniu
8 września 1939 roku wozystkich pozostałych jeńców w akapach
przy zyciu żołnierzy naszych polskich, zabrali do niemieckiej, pięć
miesiąt, wnie wozystkich jak baranów całymimi kolumnami do
trawuroczarwa, do charakteru obrotu jeńców, ogrodnicy obrot a-
ni tolerancjami pod całym mechem.

To kilka dniach tej przeraźliwej, podala mi się z biedą z obrotu i obrotu
powrotem do Michałina, gdzie przez kilka dni, już przebrany w cy-
wilne ubranie, ukrywałem się w letniej wili Ottona Gabra, a z tam-
ąd po kilku dniach dobiegłem już do swego rodzinnego domu w Lip-
nie, a było to już w październiku 1939 roku.

Zanim na drugi dzień po swym powrocie do domu z hitlerow-
skiej niemieckiej przyczółkiem na wieś do Sumina i odwieźdiny do swego

1	Nazwa towaru						
2							
3	Cena jedn.	zl	gr				
4	Ilość						
5	Wartość	zl	gr				
6	Ilość						
7	Wartość	zl	gr				
8	Ilość						

(Nr ewid.) Sprzedażca

Speyfikacja Nr na zwroty

Oddział Delegatura

dn. 196

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3		4	5		7		8
	Z przeniesienia								- 3 -
<p>Szwagra Karimiera Wojciechowskiego, ale po drodze wstąpiłem jeszcze do ob. Majewskiego, który opowiada mi, że był już przez hitlerowców przesłany i skazany na karę śmierci, ale od tej śmierci odkupił się, gdyż dał swojemu sąsiadowi Niemcowi najlepszą krowa ze swych stad, i Niemiec ten uwolnił go z hitlerowskiego aresztu, obiecując mi za to wszelką obronę ze swych sąsiedzkich stron.</p> <p>Ob. Majewski uważa się już wtedy zupełnie bezpiecznym, i uważa że już nie jemu ze strony hitlerowców nie grozi, i wtedy kiedy byłem u niego w odwiedzinach i najwięcej spokojnie przygotowywał słinkę węgelską do suszenia, gdyż był to bogaty gospodarz, który w swoim gospodarstwie posiadał większy obszar jakiego słinkowego z którego oczywiście otrzymywał po kilkadziesiąt kwintali surowej słinkowej.</p> <p>Po wysłuchaniu opowiadań ob. Majewskiego, powiedziałem, że ja to nie wiem, aby hitlerowcy po wyjeździe węgelski nie wykonali rozkazu, jemu wtedy, aby opuścić swoje gospodarstwo, gdyż w innej chwili ukrył się, aby swego ojca ratować, lecz ob. Majewski nie potrafił mi, w rady, wtedy powiedziałem się z nim i poradziliśmy na drugi koniec tego wsi szumnie, do czego szwagra Karimiera Wojciechowskiego, który opowiada mi wtedy, że dopiero ostatkiem porocia z wojny i w tym momencie, a tracił wszystkie swoje formy, przysłał do Wojciechowskiego 3. A w bezbrzozyh i mydlonkach strzelił miejscowych Niemców, sąsiadowi Wojciechowskiego.</p> <p>Tych Niemców, którzy mnie również dobrze znał jako nauczyciela z sąsiedniej wsi Janowo, zwrócił to bardzo, że zastali mnie wtedy u Wojciechowskiego, ale ponieważ wiedzieli, że jestem jego szwagrem, to nie mi takiego nie mogli, za wyjątkiem dwóch na temat swojej przetrwania z hitlerowcami, no i na tym skonczyło się ich rozprawy u szwagra Wojciechowskiego. Normalnie poradzali się z nami, jako z sąsiadami i ewentualnie, lecz nad odchodem powiedziałem ob. Wojciechowskiego, aby niegdzie nie oddalał się z domu, gdyż jeżeli oni do niego przyjdą.</p>									
	Ogółem								verte

3

Słownie

Towary (zwrot) otrzymany

.....
podpis sprzedawcy

.....
podpis otrzymującego

H 3

Do przedsięwzięcia
B a z e m

- 4 -

Mogła być w ów czas godzina 16. ta, kiedy C. Niemcy od Wójcickich wzięły od 137 li. Wójcickich Anna postawiła nam podać orzech przy-
yżerowany z jajecznicy, chleba i mleka, który wspólnie z Wójcickich-
skim sporządziliśmy. Po tym podjęciu Wójcickich zaprasza-
mnie na nocleg gdziekolwiek chciało mi ulżyć na poriadku u swaim pro-
życiu tym samym, ale ja potężyłem u niego jego sąsiadów niem-
ców i stępnac w ów czas ich droższy orzech obiecany przybycia ich
z pomocą tajemnym poręczaniem co tego i przerw to tym razem nie
chciałem skorzystać z zaproszenia wesołego Wójcickichskiego
na nocleg u niego, lecz jechałem, jak radziłem, aby nie czekał na
obiecany powrót do niego jego sąsiadów Niemców i opuścić swój
dom z orzechami i pozostać z nim gdzieś w drodze.

Wójcickichski by może przeprosił i nie odmówił się nie zgodził
gdziekolwiek i nie chciał mi nie potężyć i nie ma najmnie-
jusz obawy aby jemu coś złego mogło się stać ze strony jego sąsia-
dów Niemców a w tym co ja miałem powiedzieć? poręczam-
tem się ze swą pomocą Wójcickichskiemu i z całym jego rodziną i admi-
nistracją do swego domu do Lipna.

Pa prosiem prosiłem 14.10.1934 kubał stronę trasa z Sumina do Lip-
na i to i inne w przyspieszonym tempie, aby zdążyć przed godziną
zakazaną do się do domu, bardzo się zmęczonym i ty nocny w tym em-
niu się odjechał podrożo, kiedy w najlepszej spóźnieniu sobie u swoim
domu to w tym czasie, C. Niemcy, sąsiedzi Wójcickichskiego, któ-
ry w mojej obecności rozmawiali jemu, aby mógł nie oddać się
z domu, faktycznie przyszli u ty nocny nie tylko do Wójcickichskiego,
ale także i do Majewskiego i wielu innych, razem u sumie do
10-ciu obywateli polskich ze wsi Sumin, których powiadomili o
swoim dostawcy ich podrodziny do powiatu do Lipna, gdzie
też się sameys dnia od czytano um wyrok śmierci, a następnie

8	7	6	5	4	3	2	1
U w a g i	Wartość zł gr	Ilość	Wartość zł gr	Ilość	Cena jedn. zł gr	Nazwa towaru	Nr zł
	Otrzymało faktycznie						

Speyfikacja Nr. na zwroty
Sprzedawca (Nr ewid.)

Oddział w Delegatura

Nr wpd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	
	Z przeniesienia							- 5 -	
	godna oświadczenie 9-ciu z nich rozstrzelili w pobliżu szpitala po- wstającego w Lipnie, gdyż jednemu z tej 10-ki miałem ob- Golebiowskiemu w drodze do miejsca tej egzekucji udało się zbiec i on Golebiowski, jechał do domu bliźniego z żoną i dziećmi i osadził tu ko- poc. lipnowski.								
	W tym wypadku, ob. Golebiowski, może teraz jeszcze do w opo- średnicząc namemu przytemu pokoleniu polskiemu o potworne zbrodniach, wykonywanych przez naszych polskich Niemców, i ko namemu sąsiadów, będących miłośnikami. Ob. Golebiowski wówczas widział, słyszał i odczuwał to na własnej skórze, jak młodzi młodzi którzy żyli w Polsce i byli obywatelami polski- mi potrafili zgotować nam straszny niewol, w której znaleźli się i namiloserne pastki nad naszymi byłymi sąsiadami Polaka- mi w stosunku do nich Boga Duchą w naszym.								
	Ciała tych 9-ciu rozstrzelanych, parokrotnie w roku 1939, ob. ze w z- summ hitlerowej zaktowali z jedynym doświadczeniem na miejscu dokona- nej egzekucji, a powyrzuceni w Polsce w roku 1945 przostali po nich rodziny odkopali ich kości i wiozli do cmentarza, która przelecieli do summa i pochowali na miejscowym rodzinnym em- tarnu w summie gdzie wzniesli im wspólny pomnikowy pomnik								
	Pomiedzy tymi 9-ma zamordowanymi wówczas przez hitleru- cor z przychylny i rokami młodych Niemców polskich, byli: mój suzer Karłowicz Wojciechowski, który nie chciał mnie poslu- chać aby skryć się wówczas przed meukukronny smiercią, gdyż suzerał się za zupełnie nie w mroju i wemyl w to mwenno, że są du, czy mroju, z którym powoli sąże życie żył w przygnam i bła- terstwy zgodni, nie pozwoli zrobić jemu żadnej krzywdy. Był także zamordowany pomiedzy tymi 9-ma, ob. Majewski, który nie chciał wówczas posłuchać mojej rady, aby się skryć, gdyż uważał i wierzył w to, że od śmierci się odkupi, dając swoje mi sąsiadom Niemcom								
	Ogółem							verte.	

Słownie _____

 podpis sprzedawcy

Towary (zwroty) otrzymałem _____

 podpis otrzymującego

Do przedsięwzięcia
R u c h u

- 6 -

niekiedy swoje konie, a tymczasem jak się okazało to musiał
on być zupełnie zadowolony z domu, jaki otrzymał od ob-
jęstweń i według swego sumienia potrącił jeszcze za to zwig-
zac między ob-ślajestweń ale także i jego 2-ty synów i od-
stawił ich z innymi na miejscowe i do zbiorowego grobu.

Jeżeli przed wykasowaniem cyrkuji na tych 9-ciu ob-ze-
sawim, miejscach Niemcy, pomiędzy którymi byli druz bracia
Brant ze wsiestwa Tłopotoli, potrąciłi nieco samowolnie pomord-
nac cały oddział w Tłopotoli i jest ob-Łopuszeńskiego
jak sądzi się, jego żona i syna, wraz z dziećmi i z dziećmi Leo-
nem Piotrkiewiczem, a cała ich rodzina została na jednej kuce i wraz
z ich domem spalili.

W następnym dniu, po dokonaniu cyrkuji na tych 9-ciu
Polakach ze wsiestwa miejscach Niemcy z Łopna, ob-ślaję, spedi-
li nieco więcej wsiestwa polaków do Łopna, mają którymi pusta-
li się do rana, bijąc ich bezlitośnie, a rano przeprowadzi pomor-
dry nimże selekcyjnie i jest wybrali z nich zdrowych i silnych, któ-
rych wysłali do Niemiec, skąd ma być kto przwiezie jeszcze do Łop-
na jako zdrowy lub inny.

Z pomiędzy milicjantów lipnowskich Niemców, którzy przed
wojną byli obywatelami Polski, dużo było takich, którzy specjalnie
wyrosli się w swych okolicach, jako kaci hitlerowskiej i bi-
cie, morderców i morderców Polaków i Żydów i z pomiędzy
nich zapamiętaniem sobie pewne znamie ma nazwiska jak: 1) Zwickel
2) Bachman, 3) Baxz były kamieniarz z Łopna 4) Tilke, 5) Kran, rolnik
ze wsi Okole, jako już wówczas hitlerowski policjant mundurowy, 6) Lehl
Atto, jako już wówczas pracownik w fabryce, 7) Petker, rolnik ze
wsi Okole, 8) Karwan Karol, jako były wówczas burmistrz z Łopna
przez 12 dniach okupacji hitlerowskiej, 9) Wilkhan, jako były przed-

1	2	3	4	5	6	7	8
Nr	Nazwa towaru	Cena jedn.	Ilość	Wartość	Wartość	Wartość	Wartość

Specyfikacja Nr na zwroty

Handwritten signature

Oddział Delegatura

Nr ugd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7	8		
	Z przeniesienia								= 7 =
10)	Grabowski jako przed wojną przybyły do Lipna, gdzie z prormanskiej Polak baroko nigolbiny, a zaraz w pierwszych dniach okupacji był hitlerowskim policjantem mundurowym i wielkim katem narodu polskiego z zydowskiemu,								
11)	Podgórski Herman (Zurek) syn robotnika ze wsi okry								
12)	Modrzejewski Polak z krwi i kości, licząc od pierwszego dnia okupacji był hitlerowskim policjantem mundurowym i stał się jako berliński kat i morderca narodu polskiego z okolicy wsi w Lipnie por lipnowskiemu zwanym wówczas przez wszystkich Polaków pod nazwą "czarna" czy też "pseudonimem" "katka".								
13)	Kaman Wilhelm był właścicielem zakładu stolarskiego z Lipnie,								
14)	Sal Adolf, jako ewentualny hitlerowski policjant mundurowy,								
15)	Mantaj Adolf, muzykant z Lipna wielki kat, który zabijał ludzi, strzelając z pistoletu z bliskiej odległości z tyłu do ciociętki.								
<p>Wszyscy wymienieni, którzy mają na swoim sumieniu bardzo ciężkie grzechy a stosunku do ludności polskiej i żydowskiej żyją sobie jeszcze spokojnie i bezkarnie a N. R. F. godnie imituje i do roboty i występuje w ziemiach jako pokrzywdzony przez Polaków, domagając się jeszcze naszych ziem polskich dla Niemiec.</p> <p>Na drugi dzień, po wykonaniu egzekucji na 9-ciu Polakach ze summa, lipnowscy niemieccy cywili Niemcy byli bardzo rozwojowani ucieczką Golebowski i z tej okazji lipnowski więzieni zatłoczony aresztowanymi Polakami, porządki którym i ja się z udziałem i byłem tak samo były jak inni Polacy całego wszytym Niemcom mi zapomnie do samej swej śmierci.</p> <p>Wtedy kiedy byłem zamknięty w celi wraz z innymi Polakami z sąsiadami cel koryki, płacz i różne łagania o litosie rozmalatyde niemców, którzy wtedy byli bezradnej litosie berlińskich a tedy Polaków</p> <p>Nad ranem widziałem przez zakamowane więziennic okno, jak dołorey więzienni wyprawiali z masakrowanych aresztantów</p>									
O g ó l e m									verte

Słownie

Towary (zwrot) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

7

Do prezentacji
Nazwa

- 8 -

toż na podłodze niezamie z wygranymi prostkami drutem telefoni-
nym z recami do tyłu i ustawił ich pod murcem trawia dżeczony,
maszynę postchodzi, do nich maszynę i Niemcy ubrani w brzo-
koszule i szkami jakichś broni na rekawach i z pistoletami stali
do tych arystokratów z tyłu w głowie lub plecy.

Takiś prótek zaobserwatem z telegi cetero, ale napewno było ich
naszej i pomysłowy nimi kierzy byli w ten sposób wot trzema na tym
podwórku wierzmiwym porządkiem Justerera zwrzeta, który był
ciacielem sklepu maszynicy w Szwajcarii przy ul. 3-go maja, 000: Koch-
casas ten uniom ich mi parostatem.

Liwa a ten sposób pomysłowy był Polak na podwórku wierz-
mym z dżecny, których było wierzmiwym ponad 20 tu Niemcy wzięli
na samowolę cetero, górnymi wzięli w mierzmane daty dżeci-
mni miejsce.

Try mierzmani tym sposobem arystokratów Polak, jak mi-
głem zaobserwac i wierzmiwym z arystokratami, to najadłszy
słymi stółkami z pistoletami, byli wierzmiwym wierzmiwym
zobacze cetero, a dżeci wierzmiwym na tym podwórku wierzmiwym
do dnia ich porządkiem, jak stółkami z pistoletami w tyłu głowy, lub pl-
cy do arystokratów Polak, ustawił prostkami przy murze tra-
dżeci do ściany

Słymi stółkami, których wierzmiwym porządkiem byli: 1) Wahl Opa,
2) Mantu Adolf Zidilkans, 3) Bialkowski i S. Kuczman, lecz im
tych arystokratów nie porządkiem i ani jako mierzmiwym do dnia dżeci-
nego wierzmiwym w N. R. F. zżeci i napewno dobrze im tam się paradu.

Arystokratów porządkiem powierzy cetero na podwórku wierz-
mym wierzmiwym porządkiem wierzmiwym pozostałych arystokratów zżeci
Zwierzmiwym Bialkowski i wierzmiwym mierzmiwym porządkiem do mierzmiwym
nego arystokratów górnymi zżeci wierzmiwym w Arbeitsbuch i stali

Nr upł.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość		Wartość		Wartość		Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	
1										
2										
3										
4										
5										
6										
7										
8										

Specyfikacja Nr na zwroty

Sprzedawca: _____
 Oddział: _____
 Delegatura: _____
 (Nr ewid. _____)

8

8

Do przedstawięcia
R a z e m

- 10 -

Widzieliśmy także jak hitlerowcy masowo mordowali żydów i jak ich masowo wysiedlali.

Widzieliśmy i jaki sposób hitlerowcy aresztowali księży i duchowieństwo i jaki sposób wymierali ich do obozów koncentracyjnych, oraz z jakimi skutkami. podstępny sposób zabili do śmierci naukowców z całego świata aby ich pomysłami i wynalazkami zmontowanymi samych słami wyużyć do obozów za granicą.

Zaraz po kapitulacji Polski szalał prawdziwy hitlerowski terror, na każdym kroku ośmielił się jak murzyn, gdyż hitlerowcy jak nagle było z ich postępowaniem i z wszelkimi celami, chcieli na zabránym i okupowanym przez nich terenie Polski porobić z nich żydów ale także i niepotrzebnych im Polaków a szczególnie niepotrzebnych im inteligencji polskiej w której widzieli największą niebezpieczeństwo w swych planach zabierali do tego w tym celu aby utatwić sobie a także dzięki tejże elementu, hitlerowcy chcieli w różnych sposobach i podstępem tak jak na przykład, aby zlikwidować naukowców bez żadnej trudności wytarzanymi ich, aby z tego powodu ogłosili potrzebę umiarkowania polskich sił i w tym celu kierując się podstępem i obłudą zwołali powiatową konferencję naukowców, rekomo dla wspólnego omówienia tej sprawy i wypracowania programu nauki oraz ogólnego planu pracy. Konferencja ta miała się odbyć w Lipsku w sali kina "Polonia" a obronnie "Oceana".

Naukowcy ci, którzy się zebraли tamże tego dnia, już dwadzieścia lat wcześniej byli o tyle naiwni, że uwierzyli w obłudę i podstęp hitlerowski i zgodzili się w oznaczonym terminie do kina "Polonia" gdyż nie domyślali się niczego z tego dla siebie ze strony hitlerowskiej, jak tylko otrzymanie pracy w swym zawodzie naukowym.

1	Nr	
2	Nazwa towaru	
3	Cena jedna	zł gr
4	Ilość	
5	Wartość	zł gr
6	Ilość	
7	Wartość	zł gr
8	Uwagi	

(Nr ewid.)

Sprzedawca

Specyfikacja Nr. na zwoły

10 1/2

Delegatura

Oddział

10

Nr względ.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6 7		8
Z przeniesienia									
<p>Kiedy zbliżyła się punktualna godzina do otwarcia tej konferencji, to stędy hitlerowskiej zamknęli bramki i otoczyli ją silną strażą następnie podjed. ały kryte ciężarowe samochody do których zatłoczeni wszyscy zgromadzeni się na tą przybitych nauczyciel i pod silną eskortą weszli ich do obron szpitala, a mi do obliczania pracy w ich polskim zawodzie nauczycielskim.</p> <p>Jak wiadomo daliśmy nabrac przebrniętym zbrodniarstwo hitlerowskim tylko ludzie namni, którzy pora swoim zawodem nauczycielskim nie chcieli się poddać innej pracy, gdyż uważali że to zaambito by ich i nie mogli tego zrodzić i że można było jeszcze pracować w naszym zawodzie choćby nawet w niewygodnym, jako zwykły robotnik i żeby sobie zarobić tylko na chleb powsiedni i w tym pnieć, ale co z tego, byli to ludzie ciekawscy obcokrajowcami, bardzo chętnymi mi podlegającym i sobie prawami i patriotyzmu zrezygnowano z dalszego istnienia naszego wolnego kraju Polski, dlatego w ostatnich chwilach i przez i politykę hitlerowską, ale jak miedzy na przyjaciele i goście w obrotach z ogłady jak miedzy jak feksie a mi jak brachmatose, jak wyprawy o wolności Polski, a wolność nieistnieją narodziłoby się, którzy już wizeras byj maltretowani, masowo mordowani i hitlerowskim butem deptani.</p> <p>To nie e byj bojowników i wolność i demokrację naszego kraju który patrzył się, zrodzić kłopot w naszym kraju oraz mordów naszych braci Polaków a mimo to postępowanie dobrowolnie na lep i przyjaciele hitlerowskich zbrodniarzy, to byli feksie, którzy brzydali się wizeras dla dobra swojej Ojczyzny dobrowolnie poddać się pracy fizycznej wśród zwykłych polskich robotników, aby wspólnie z nimi żyć i ratować honoru Ojczyzny.</p> <p>Pracier byli z lepszymi partiami i tacy nauczyciele którzy u hitlerowskiej przyjaciele w do konferencji nauczycielskiej nie uczestniczyli</p>									

Słownie

.....

.....

Towary (zwrot) otrzymanym

.....

.....

.....

M

MM

Do przedłożenia
R e z e m
- 12 -

gdyż sam kult hitlerowski i brońmocy dawała nam ci i stary, a i par
na to, że to był tylko ich abstrakcyjny podstęp, aby nauczyć nas, a dlic
to też ci nauczyli, którzy twierdzą, że o Polsce i weryfikacji
dobre i twierdzenie oraz pragnię, że wolności, to ci nie dali się skusić
hitlerowcom na ich lepi, i im prosto w paszere nie wzięli, ty którzy
li się wstrzelił prostych robotników przyśnych, pomiędzy którymi
cała się burzyciem, z którymi mogliśmy wespół pracować, a
niezależnym krajem hitlerowskiej potęgi i ci ludzie za-
omniat burzy twierdzenie, a w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
porzutek się niezależnym dawała nam ci i w obrotach i wolności
podległa, a niepodległa cała narodu polskiego.

Moim zdaniem uważam, że w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
krajem hitlerowskiej, a Polska nie był bogactwem i wolności, a na
rodzie polskiego, a i obrotach i gładzi, pragnęli, a i
a paszere hitlerowskiej.

Bojownikem o wolności, a w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
uważam, że jedynym, który uważał, że obrotach i gładzi, pragnęli, a i
pasażer, aby się nie wpaść, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
czy z hitlerowcami wstrzelił, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
z menacha nie obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
pasażer hitlerowców, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
drony gładzi i obrotach i gładzi, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
wielką obrotach i gładzi, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i

Takim jest, który nie obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
kany w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
też, że sam się obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
ty one moim zdaniem, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
nie obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i
nim nie obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i w obrotach i gładzi, pragnęli, a i

1	Nr	1
2	Nazwa towaru	2
3	Cena jedn.	3
4	Ilość	4
5	Wartość	5
6	Ilość	6
7	Wartość	7
8	Uwagi	8

Specyfikacja Nr na zwroty

12

Nr wpi.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie			U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość		
1	2	3	4	5	6	7	8		9	
	Z przeniesienia									-13-
	<p>ochoterskiej, najwyżej można takemu współczuć i namac goje- dajmy mi cieniem hitlerowskiej zbrodni ale nigdy bohaters- twem a wolność.</p> <p>Byłem i jestem jeszcze nadernym świadkiem a Lippnie taki fakt, że kiedy w Lippnie w 1939 roku zrealizowano terrorki- tlerowski, kiedy cały naród polski był maltretowany i deptany hitlerowskim oberwsem, to wówczas pewna kobieta Polka, mian- kanka Lippna (nazwisko której jest mi znane) zaprzyjariła się z hitlerowskimi oprawcami, z którymi uprawiała nierząd i potajemny handel wódką a gdy jej mąż utem sprzecinał się to oddała go Niemcom na wyrobek Niemiec samo zaś mi- trzymując u siebie wszelkie hitlerowskie brzoństwo i brodnia- rzy, którzy mordowali i okradali żydów a wszystko to, za jej zgodą miało się dla nich znajdować w jej domu a gdy w końcu spryknęła się im to wówczas odstąpiła do oborn koncentracynego, gdzie wojna przetrwała, gdyż podobnie takie były w obozach potrzebne i takim Niem- cy dawali w obozach odpowiedzialne udziały.</p> <p>Po wojnie powróciła ona z powrotem do Lippna, gdzie zaraz od- mianła pewny czas mieszkać z dzieckiem ojca, z którym uprawiała nierząd i potajemny handel wódką, a kiedy nadeszła muna- to się jej to wszystko skonczyło to zgłosiła się do Związku Bojow- ników o Wolność i Demokrację jako były więzien oborn kon- centracynnego, gdzie została myślna na ciskańka przez Zarząd ku i- narzynie się teraz w jakimś dochodzie politycznym z czasu oku- pacji hitlerowskiej a czy to jest słuszne? Czy to wówczas opriny publicznej nie obniża w poważnym stopniu autorytetu faktycz- nym bohaterom?</p> <p>Czy dla ludzi którzy walczyli z okupantem o wolność i zasłuży- li na miarę bohatera może być miejsce w otoczeniu takich celników jak powyższy opisana kobieta? Chyba nie, a jednako</p>									
	Ogółem									Verte

Słownie

Towary (zwroty) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

13

14-
Do przedłożenia
R z c i n

W takich wypadkach nie na własnym miejscu jest bardzo - bar-
dzo wiele, co powinno być w swoim czasie ustaleń jakoś uregu-
lowane, aby nie kalerge historii.

Miejscowa Niemcy, aby podnieść z sobą odwarę do maltretowa-
nia wówczas indyjski Palakou, fili doro alkoholu, kłosecy, jednaki-
soz udeściwali brach, tu też dla zapamiętania w i ten tak droższam-
ny wówczas dla nich podniecający napój, musowo powstały po-
tajemne gorzelnie, które jednakowe urzędnicy były zabranie-
ne i przez arcesne władze hitlerowskie seigane i kasowane.

Pomimo to, taka jedna potajemna gorzelnia została także
wzrochnona na składowie buracrannym u Czernikowie, pod
pomocą tam wazj wozuj, przez majakow Niemca Pynasa z
Kawecynna, który był wówczas na tym składowie z ramienia
niemieckich władz z Niemca zofraida.

Ja, jako strich wozuj na tym składowie, niech wozj musiałem
być w to tajemniczym i zachowywać to tajemnie, oraz poma-
gać przy wygotowywaniu rozczynów wiodczanych.

Wielka część przy wygotowywaniu tych rozczynów wio-
dczanych z proaktyj i teozj apriktuozj, trzeba było wykon-
wać potajemnie, tylko nocami, w budce wazsuj, gdzie po za-
kńcaeniu dnienszj pracy na składowie wstatorano specjalny
kociat, z ktorzym był wygotowywany wiodczany rozczyn, a
zanko kazdego dnia, po wygotowaniu wiodczanego rozczynu,
trzeba było wszystko sprzątnąć i ukryć tak, aby po tym nie
pozostaty się żadne ślady.

Pod okres czasu mej pracy na składowie buracrannym u
Czernikowie w 1939 roku, wyspezjalizowatem się na dobre so-
wielanego. Nauczyłem się sporządzać rozczyn wiodczany z
różnych produktow. Nauczyłem się wygotowywać ten rozczyn

Nr wpł.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Wartość		Wartość		Ważość	Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr		
1									
2									
3									
4									
5									
6									
7									
8									

Nr wpd.	Nazwa towaru	Cena jemu		Ilość	Wartość		Otrzymało faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3		4	5		6	7	8
	Z. przeniesienia								-15-
	<p>i produkować i nieco piętno procentowy spirytus. Nauczyłem się dystrybuować spirytus i miewać jego % zawartości alkoholu.</p> <p>Najlepszym spirytusem z Czernikowskiego podziemnego gorzelni sprzedawanym na składzie buraczanym pod pomostem wapienicy, był spirytus o zawartości 45-55% alkoholu, który w wielkiej ilości Rynas dostarczał dyrektorowi Cukrowni Kaderajto, gdyż spirytus ten, jako doskonały przedyskutowany, miał czysty smak i zapach wódce, a pod dobrą zaprawioną odpornością z sokami, nie ustępował nawet najlepszym monopolowym likierom.</p> <p>Do sporządzenia naszego wódki, Rynas używał mój-ces niemieckich produktów, jak: busaki, cukrowe, ziemniaki, suty zburas, cukier i melase z cukrowi. Najlepszy spirytus i najlepsza jego wydajność była ze suty zburas i z cukrem.</p> <p>Porzucenie niemieckiej kompanii buraczanej na składzie buraczanym w Czernikowie w 1939 roku, Rynas, jako nasz zaufania na tym składzie, wyprawił kłasy, na która zaprosił dyrektora cukrowni Kaderajto, jako mój kolega w sprawie spirytusu, którego w-rujęm o mojej produkcji spirytusu na składzie buraczanym i że ja jako starszy nauczony byłem w tajemniczość w sekret tej gorzelni i że w pełni opracowałem technikę tej produkcji, oraz polecał moim braci Dyrektorowi, aby wrócił do mojej pracy w razie potrzeby.</p> <p>Rok 1940</p> <p>Porzucenie niemieckiej kompanii hitlerowskiej buraczanej w Czernikowie w 1939 roku, pracowałem nadal w hitlerowskiej w 1940 roku, ale już na terenie samej Cukrowni, nie wprost z apar-tem w Czernikowie, jako pracownik osobny fizyczny.</p> <p>Miejskłem się do pracy w Cukrowni, Chemicy-mianiem codziennie bardzo dużo doradzić razem z porzucenie niemieckiej kompanii buraczanej w Czernikowie w 1939 roku, do Lipna w rok</p>								

15

Słownie

Towary (zwrot) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

PL 45
55

Na przedstawienie
Ruch = 16 =

Wiodąc codziennie rannym do pracy a lekko, Chemia
mianem pogróżek tym nocem przez całe miasto Lipno naj-
bardziej ulicami jak: Justnego, 3-go Maja i Gdanskiej.
Przebiegała tak każda droga, mianem w tym mieście by
mianem świadkiem różnej tragedii żydowskiej i polskiej.

Przebiegała również do pracy przez miasto wiodąc w kierunku
całe kolumny żydów, nienależnie bitych przez Niemców a także
mi karabinów i podbronię spotniała a kolumna emmentarna żydów
skoro, gdzie na tym emmentarnu ich mordowali a tam a przyczyną
z nimi tego emmentarna pochowali.

Wiodąc także bandy często, jak Niemcy do dnia wyprze-
dziłi z bramy w kierunku powiatu Polaków, których różni
pędzi w stronę emmentarna żydowskiej, na którym mordował
a tam chcieli zabijać przez żydowskiej emmentarna, tam
ich mogli tak mordowali, że nie było już nawet do my-
śleć gdzie było ich zabijanie mordercy i przez to nasza polska
ziemia nasza ta kolumna wielu set tysięcy mordercy i
szkielec i żydowskiej, jako ofiar hitlerowskiej, brodni, kopy a sobie
bardzo wiele tajemnic trudnych do badania.

Niemcy, kiedyś do żydów z Lipna, postanowili na samych
Ciepłocie od nich a dobro w tym czasie wrystki ich skarby t.j.
ziata i drugocenne przedmioty a w tym celu używali różny
bardzo chętnych podstępów, jak na przykład aresztowali wpa-
siedlny. Długo na białych żydów, a przez złośliwych i kłó-
wowny białym i za karalność ich zarządali od nich a pro-
dmeż a kopy a stocie, a przez to żydów wyrzucali z tego
to Niemcy pracodawcy tu postanowił kilka lat temu dotąd, dopo-
kiol mogli jeszcze coś od żydów osiągnąć.

A kiedy już żydów nie miał, żata, czy też dobroć nie
chcieli im skądś więcej żata to wówczas wyrzucali ich na mi-
astwo.

1	2	3	4	5	6	7	8
Nr ujpł.	Nazwa towaru		Ilość	Wartość		Wartość	
	zł	gr	zł	gr	Ilość		U w a g i
					Ozważono fabrycznie		

Sprzedawca (Nr ewid.)
Specyfikacja Nr. na zwroty

Oddział Delegatura

Nr upb.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano fakturze		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6	7	
	Z przeniesienia								17
	<p>z łech i wspólnoty ich sądzi na ich ementan zgodnie gdzie ma- so wykazali ich. Porozobiliśmy biednym żydom, od których dozwolnie nie mogli już nic wyciąć, karali nowo opuszczać ich mieszkanie i tak jak stali, gdyż im nie nie porobili z sobą zabrac i stan sposób wy- szedli ich z czołgi i Lipsa, a porobili ich wsiem, jak ruka- ma tak i wsiem, Niemcy zabrali sobie.</p> <p>Po wysiedleniu ju wity żydów z Lipsa, Niemcy byli bardzo odwręci bogactwem, jakie od żydów w lipnowskich dozwolnie w czołgi wyszali i do tego tak ich stano to, że porobili je- one nadal szukac żydów w kach skarbów, które w czołgi wzięli ich musieli jeszcze być ukryte w porostach innych miast. Żydów nie szukano serach i dlatego w tym celu burzyli w Lipsie czołgi skarbów i wariety wnie porobić żydowskie. Burzyli na- wet najlepsze i najdroższe domy i budynki, które były rannem krasne i wyciane porobić żydów i to też się wzięli opiera- to, gdyż z zabranymi obrach i budynki i rannymi i porobi bardzo obawie skrytych skarbów w postaci skarbów i to ta i bardzo drogie rzeczy w czołgi.</p> <p>Polubiliśmy żydów i porobili ich wsiem i Lips- ma i terenie czołgi porobili Lipsa i czołgi, nastąpił mi- sja kwiecień 1940 roku, jako porobili miastem maszynami szkodząca porobili, które na czołgi polskiej wzięli gnie- war pamiętny miastem maszynami wsiem i polskiej szkodzący i ludzi bez czołgi i honoru, ludzi i porobili bardzo skrytych, którzy nie zabrali na honor i wsiem mi Dziurym, a nawet wzięli im na tyś, a by gnie- Polska istniała, gdyż zabrali im skarbów jedynie na tym aby ratować za wszelki cen swój własny osobisty do by być do- a z ich, ale mi to jako t. bardzo cicho i tak jak mi wsiem Cud maszyn i lepsze hitlerowski marmelady i ciastek z czołgi wsiem</p>								

Słownie

Towary (zwrot) otrzymane

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

17

Do przeliczenia = 8 =

musseli występującej Hitlerowa donosi cielstom i pozyciem do hitlerowskiej wojsku, aby o nim znatrac. uszytko to, co mogło być być pomocą Polsce w odzyskaniu jej wolności.

W miesiącu kwietniu 1940 roku, prawie każdego dnia, gdy ze-chałem rano do pracy, widziałem prowadzonych przez hitlerowców aren-towanych polskich setkami których osadzano w lipnowskim więzie-niu, a z uszerzenia likwidowano ich do dnia lub wywozono do obozów koncentracyjnych do Niemiec, skąd mało który powrócił.

Widziałem tysiące setkami wyczaszonymi setkami i u-arecy jazdy rowerowy wielu ich postratem, jak na przykiadł:
 1) Lewandowski Franciszek, właśc. z Lipna, były komendant ochotniczej strażnicy pożarnej z Lipna, który już nie żyje a był uycem ubolewcy doktora medycyny z Lipna Rajmunda Lewandowskiego,
 2) Ostrowski Kacymierz z Janowa wraz ze swą żoną, którzy już nie żyje,
 3) Dobraczy Szymon, właśc. z Lipna, który absz. podróżant i do Lipna powracił,
 4) Witwicki Szymon, właśc. z Lipna, był radny magistratu, który w obozie zginął,
 5) Kaczmarski Zdzisław właśc. z Lipna,
 6) Kaczmarski Eugeniusz z Lipna,
 7) Kaczmarski Henryk z Lipna, technik radiowy, który już nie żyje,
 8) Malinowski Kacymierz kolwójnik z Lipna,
 9) Majewski, magister farmacy z Lipna, który już nie żyje,
 10) Drabinski, laborant medycy-ny ze sklepu który w obozie zginął, tak mógł bym wyliczać setki, których znaniem i ochotli-ckim uczestnictwem w odzyskaniu a swa ju setki z nich nie żyje, i wiem, że przywrócić ich aresztowan, i musi być miły sercu diemcy wyżej już wymienił.

Po skonczeniu aresztowan wielu setek polskiej inteligencji z Lipna, z terenem powiatu lipnowskiego, oraz po wymierzeniu tej inteligencji do obozów koncentracyjnych w Niemczech, lilla przesiedła na miejsce zlikwidowany, Niemcy energicznie

1	Nr	Nazwa towaru		Cena jedn.		Ilość		Wartość		Otrzymano faktycznie		Wartość		Ilość		Wartość		
2																		
3																		
4																		
5																		
6																		
7																		
8																		

Oddział _____
 Delegatura _____
 Specyfikacja Nr _____ na zwoły _____
 Sprzedawca _____ (Nr ewid. _____)

18

Nr wpd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7			
	Z przeniesienia								= 19 = 19
	jako straszenie miejscich Niemców								
	<p>przystąpił do likwidacji ementaru żydowskiego, który pod rąbami lotnym maszynem kryje w sobie wiele tajemnicy barbarzyńskiej hitlerowskiej zbrodni wojennej, dokonywanej w wielkiej tajemnicy przed światem w roku 1939, 1940, w okresie nie w Lipnie, na cmentarzu żydowskim, na ludności żydowskiej i polskiej z Lipna.</p> <p>Ementary żydowski w Lipnie był bardzo obszerny i zmieszany z innymi barakami daleko poza miastem na pagórku lotnych maszyn. Cały teren ementaru żydowskiego był ogrodzony dość wysokim parkanem murowanym. Na ementarni tym było sporo mogił żydowskich, arkoside, mogiły były kamienne, tablice nagrobkowe z napisami hebrajskimi. Wskazywały tablice nagrobkowych były z bogatych marmurów.</p> <p>Niemcy likwidując ten ementary, najszerszym wyznali z niego wszystkie kamienne tablice nagrobkowe, nie pozostawiając po nich żadnych śladów, gniazd żadnych śladów po istniejących tam mogiłach. Wskazywały również rozbrali materiały z tej rozbiórki wyrzucił przez daleko poza teren ementarny. W ten sposób, było ementary żydowski stał się tylko góły, piaszczysty, pusty teren bez żadnych śladów świadczących o istnieniu tam ementaru.</p> <p>Podczas drugiej hitlerowskiej kampanii buracroney która odbywała się w ostatnim kwartale 1940 roku wyemigrował przez Żary do Chelmina Chelminski, w Chelminie przydzielony do pracy na skład buracroney w Chalimie, gdzie wówczas z polecenia głównego inspektora plantacji Niemca Felata poimem fan keys, przebiegła. Wskazywał wtedy na tym składzie był niejaki Fryzke z Bobryna k/w.</p> <p>Z Chalim wówczas ze względu na daleką odległość i ten stan drogi nie jedzie tam codziennie do domu za wyjątkiem niedziel, które były wolne od pracy.</p>								
									verte

Stronie

podpis sprzedawcy

Towary (zuroty) otrzymane

podpis otrzymującego

19

Do przeniesienia = 20
Rozem

W Cholinie kukła, ma dala i w czas dla wszystkich wspol-
 mieszkancow po byty polskiej szkole gdzie wszyscy pracowali z
 skladu burackowego nocowali i wspolnie z jednymi kofka
 zyskali sie, a ukarali roboty po ukonczeniu duzej pracy
 na skladzie, za wyjatkiem straza nocnego, kazdy z robotnikami
 odchodzi do domu i wiecej sobie blednie i przyjac na ca-
 ty ty dzien cos do jedzenia, a w poniedzialkach do dnia, kas-
 dy ogłaszali sie punktualnie do pracy.

Tak samo i ja, karali roboty wykonywalem sie do domu ma-
 szym rowniez na ktorym czasie dobrze tem do domu szto
 potraczy i wtedy zawiadze szatanem natychmiast spaci. Pewny tro-
 yiczny medrak ktorego dokladny daty nie pamietam, goly rano
 szatanem wtedy wyszedl od niemieck. Pochodzily ktora u
 tym samym domu mieszkała co ja ze maja na rynku kot
 Magistrate rozstrzelac publicznie 10ciu bandytow. To bytem
 zawsze ciekawym wiec i tym razem, chcialem zobaczyc co to bylo
 za bandyci.

Altego czasu posredkiem na rynku, ably robaczye tych ban-
 dytow. Bez wtedy zobaczyem jedyni tykha gromada ludu wy-
 pedzonych z kaszta i miysce przygotowane dla ewakuacji pod
 murami jednej stajenki.

Potem przylaz adkurat strzelcow, ktory stano? u pewny kole-
 glasa na miemie przygotowanego miysca straceni i wtedy nicdy
 jui wyszlo bylo dostajone u porobaku, to niemiecy obstarali
 noceras wszystkich ludu utropane straza i przyprawaolali
 na miysce karni prokhe zarażanych skazancow, ktory
 mi byli z adnymi bandytami, tykha bylo pradu wymu Pa-
 lakow, a nawet jeden pomiedzy nimi byl mój brat Władysław

Wtedy niemiecy, a wiazanie burmistrza miasta jako miys-
 cowy wieniec Ritter adcurtal glosno zmyslony podste przy

Nr ano	Nazwa towaru	3		4		5		6		7	
		zl	gr	zl	gr	zl	gr	zl	gr	zl	gr
	Cena jedn.	Ilosc		Ilosc		Ilosc		Ilosc		Ilosc	
		Wartosc		Wartosc		Wartosc		Wartosc		Wartosc	
		Otrzymano faktycznie		Otrzymano faktycznie		Otrzymano faktycznie		Otrzymano faktycznie		Otrzymano faktycznie	
		U w a g i		U w a g i		U w a g i		U w a g i		U w a g i	

Sprzedawca (Nr ewid.)
 Oddzial Delegatura
 Specyfikacja Nr na zwroty
 Str 20

Nr uprd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Wagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	
	Z przeniesienia								
<p>wyrok śmierci tak, aby wszyscy będący wówczas na tym rynku go słyszeli, następnie na podstawie tego wyroku wykonali egzekucję, lecz przed tym jakimś padła zabójcza salwa, jeden ze strażników, Jan Kupiecki zabrał i jeszcze bardzo głośno krzyknął „Ojciec stum zbrodniarzy i zbań Polskę”, ewidentnie i słyszeli wszyscy obecni wówczas na tym rynku.</p> <p>Podskonanym egzekucji na pierwszy patel męzowski, zaraz przyłobki drugiego patela i tak samo z nim postępowali jak i z pierwszym patelką.</p> <p>W pierwszym patelu tych męzowników ze zwrózanymi rękami do tyłu, których hitlerowski szpaser przyprowadził na publiczne miejsce stracenia, mby to jako mechanizm bandytor był wszyscy znani mi osobiscie abyłateli miasta Lipno, jako Palcey, bardzo urociszliwie cieszyli się widokiem doświadczenia nieskazitelną opinią, jak na przykład: 1) Józef Jan Biedopanski, 2) Karol mianem Rajkowi, 3) Władysław Falckowski (mój brat), 4) Józef Jan Zmysłowski, i 5) Jan Kupiecki, jako powatowy instancja starszy powiatowy w Lipnie, który wówczas jako hitlerowski szpaser na smutek potrafił nawet w ostatniej sekundzie swojej męczarni, lecz brachaterskiej śmierci ratować honor swój Ojczyzny Polski i publicznie zaskomentować swoim polskim patriotyzmem prosto z urody hitlerowskim zbrodnarstwem swoim historycznym przedśmiertelnym głośnym aktrykiem: „O bode stum zbrodnarzy i zbań Polskę” i gdy już jego głos się rozlewał w kierunku widoczny, padła salwa mordercza, która zakończyła życie powyższymi męzownikami, co widniały i słyszały całej reszty przymusowych polskich wólców i słuchaczy, jedyni z tym celem zgromadzeni na tym rynku, oraz całej reszty zadowolonych z tego miejscowych Niemców, którzy wówczas się denerw głośno nasmiękali z wszystkich Polaków z tego brachaterskiego przedśmiertelnego aktryku.</p>									
	Ogółem								verte

21 = 21

Słownie _____

 podpis sprzedawcy

_____ Towary (zwróty) otrzymałem

 podpis otrzymującego

21

do przeliczenia
B a z e m

22

Następnie w prywatnym dworcu pałacu mecenasów byli też imiennymi mecenasami Pałacy, jak: 6) Franciszek Wenderlich, 7) Karimierz Jedynowski, 8) Ludwik Mackiewicz, 9) Józef Page i set Jan Szwadliki.

Ciała zamordowanych wóczas publicznie tych 10-ciu polskich patriotów, które odleżały na miejscu karni, a następnie Niemcy wrzuciły na samoświat cieraniwy i wyrzuciły je w nieznane miejsce tak, że dotychczas i nas jeszcze nie wiadomo jest ich miejsca gdzie spoczywają ich kości, tak samo, jak niemiernie są mały baron wsiu setek tysięcy innych Polaków, w ten sam sposób pomordowanych walcowników przeciw hitlerowskiemu zbrodniarstwu.

Podczas dokonywania tej publicznej wyekwacji na powrocie wskazanym 10-ciu polskich mecenasów z Lipna, pomiędzy którymi był także i mój brat Ludwik, jak z dwójtem wóczas zachodziło to najbardziej gorliwym i aktywizującym przy tym był zmarły mi osobiscie mój dziadek Hieronim, zwanym Hieronim, który jedynym po wojnie wóczas, miał jako Herman (z d. Jurak) syn Hermano Podgórski (był jeźdźcą w N.R.T.), który wspólnie z innymi swoimi kompanami, jak: z Alfonsiem Wahlenem, Adolfem Kantarem, Krecmianem i z wielu innymi, których nazwa nie pamiętam, a którzy podczas dokonywania tych porównanych przetrzymi Pałaku do miejsca ich karni, w brutalny sposób pastwali su nud nemi, że co paromiar już dawno insi, lecz niestety jeźdźce dotąd ich nie porzucił i z tym całym jeźdźcem wóczas, spokojnie i bezkarnie w Niemczech Republice Federalnej, gdzie są ciętankami hitlerowskiego Łowcy Łowców i jakto się grozi nam jeźdźce wóczas od wóczas.

Fakt takiemu publicznej rozstrzelaniu ludu, Bogu Duchu armii, pod fałszywym pretekstem emigracyjnych bandytyzmu, wyprosił mi wóczas z rozmawia i wtedy to z moim

Waga		Cena jedn.		Wartość		Wartość		Wartość		Wartość	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł

Speyfikacja Nr na zwroty

22

Nr wgłd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	
	Z przeniesienia								23 =
<p>mózgu produkta są rodem zniszczone, które za wszelką cenę poproszą się o siebie realizować na wszystkich, co tylko miało jakiegokolwiek znaczenia dla hitlerowskiej narodowej wojennej gospodarki.</p> <p>To rozstrzelano między innymi Karla Meißnera, wojennochemika z Lützenau, który zginął pod hitlerowską kulą zaraz w przerwy od donacji okupacji hitlerowskiej w 1939 roku, z publicznymi rozstrzelano brata Władysława Falkowskiego, który na podstawie hitlerowskich podstępów dziennym zginął na rynku w Lipnie w 1940 roku, a także za wszystkich nieznanymi pomordowanymi Polakami w tym okresie w Lipnie i okolicach całego lipnowskiego powiatu, między innymi, ich męczenników śmierci, byłym bardzo ciekawym naszym rodakiem, Zmieszka, dla hitlerowców nie miało już znaczenia, gdyż od tego momentu nie było systematycznie dokonano wojny na hitlerowskich planach gospodarczych, ostatecznie w ten sposób ich życie gospodarcze i militarne.</p> <p>Podczas publicznych rozstrzelania, na rynku w Lipnie do czasu męczenników Polaków, z tym samym systematycznie specjalizować się w dokonaniu w nim substancji i chemii wojennej i Chemicznej, Chemicznej, gdzie podlegał pracy nieopłaconie i nie w skattem się do niej bardzo, tym samym ich plany gospodarcze, chemię i w nich nieopłacone substancji, przez co nasza hitlerowcy udawali podstępnie materialne straty, lecz w żadnym sposobie nie mogli zorientować się, kto i co zadość im to nie podzielił czasu.</p> <p>Zmieszka, na nich dokonano w ten sposób, na planach hitlerowskiej gospodarki wojennej, była bezkarna i zdołała być nie zupełnie nieznaną, ale jak się później okazało w ustalonej formie ich okupacji w Lipnie, to może systematycznie substancje hitlerowcy udawali bardzo w ich kompletnym zatamaniu planów wojennej gospodarki, z przyczyną czego</p>									
	Ogółem								Verh

23

Słownie

Towary (zuroty) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

23

Do przedst. = 24 =
B r z e m

poniesli w tym czasie milionsowe straty ad swym budowie.
W grudniu 1940 roku kampania burzowa u Chalnic, jako
juz druga za okupacji hitlerowskiej eksponowala sy. Powrociłem z
niej i powrotem do pracy wewnątrz Lukrorni, jako robotnik pla-
cowy i do pracy tej z nowozdajcą, z odwołaniem kaidego dnia ranniem
rozworem z Ljona i wroczeniem po zakonienieniu dziennej pracy
u Lukrorni, na wyposzynek nocny powrociłem do domu do Ljona.

Rok 1941.

W drodze ewakuacji do pracy u Lukrorni, Chalnic i Chalni-
cy, moylim u czasie swego przyjazdu rozwiorem ulicami przez miasto
Ljona, obserwowac nich hitlerowskich aprowcow, ktorzy kaidego
dnia ranniem, kiedy ja i zechatem do pracy, powracali z nowymi
Tapanek, prowadzace z soba zdobytą afary u czasie swych noc-
nych polowan.

Wspieracami tych nocnych wypraw na polowanie niemieckich
Palakor, byli rowniaz czas tytko sami niemieckimi z Ljona i ok-
licy, ubrani w ciemne lub ciolke mundurki hitlerowskie z rakiem-
kriticarnis na rękawach i trupami giazkami na ich czasowych esep-
kach.

Wspieracami spotykaniem powracajacych z nocnych polowan
znany mi usobiscie niemieckich polskich diuncor z Ljona
jak: 1) Muntaja, 2) Kololpa, 3) Gula, 4) Kozelka, 5) Karczmama, 6) Gaska,
7) Altona, 8) Buzza, 9) Wolkanosa, ktorzy w swoich czasach, byli
prawdziwymi zbrodniarzami wojennymi, gdyz byli to najakty-
wniejsi w swych nocnych zbrodniach wyprawach na bez-
bronnym ludu polskich bez wzgladu na ich plec i wiek.

Byli takie najbardziej agresywni u stosunku do swych ofiar
niemcom nie rannych, ktorzy nasami wyzywali i z nich u ca-
sie ich som i miedza sprawa o imia ich, do punktu imi prosiwa
nego u tej drodze nie mi tasiem i ich byli spieracami jak nie Rosie
Mawronski, golyz kazdy z tych aprowcow zawsze nosil z soba

U w a g i	Wartosc	Ilosc	Wartosc	Ilosc	Cena jedn.	Nazwa towaru	Nr wpl.
-----------	---------	-------	---------	-------	------------	--------------	---------

(Nr ewid. Sprzedawca) Oddzial m. Delegatura

Speyfikacja Nr. na zwroty

26

24

Do przedsiężenia = 26 =
R u c h

Zajęli m. in. w czasie nocy, karali, starali się, ubierali się, natymczasem opuszczali mieszkanki z całą rodziną, porzucali wszystko na miejscu, za wyjątkiem małego ręcznego pakunku z odzieżą.

Tak Polacy wyrabiali doświadczenie ze wszystkimi, przez miejscowości hitlerowskich bandytów, byli przez tych ze hitlerowskich bandytów wywożeni z całymmi rodzinami do Niemiec, do pracy lub do obozów, a na ich miejscu, w ich gospodarstwach, do ich mieszkań i w miejscu to co powstało po sobie w budynkach i mieszkaniach, sprzedali swoich miejscowych Niemców i Niemców repatriantów z Besarabii.

W nocy z dnia 13/14 maja 1941 roku, pastwą masowego morderstwa wysiedlenia, przez miejscowych Niemców, padła także i wieś Janów.

Janów było wadliwie jako mający rodziny Józefa Falkowskiego i miejscem mający stały pracy i zarobku, należącego do nich było dużo i bogata wtedy wysiedlono z niej kilkadziesiąt polskich rodzin z ich własnymi gospodarstwami. Wyszędleno wówczas także i matkę moją żony, Antoninę Piotrowską. Brat mojej żony, Teofil Piotrkiński wraz z całą jego rodziną, który posiadał tegoż wysiedlenia stracił zdrowie i skrócił umarł. Siostra mojej żony, Jadwiga Cermer, wraz z jej liczną rodziną i mężem Teodorem Cermerem, który posiadał wysiedlenia zdrowie stracił i umarł. Stryja mojej żony, Aleksandra Piotrowski, wraz z całą jego rodziną, który również umarł. Wuj mojej żony, Teofil Katarzyski, wraz z całą jego rodziną który również umarł, Beyna Edmunda wraz z jego liczną rodziną, Falkowskiego Karolinę z rodziną, Olczyszki Karolinę, wraz z całą jego rodziną, którego zdrowie odebrał i umarł. W powyższym wysiedleniu ze wsi Janów wliczonym tylko są

1	Nr							
2	Nazwa towaru							
3	Cena jedn.	zł	gr					
4	Ilość							
5	Wartość	zł	gr					
6	Ilość							
7	Wartość	zł	gr					
8	Uwagi							

(Nr ewid.) Sprzedawca
Speyfikacja Nr na zwroty
 Oddział _____
 Delegatura _____
 26

Nr ugó.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		B u g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7	8		
Z przeniesienia									
<p>na bliższy = rodumy, który przez usiedlenie pomiesli strażną kłóskę ale i nie mniej kłóski pomiesli i inni usiedleni. - Wszystkie porzecz wymienionych, tych niewymienionych, Niemcy natychmiast. zaraz jeszcze ty samy nocy, bez żadnej boga- ży zaledo bali do towarowych wagonów i wysiedli do Niemiec, gdzie słuch i zdrowych przekarali na roboty, a chorych śledzili i wysied- łoc dnie przekarali do obozów a na porostawione po nich gospodar- stwo osiedlili swoich miejscowych Niemców i sproszaliwszy Niem- ców z Besarabii.</p> <p>W ten sposób, nasze polskie powiatowe miasto Lipno i cały teren powiatu lipnowskiego, hitlerowcy w bardzo krótkim czasie z niemcami i przenieśli w miasto i powiat całe niemieckie, nasze miasto przytem nazwe, naszego polskiego miasta "Lipno" na nazwe niemieckiego miasta "Leipz", jak również i wszystkie miej- scowości na terenie całego lipnowskiego powiatu, o nazwach pol- skich, zamienili na nazwy niemieckie.</p> <p>Aby zmierzyć wszystko to, co świadczą o polskości w Lip- nie i w całym lipnowskim powiecie, to Niemcy nie zapomnieli także o cmentarzach greckokatolickich, katolickich polskich, gdzie trwała była na ich ostry rozkaz z pomników i nagrobków cmentarnych usunąć wszystkie napisy w języku polskim, a w kościołach usu- nac wszystkie malowidła o charakterze polskim, jak również, jednocześnie przytem, zakazali polskom mówić po polsku, za niestosowaniem czego musieli podstawić do stosowania różnego rodzaju kar, jako powód do dalszego zmęczenia się nad berliń- na polską ludność.</p> <p>W niszczeniu polskości w Lipnie i w całym terenie powiatu lipnowskiego, hitlerowcy nie zapomnieli także i o lekturze pol- skiej, w celu niszczenia której, przeproszali ściśle reżym w młotkami u Polaków, z wyniku których, znaleziono pisma i książki polskie, zabierali na "makulaturę".</p>									
								verte	

27

Słownie

podpis sprzedawcy

Towary (zuroty) otrzymane

podpis otrzymującego

27

Do przedłożenia
R a z e m

188

A zatem, jakoś dać z powyższego, co każdy powinien to do
 wiadomości rozumnego i sprytnego sobie, że u nas II g. g. g. g.
 my i niemieckiej, hitlerowskiej kanady, jako zbrodnicze wojenne
 mieli to planowo opracowane, aby nasza polska ziemia dostatecznie
 wyjątkowo ze wszechstronnie, co mogłoby się stać o polską ziemi i do
 tego dożyli miłośnicy Krakowa, aby nasza ziemia i ta nasza pol-
 ska ziemia tylko kult i cywilizacja niemiecka

Stawiając sobie pytanie, czy nie ma tuż z naszymi, natychmiast
 przystąpić do masowego niszczenia Polaków, o czym się już widać co-
 duenne w samej Japonii i w Niemczech, oraz niszczenie polskiej
 kultury, co naocznie każdy Polak może zobaczyć, a przecież
 tym masowym niszczeniu nas Polaków, które hitlerowcom nie
 przeszkadza, gdyż niektórzy w Niemczech, jak nas masowo się
 wspierają i gotyby nie tylko w Niemczech, lecz i w Rosji Radzieckiej, to
 nie wiem, czy mogłoby istnieć jakieś państwo, które by nie było
 skierowane i czy byłoby jakieś państwo, które by nie było skierowane
 Polskę?

Przecież w takich warunkach, jakie nam hitlerowcy stworzyli już
 w 1941 roku, trudno było nierozwrotnym, gdyż ciarackie nie było
 nigdy pewien jutra, przecież nasza polska ziemia się już zata-
 myła i duchowo i traci nadzieję i dążeń się istnienie i być mo-
 że, że w ten sposób całkowicie zatarłaby się już, gdyby nie dzień
 20/21 czerwca 1941 roku, kiedy to Hitler zniemacka napadł na
 Związek Radziecki.

To napadnie Hitlera, no 4. 3. 1941, niemieckim polscy Niemcy i
 Undeutsche, zaczęli niszczyć trochę powstanie i traci nadzieję
 a pokonanie Rosji, a przez to i utrzymywanie się nieograniczone
 niepodległości i podbity Polak, oraz abanali się do polskiej
 do wojska i na front, czego jednak nie mogli, a z Polakami

1	Nr.						
2	Nazwa towaru						
3	Cena jedn.	zł	gr				
4	Ilość						
5	Wartość	zł	gr				
6	Ilość						
7	Wartość	zł	gr				
8	Uwagi						

Speyfikacja Nr. na zwroty

188

188

Nr u. g. d.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7	8		
	Z przeniesienia								29
<p>przez to czyli Duch Nadziei i pomimo nieustających zezerań i nocnych tapanech i aresztowań, trzymali głowy do góry, śledząc każdy ruch hitlerowski, wsiadł w wyjazd z Rzeszy i na karolym kroku, gdzie tylko mogli, sołtysowali Niemcom w pracy, niechłbiąc przez to ich potęgę gospodarczą i militarną, a z aresztowaniem rozesłał wiadomości polskiej, kto tylko mógł, uciekał do Warszawy do organizacji partyzanckich walczących już z bronią z Niemcami, asiabując przez to niemiecki front przeciwko Rosji.</p> <p>W takich warunkach, jakie u nas panowały w naszym polskim byrokraczkim, ostryżeniu oddziały partyzanckie, lub jakiegokolwiek organizacji, nie było mowy, gdyż u nas było za daleko miejscem Niemcom, a niemieckim Polakom - zdrajców, którzy mieli na oku przede wszystkim i przestępstw nas, i inne granice od Polaków, trzeba było mieć ich w strachu, aby nie upaść u ich łapy, bo wtedy to już śmierć gubła.</p> <p>W końcu, wczoraj, na napadku H. Płocina na Linoszek Radziecki, piętnego dnia, w czwartek, 1941 roku, kiedy zgasł ten się rano, jak i zwykle do pracy w Cukrowni, Chelmiecu i Chelmicy, to dyrektor Cukrowni nadcraft, wysłał mnie natychmiast, zabrać rano, do lasu w Obronie, w towarzystwie dwóch ubranych gestapowców, w ciemnych mundurach, z trzypięciorami głowami na czołkach, oraz razem ze mną wielu niemieckich mi Polaków, którzy byli już nocą sciągnięci do Cukrowni, z regionu Cukrowni Chelmiecu.</p> <p>Let naszy postroju, do lasu w Obronie, nie był nam wówczas jeszcze znany, dopiero jak zjechałiśmy na miejsce, do lasu w Obronie, to zobaczyliśmy tam dużą ilość już zbrojonych polskich ludzi, wykopanych w piasku dół, i spora ilość dobrze ubranych gestapowców, którzy rozkazali nam natychmiast opisać samochód, którym tam przyjechaliśmy i kazali nam przystąpić się do białych już tam Polaków i wtedy w wszystkich</p>									
Ogółem									

Słownie

Towary (zwrot) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

29

razem z nami, podzielił na dwie części i nastawił po bokach wykopany dół.

Później E. Hitlerowskiej bandyści otoczyli nas wrystkich Polaków silnym kordonem dobrze uzbrojonych gestapowców i powiadzieli nam nieśmiało, że jesteśmy zgromadzeniem przy tym daleko od nas byli w ad-kami dokonanej tu cyrkucji na 10-ciu polskich bandach, którzy powzięli się wyżyć, pować pracy u Führerowi i wielkim dziełem i że kąd-cya Polaka, który odwarzy i w przyścisłej byc sprecyzowanym Führerowi i jego władzy niemieckiej, wpatka go taki sam los i kara, jak dla innych polskich bandyści.

Potukim przemówieniem do nas zgromadzenia tam Polaków, jako do przymuszonych słuchaczy i bandyści gestapowcy wyprawa dala ze sobą całego dala i am-schodów, a także całego polskiego ludu ze związanymi rękami do tego, którym w imieniu niemieckiej ab-tudniej spracowalności, od-czuli wyrok kary śmierci, mordercy na podzięk, łosiu i ob-tudnie.

Następnie przywieźli tych niemiernych morderców do bandy, ustawionej przy wykopanym dole, po czym dali do nich salwę strzelającą: karabinów, karabinów i ten sposób zakończyli im życie.

W tej pierwszej piątce, niemiernych polskich morderców, a także do wykopania ich do miejsca cyrkucji, porównałem znanego mi osobliwie, Symona Zagrabskiego, inwalidę wojennego berzki, jako byłego restauratora z Czernikowa, u którego stały w interesach nie znatem i narzeki ich nie pamiętam, gdyż nie mógłem ich sobie utrwać u pamięci.

W następnej piątce, wówczas strasnych Polaków, porównałem znanego mi z imienia, nigaki-cya Witkowskiego z Miłoszy, a którego stały w interesach nie znatem i narzeki ich nie pamiętam.

1	Nr						
2	Nazwa towaru						
3	Cena jedn.	zl	gr				
4	Ilość						
5	Wartość	zl	gr				
6	Ilość						
7	Wartość	zl	gr				
8	Uwagi						

(Nr ewid. Sprzedawca)

Specyfikacja Nr. na zwroty

Str 30

Oddział m. Delegatura

30

Nr wpd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie			
		zł	gr		zł	gr	Ilość	zł	gr	U w a g i
1	2	3		4	5		6	7		8
	Z przeniesienia									31
<p>ich również nie zapamiętałem ale być może, że inni robotnicy, jako świadkowie tej zbrodniczej epoki, mogło ich znać i ich nerwiska napewno zapamiętali.</p> <p>Z pomiędzy nich, obceni mi wówczas przy tej epoce byli, jako świadkowie, zauważyłem i pamiętam do dzisiaj: Piotrowskiego Jana z Ciernikowa, Zmudzińskiego Jana z Ciernikowa i Kolanekównę Janę z Ciernikowa.</p> <p>Po zakończeniu tej zbrodniczej bandyckiej epoki w lesie Oboro, hitlerowscy szpajce, rozkazali wszystkim przymusowym robotnikom polskim, natychmiast ruszyć się do domów. Co zrobić z ciałami tych, niewiast z amordów, to tego ja już nie wiem, czy zakopali w tym tam wykopanym dole, czy też gdzieś indziej.</p> <p>Po dokonaniu epoki w lasach Oboro, 10. cze. Palakach w lesie Oboro, w czerwcu 1941 roku, gdzie byłem także nowym świadkiem tej zbrodniczej epoki, jako świadkiem jaśmowi nadali mi Cukrowni "Chetmici" doświadczenie dojeżdżaniem do pracy z Lipna bardzo rasno. To jest zawsze jeździłem przed siebie i w czasie przjazdu przez Lipno byłem nadal napaśnym świadkiem doświadczeń, ciężkich masowych wysiedzeń ludności polskiej, a także nieumysłownego bicia i aresztowania Polaków, oraz bardzo często styśnięciem z alwy struktur karabinowych z żyłdowskiej placu cementarnej.</p> <p>W październiku 1941 roku, byłem w Cukrowni Chetmici, przesiału mnie do pracy na skład buraczany w Ciernikowie, gdzie przez cały okres trwania tej kampanii buraczanej, przetrwałem tam funki wagi i kierownika tego składu.</p> <p>W ciągu całego tygodnia codziennej mojej pracy na tym składzie, no wcale do domu do Lipna nie jeździłem, tylko nocowałem w Ciernikowie, obok wagi buraczanej, z mieszkanymi jednymi z robotników buraczanych, niejakiego Biegalskiego.</p>										
	Ogółem									verte

Słownie

podpis sprzedawcy

Towar (zwrot) otrzymałem

podpis otrzymującego

Do przesłania
Rozem

skierują, a do domu do Lipna jadąc zająłem na swoim rowerze tyłku
na drodze niedaleko, aby rozmieścić bieliznę.

Podczas pracy nie straszyłem buraczanym z Ciermichu do kon-
ca 1941 roku, to jest do czasu zakończenia pracy na tym skła-
dnie nie specjalnego i godnego uwagi z postępowaniem mie-
scowych Niemców w stosunku do ludności polskiej nie wam-
żyłem za wyjątkiem systematycznych drobnych sabotaży do-
komunikując Niemcom przez Polaków o pracy.

Rok 1942.

Okresem dalszej hitlerowskiej okupacji w Lipnie i w całym
terenie łupieżczych paszaty w 1942 roku, był dalszym ci-
gniem zbrodni hitlerowskiej i wyodrębnieniem hitlerowskich bandytorów,
niemiłosiernym maltretowaniem, morderstwem mordującymi ter-
ronny ludność polskiej, co wotowało oprost o pomysł do Bogu.

W styczniu 1942 roku Dyrektor Zakładu "Chemia" kade-
rują, przetransportował do Lipna do wiodcy i Apteczki, gdzie od tego czasu
pracował on na bardzo ciężko, w ciężkich okolicznościach, przy destylacji
nowy rodzaj potrzebny w laboratorium polacznym do różnych leka-
s do robotniczego składowego kwasu warstwowego, potrzebnego w
korych do celach do akumulatorów samochodowych i innych.

Podczas okresowej pracy w Apteczce, wymagałem za ty-
pracę, otrzymywałem normalnie według stawki fabrycznej
z kasy Zakładu "Chemia", jako warstwy jej staty pracowni.

W czasie tej okresowej pracy w Apteczce i Lipnie w 1942 r.
pewna część niemieckich oficerów, jako strażnicy katedra i wsi-
kierów polskości w "marisaku" w Bańki. Był on dowódcą
kolumny samowolnicy w 200 osobach kommando, nale-
żącym do pionierskiej niemieckiej oddziały, tak zwanej w
czas przez nich "Einsatzgruppe" i działającej w okolicy na
terenach wschodniej Polski.

8	7	6	5	4	3	2	1
U w a g i	Wartość zł gr	Ilość	Wartość zł gr	Ilość	Cena jedn. zł gr	Nazwa towaru	Nr ujp.
	Otrzymano faktycznie						

Speyfikacja Nr na zwroty

Oddział w Delegatura

32

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	
Z przeniesienia									
	<p>Kommando v. Bacha, składała się wówczas z wiek kowalicy z gmatuparcia u narodowosci Ukraińskiej, którzy od tego czasu, ze względu koluznosc, samochodowa, najawalsi, eresta do Lipna z innymi dziełami v. Bachem, dla którego musieliem wozow, w instalowaniu pnia mozo, przerwany w garelma, w budyn-ku aptecznym, gdzie mieszkała na wozow, także i jego biuro, z rozkazu mozo dyrektora Lukarom, kadrajtu produkowac dla nich spirytus wysoko procentowy.</p> <p>Z powodu wyjazdu z czasowego pobytu w Lipnie hitlerow-skiego kommando v. Bacha, powróceniem do normalnej pracy w Lubkowie, do budowlad dojeżdżaniem z Lipna na swój rower.</p> <p>W czasie wyjazdu pnia mozo Lipna, nigdy nie wiodziatem żadnego Polaka na ulicy w czasie, ze względu mozo zwoznych Niemców, ubiorach, strój boso, i istnie lub czasem hitlerowskie mundury, którzy zawsze, z wielką łapanki, prowadzili ze sobą z maszynami woznych odstawionych Polakow na stronie do wozow.</p> <p>W marcu i kwietniu 1942 roku, hitlerowski zbrodniarzy ter-ror w stosunku do ludowmoje, polskiej ludowosc, przybrał w zwoz na mozo wozow, zwozow, na mozo, z zwozowych woznych wyspecjalizowac mozo polakow, oraz z mozo woznych wplywami mozo, zwozow, woznych Polakami.</p> <p>W czasie mozo w Lipnie, już nie sterczala mozo dla arestowanymi, którzy już wyszli, to samo chodami, cieparowymi do szkoły w wiosni, ktoru przeistowicy, na tymczasowe wie-ziemie, gdzie tak samo, jak i w Lipnie, dokonowano zbrodni, mozo, masakry, na arestowanymi wozow Polakach, z kto-rych już mozo kto porzucił na wozow.</p> <p>W maju 1942 roku, znowiz, po awitacji w Lipnie hitlerow-skie Kommando v. Bacha, którzy w szybki sposób opiermi-li wozow, mozo tylko w Lipnie, ale także i w Obrowie, mozo</p>								
Ogółem								33	

Sownie _____

 podpis sprzedawcy

Towary (zwróty) otrzymałem

podpis otrzymania

Do przelieslenia
45 =

potajemnie zlikwidowanie w kory wlosci wozniow na miejscu
i ciut ich ukryli tak, ze nikt dotychczas nie ma nawet po-
jecia, gdzie ich kosc spoczywa. Berse z tych wozniow wybral
do obrodz koncentracyjnych w Niemcach, a reszte zniszczyli
przez publiczne porieszenie w Nowogradzie i Maroscu.

W maju 1942 roku, lecz dokladnej daty nie pamietam, hitle-
rowscy urzadcy sprowadzili z catego powiatu kilka set ludzi do No-
wogradu, jako przymanowych wiodow i srodkiem dokonywaj tam
niemieckiej zbrodni, to jest egzekucji, przez porieszenie w.
Polakow, narzynych ich przez Niemcow polskimi handlytami,
ktorey uprednio byly bez zadnych podstaw z masakrowani
w wozniom z Lipnie lub w Obrowie.

Pomogaly przy musowym i sadowni, jako srodkami tej zbro-
dniowej hitlerowskiej egzekucji, dokonanej wozniom w Nowo-
gradzie, gdzie zobniec i ja, jako doswiadczonego i wietna nierehanym
Polakami, ktorowystal w brojowych postapowach i widziatem
tam wozniom taki obraz, o ktorym nigdy w swim zyciu nie
zapomne, to same smierci blade bez zadnego wyotku wsyn-
kich Niemcow zapomnat, jako szukali i dokonywaniu srod-
zbrodni, na bezbronny wozniom ludnosci polskiej.

Widziatem je wozniom z Nowogradu i wozniom. Byly to dwa
z wylke stopy umocowane w ziemi i na nich i ~~umocowa-~~ umoco-
wany z wylke drag, na ktorym bylo umocowanych piec postan-
kow z rozwartym szeroko petlami. Piec zwyczanych postan-
kow takich, jakie wrywa sie przy poszczekach zaprzecowych, w
ktore ubiera sie konie. Na ziemi pod tymi petlami stala zwy-
czajna trawa, na ktorej postanowiono spary tej zbrodni.

Przed rozpoczeciem tej zbrodni na miejscu polskich me-
rennoscach, Niemcy, wozniom wszystkich sprowadzonych ludzi na tym

8	7	6	5	4	3	2	1
U w a g i	Wartosc zl gr	Ilosc	Wartosc zl gr	Ilosc	Cena jedn. zl gr	Nazwa towaru	Nr miej.
	Otrzymano faktycznie						

Speyfikacja Nr na zwroty

Oddzial
Delegatura

m

dn

190

Nr wgł.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie			Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość		
1	2	3		4	5		6	7		
	Z przeniesienia									358 = 35
<p>placu zbrodni, jako przy musorach i śmieciach, stłoczeni i ściśnięci gromadzi i stoczyli je w jednym kierunku, urządzonych przez gestapo i wtedy poszli do nas, że zebrałi nas tu po to, abysmy wskazali i stwierdzili, jak będą ginąć w rękach polskiej bandy i całej ich rodziny, który adwokat się wystąpił, a adwokatem Fuhrera niemieckiego i w tym czasie to niemiecki jest, po czym przyprowadzili skaranców z związanymi rękami do tyłu, którym w imieniu Fuhrera i sprawiedliwości niemieckiej adwokat bratki, lecz bardzo obłudny zwał śmieci i obłudnie postanowił, że w tym momencie na stojącej ławce pod postłami i wtedy jeden z gestapowców, Doktor z lekarzowskiej szpitala Hennich, przelaładł wszystkie na swoje te rękawce i peltę, które im wówczas dostadł na swoje poręczki i potem, chwyciły nas to gestapowcy, wytrzasnęli z pod nogi ławę, po której w rękach i w rękach nie zaryły na wyprostowanych postrońkach, lecz w tym momencie stał się taki cud, że dwa takie same postrońki nie wytrzymały ciężaru skaranców i zaryły się na nich, i zerwały się tak, jak by je kto nożem przeciął i tymi dwóch skaranców upadło na ziemię, ale każdy z nich nie uderzył się.</p> <p>Tych dwóch mężczyznko z rękami z rękami, hitlerowcy doprowadzili innych pod koscioł, gdzie ich pilnowali jeden z gestapowców i pozostałych jeszcze trzech strażników, którym lekarz Hennich przelał ich rękę, spuszczało ze rękami i ich marła już cięto adrenowo na łok, a na ich miejsce poszła druga i ten sam sposób drugą piótkę Polaków, która powstała się już dłużej na tej rękawicy i sieć.</p> <p>Kiedy już druga piótkę na tej rękawicy zaryła, to kat nosił gestapowca, Dr. Hennicha, lekarza ze szpitala po</p>										
Ogółem										Verte

Słownie _____

Towary (zwrot) otrzymanałem _____

podpis sprzedawcy _____

podpis otrzymującego _____

Do przedłożenia
B a z e m

walozęcy i dopiero, który w rzeczywistości mordercom zabijał w
swojej psocie, to jest nie karzele z tych jur w sączek swą prąd
silnie z nami.

Kto i kiedy zajął tu ostatnią piótkę morderców, jako ofiar
hitlerowskie, zbrodni i gdzie ich ciała zostały pochowane, to ja te-
go nie wiem i chyba już nigdy wiedzieć nie będę, natomiast wiem
jeszcze to, co na własne oczy widziałem, że tych droch, którzy nie
udusili się na szubienicy, zostali pod kociotem zabici z
przestępstw przez samego v. Bacha, doradcę gęsto powołanego
kommando.

Po zakończeniu całej tej ceremonii barbarzyńskiej hitle-
rowskiej zbrodni w Nowogródzie, gęsto powołany pewny klasycyzm
do Marosza, gdzie tego samego dnia była także wykonana
egzekucja na 40ciu Polakach, w ten sam sposób, jak w Nowogródku.

Pomocnikiem nas z Nowogródu do Marosza, zastaliśmy
jur w Maroszu zbrojnych hitler, set Polaków i noc cyfrowych
niemców, tak samo, jak w Nowogródku, w miejscu Polaków sku-
pili w jedną grupę, alocyli ich jeszcze silniejszymi kot-
donem gęsto powołano w Nowogródku, urbrojonych i pr-
stoletni automatycznie i karabinami maszynowymi i w takich to
okolicznościach było sił nam, ten swój obywateli awery me-
morjal, o takim samym trybie, jak w Nowogródku, że sprowa-
dził nas do Marosza po to, abyśmy na własne oczy mo-
gli się przekonać w jaki sposób Niemcy potrafią karać
polskich bandytów, a nawet i całą ich rodzinę, gdy bę-
da się sprzeczać Führerowi, władzy niemieckiej, a
nawet i wszystkiemu temu, co jest i będzie niemieckie.

Po ogłoszeniu nam takiego memoriału, przykładał
pod szubienicę ze smagaczami i sznurami do tyłu. To em-
lednie żywych polaków, pomiędzy którymi poznaliśmy

Nr		Nazwa towaru		Cena jedn.		Ilość		Wartość		Ilość		Wartość		U w a g i	
1		2		3		4		5		6		7		8	
Npjd.		Nazwa towaru		Cena jedn.		Ilość		Wartość		Ilość		Wartość		U w a g i	
				zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr			

Speyfikacja Nr. 36 na zwroty

Nr wgd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5	6	7	8	
	Z przeniesienia								37 =
	<p>ponad siedemdziesiąt lat temu. Mahon Juliana Bo- jarskiego z Lipska, Juliana Radwajskiego z Lipska i Ja- na Miłkalskiego z Białocierzyna. Pozostałych nie znamem i dlatego ich nazwa nie utrwalitem sobie w pamięci. Ni pomimo przynusowym osobami byli. Tacy którzy którym pozostałych szarżowców też znali i ich nazwiska napisać mieli. Wobec staranicy byli zebrani z różnych stron powiatu i ich nazwiska jako świadkowie też byli zebrani z tego samego powiatu. W osobiste pomysłami świadkami jako świadkami tej barba- ryjskiej zbrodni powiatem w powiecie Stanisława Rykowski z Bogucina, którzy w tym czasie z Odrogu, Sromi- kowskiego z Lipna, którzy mogli to samo o tym barbarzyń- skim mordzie opowiedzieć. W tym celu, a może jeszcze skazać wielu innych świadków.</p> <p>Jym powiatem tym, na polu zwanym szewronem, z imieniem Fuhnera i wielom na miejscu sprawców zabrał z drze- nami i obłąka krótki wyrost smierci, potem pięciu szaram- ców, odprawiali na bok a pięciu pastora na ławie, którym kąt gestapowców, w asyle Dr. medycyny Mennich a zaledwie im patki na suży i okładanie im ze zaciżniet, następnie już czekać na to gestapowcy. Wystraszni im ławie z pod- nóg i wtedy całą paczkę, jak potem, zawiąza w powietrzu na wysokim poręczach a w pacce chwil potem Dr. Mennich jako kąt, każdego poręczonego strącał silnie do nogi.</p> <p>Popłanej chwili, Doktor Mennich sprawdził ich zęby i kous ich ze subsonicy pospuszczone i wata ich odruwie na bok a na ich miejsce przeprowadził drugą paczkę, których nie ten sam sposób poręcili jak i pierwszą paczkę.</p> <p>Tożakomoremu czynności kanta, Dr. Mennich, dowiedca</p>								
	Ogółem								

Słownie

podpis sprzedawcy

Towary (zuroty) otrzymałem

podpis otrzymującego

Do przedsięwzięcia 38 =
Razem

gestapoowskiego komando w Bachi-Landrat i Lipna, którego ad-
reska nie pamiętam, siedli do aso bawego samochodu i odjechali
do Lipna, a pozostali gestapowcy, zbraniymi ludziami, paskarali
rozysk się do domu.

Później w odjeździe z placu dokonany chodzą, ciąża oskłada
później w odjeździe jechał wsiady i przycin z przesynej grupy jecha-
cie brata, obok srebro, a co się porówny i niemy śmia, tego
nie widać, ale przypuszczam wesoły i innych egzekucji, kitle-
pochodzą chodzą, których już całe musiałyem widzieć, to na-
prawno i tym razem, ciąża tych przesynej wyjechał
później, i nieznane, jechał niekiedy daleko, bo kitle-
cy rozysk się w odjeździe, tak paskarali, aby miał o tym
się wiedziedzieć.

Wszystko dokonano w czasie, w Marcu, wyszedłem
do domu, do Lipna, jechał do kilometry, przez, komplet mi-
nuty, a na drugi dzień, jechał do Lipna, w odjeździe na
później w odjeździe do Lubowa, Chłama, do odjeździe, pracy jak
rychle, lecz pracował i tym czasem nie mogłem, gdyż chłama
na budowę, w odjeździe, w odjeździe, tak strasznych
drogach egzekucji i zamiat pracował, myślałem tylko o
tym w jaki sposób pomścić się na kitle, w odjeździe, w odjeździe
rach, za ich wystraszanie i brodnie, to też, w odjeździe i tym sa-
mym dniu udało mi się zrobić spręż i spalic transformator,
a następnego dnia udało mi się uasobaczyć samo-
chodzie dyrektora usrbachić motor i unieruchomić go
na kilka dni.

W odjeździe w odjeździe w Lipnie i którym razem
i obokem było kilka set ludzi i podokamami tych publicznych
egzekucji, gestapoowskie komando w Bachi i ciąża w odjeździe

Nr ujd.	Nazwa towaru		Cena jedn.		Ilość		Wartość		Wartość		Uwagi
	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											

Sprzedawca (Nr ewid.)

38

Specyfikacja Nr. na zwroty

38
Delegatura
Oddział

dn. 196 r.

Nr wgd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w a g i
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3		4	5	6	7	8	
	Z przeniesienia								39
<p>kolumny samochozowa na dłuższy okres czasu opuściło dip- mo, ja już bez potrzeby, ewentualnie jedynym na tym ro- mie do cukrowni Chelmicą, i do domu, i udałbym się do abs- cyracji, przed system, podczas przejazdu przez miasto, przez kół- rowstki uprawion, oraz cierytem się w sposóbach dokonywania millerowcom sabotaży w czasie wojny, a cukrowni i nie było już takiego dnia, abym im czegoś nie uszkodził.</p> <p>W końcu sierpnia 1942 roku, Dyrektor Cukrowni, Kaderajt, przesłał mi do apteki i do pracy, gdzie destylatorami niektórą ilość wody, potrzebnej do rozcieńczenia sterylnej kwasu mas korego, który był potrzebny do a kumulatorów sa- mochodowych i innych.</p> <p>Po przedyskutowaniu odpowiedniej ilości wody, wygotowałem kolka dżestów (kwasu spirytusowego z cukrem) w ilości 90% alkoh- olu wylęczone tylko dla Dyrektora Kaderajta.</p> <p>W pierwszych dniach października 1942 roku, Dyrektor Cu- krowni, Kaderajt, przesłał mi do pracy, na stacji buraczkowej i Ciermkonie, gdzie w tym czasie pełniłem funkcję zagorego. Codziennie w Ciermkonie w tym roku nie, exaktami, Kaderajtem przez wszystkie noce w tygodniu w Ciermkonie u Jana Miodunicko- u tylko w każdą niedzielę wyjeżdżałem do domu do Lipna, aby coś się dorobić i zemdlać białym.</p> <p>Podczas mojej pracy, na stacji buraczkowej i Ciermkonie, aż do samego jej zakończenia, to jest do ostatnich dni grudnia 1942 roku, nie specjalnego, i godnego uwagi ze strony Niemców w Ciermkonie, nie są mi zdarzyło, za wyjątkiem tego, że duży mi- scowy Niemców i andeutsdor Hitler zabrał do wojaka i wy- stał na wschodni front, co pokrepiło na duchu naszych Pola- ków, gdyż przez to, zmieszkała się ilość aktywnych miejscowych Niemców, a pozostałym fesieli na miejscu Niemcom prosta sol- tarnos ci moim apudly.</p>									
	Ogółem								verte

Słownie

Towaru (zwrotu) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

79

Do Prezentacji
R a z e m
40

W grudniu 1942 roku, przed samymi świątami Bożego Narodzenia, skłamałem burzaczom w Czernikowie i zostawiłem ich z akcją, a ja przeszedłem do dalszej pracy na plac wsiem w Bukowinie, dotychczas musiałem znosić długi dzień i długo w świecie.
Rok 1943 - a

W styczniu, 1943 roku, Niemcy zmusili mi mieszkać w Łabrze mi pokój i kuchnię, przy ulicy jostre białej, a dali mi w zamian jedni i drugi, przy ulicy Palmy, gdzie ja i ty i dach mój i mój do końca wojny i spokoju i codziennie z mią i dach, jak zwykły dojeżdżać na tym terenie do pracy w Cuirowie.

W marcu 1943 roku, znowu musiałem dojechać kolonnie samo- chodowa kommando w Bucha, która była w sąsiedztwie, t.j. ustawiła się w samych obok apteki i przy ulicy Biehop.

V. Bach tym razem przyjechał z sobą czterech osobistych, która i nki która nazywano "Lenin". Była to młoda dziewczyna, siostra siostra jednego z kuzynów, który w kommando pełnił funkcję zastępcy dowódcy w Bucha.

Z chwilą po wjeździe w kolonnie samochodu dowej z gestapowcami w Bucha, dyrektor cukrowni B. J. i ca, Kaderajt, wypisał mnie do pracy w aptece, gdzie musiałem natychmiast zrobić rozkaz i walczyć z melasą, następnie w rozkazach z komentarzami tego musiałem przygotować dla gestapowców i ich.

Praca przy produkcji tej cukru w aptece była wykonywana w warunkach jej niebezpiecznych i trudnych, a w końcu, nie do rana, t.j. do chwili jej otwarcia iano.

Gabinet w Bucha, mieszczący się w pobliżu, przy tym samym korytarzu, co i akcesoria, prowadzący na wędrowną, a klaryfikacja i akcesoria dla nich, również akcesoria i produkcja wódky (spiritus). Wzgl.

Nr. ugd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość		Wartość		Wartość		Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	
1										
2										
3										
4										
5										
6										
7										
8										

Sprzedawca (Nr ewid.)

Speyfikacja Nr. na zwroty

Oddział Delegatura

40

Wzrost Nr 514

dn. 196 r.

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6	7	8
Z przeniesienia									
<p>Wiecej v. Bacha, pracowała wówczas jako sekretarka, ukraińska "Lena" z którą, przy okazji odliczenia mnie urosła produktywności wódki poruszeniem się.</p> <p>Tym razem dla ułatwienia hitlerowskiej biurokracji była skierowana do paratu repiniskiego, dokąd codziennie, całą kolumną samych obywateli z gestapowcami, wieszano wyjeżdżała i dopiero tam po powrocie do Lipna, na ulicy Chyldzie stała się, abok apteki. Ciepło tam, podczas tych niemych wyjazdów dokonywali, to tego nie wiem, ale według innych otulających obserwacji może przypuszczać że ich celem w tych wyjazdach kierowała była pacyfikacja ludności polskiej.</p> <p>Podczas nieobecności gestapowców w Lipnie, Lena sekretarka w. Bacha, zaprzyjaźniła się z innymi i całym miastem przesiadywała z innymi w domu, a którzy byli zainstalowany kociat do produkcji wódki. Substancja ta była popłat sobie siero ugotowanej wódki z innymi wódeczka produktami.</p> <p>Podczas każdej wizyty w mieście, podjeżdżała na sam z innymi, oprowadzając mi bandy durs, a wprost niemożliwych do uwierzenia zbrodniarstwa wycieczek dokonywanych przez hitlerowskie gestapo na szczytach terenach Polski a także na terenach Z.S.R.R.</p> <p>Lena była bardzo ciekawą, a tym bardziej, jak sobie trochę popłała, to opowiadała mi wówczas o strasznych rzeczach, o dokonywanych pacyfikacjach, o paleniu żywym ogniem rodzin, o berlińskich mordach młodych dziewcząt, którzy zabijali w olbrzymim głośnościan, o obrzucaniu kobietom pierściami, o wyłupianiu miereczynom oczu o obrzucaniu uszu, włosów i je wykonywać.</p> <p>W opowiadaniach tych opowiadała nam o nazistach do cholery ubliżających gestapo, którzy w tych mordach ustalili się w tym czasie w tych okolicznościach, że w pewnym v. Bacha byli odznaczani, lecz ja wówczas nie pomyślałem sobie o tym, że nazistka tych</p>									
O gótem									

Stownie _____

Towary (zwrot) otrzymana

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

Do przedstawiennia
R u c h = 12

bachaterskich zbrodniarzy mogły by się mi kiedyś kalesich przydać i dlatego drwi ich pokręconych naraz nie wyszczególnię przypo-
mnie.

W końcu marca 1943 roku cała kolumna samochodowa z wyjątkami gestapo i kommando z Bacha wraz z jego kancelaryjnymi i służbami, Lena, zabierając ze sobą wyposażenie i narzędzia, specjalnie dla nich przygotowanej odjechała i powróciła do wschod.

Do ich odjeżdżania, musiałem jeszcze przedyskutować ich kierunek i powrót z powrotem do normalnej pracy w Lublinie. Chyba miś, doświadczył doświadczeń z powrotem do pracy i przygotował plan mojej obserwacji w takich gestapo i policji.

W październiku 1943 roku, wysłano mnie na stację busa zwaną z Czernikowie gdzie od samego rozpoczęcia do samego zakończenia pełniłem funkcję sławnego. Podczas mojej pracy, na tym stacji busa zwanym, w Czernikowie, spotkałem dwóch subtelnych i pracy, nac specjalnego i ruchu i życia niemieckim mi w obserwacji. Ale prawie każdego dnia, przyjeżdżający Niemcy z busa zwanym, dowiedzieli, że zawsze ktoś z ich znajomych lub rodzinny, podróżujący do worka, jedzą i giną na wschodnim froncie, co bardzo podniecało i interesowało nas i prawie każdy z nas Polaków, na intencje tego, musiałem coś niemiłym pomierzać.

Rok 1944.

Od 1-go stycznia 1944 roku, pracowałem nadal na placu w Lublinie "Kutrowni Chemicznej", doświadczyłem doświadczeń z powrotem do pracy i w czasie mojej pracy, przed miasto, miałem możliwość do dalszej obserwacji ruchu i życia niemieckiego, które każdego dnia przedstawiało mi się coraz bardziej poddawane.

1	Nr		Wartość		Wartość		Wartość		Wartość		Wartość	
2	Cena jedn.		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość	
3	zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr	
4	Ilość		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość	
5	zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr	
6	Ilość		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość		Ilość	
7	Wartość		Wartość		Wartość		Wartość		Wartość		Wartość	
8	zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr		zł gr	
U w a g i												

Speyfikacja Nr. na zwroty

42

Delegatura

Oddział

12

196 r. dn.

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uzas 43
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	Z przeniesienia								
	<p>W czerwcu 1944 roku powróciła do Lipska na drugi swój pobyt, kolumna samochodowa z gestapowcami ukraińskimi komando v. Bacha z kancelary i ze sekretarką Lena.</p> <p>Swoją kancelaryj wybudował w pokoju jak poprzednio w budynku aptecznym przy tym samym korytarzu z kluczem u człowieka. Tu się także i do pokoju gdzie destylował wódki, gotował wódkę i rozcieśniał. Tam kwas solny w szklanych, potrzebny w dużej ilości do akumulatorów.</p> <p>Samochody swoje z kolumny, jak zaobserwowałem, skradali się bardzo dobrze maskując pod nosami brzoami, które w tym celu ustawiali na ulicy Prekop pod rękawami brzoami.</p> <p>Po przyjeździe kolumny samochodowej do Lipska z ukraińskimi gestapowcami, komando v. Bacha, dyrektor cukrowni, kadrajt, no-tychmiast przelał mi do apteki, gdzie mieszałem skład gotować wódkę dla gestapowców v. Bacha.</p> <p>Cała kolumna samochodowa z tymi ukraińskimi gestapowcami codziennie przed wieczorem wyjeżdżała z Lipska i depczano-wo porwała i wódkę swoje samochody ustawiali pod rękawami brzoami na ulicy Prekop, gdzie je już coraz lepiej maskowa-ki przed samolotami.</p> <p>Sekretarka v. Bacha, Lena, codziennie pracowała u jego gabinecie i podczas nieobecności v. Bacha, spotykała się ze mną w pokoju, gdzie ja pracowałem przy gotowaniu dla nich wódkę, gotur i ona lubiła też wódkę dobrze popić dlatego mnie często odwiedzała.</p> <p>Perwszy raz, gdy w tym okresie średnio do pracy do apteki go-tować dla gestapowców wódkę, odpowiedział mi syn mój Ryszard kłóty z tym czasie przjechał do mnie z Niemiec na czas łowy wódkę, a Lena wówczas go zobaczyła i z nim się zapoznata.</p> <p>Po pierwszym, takim okazijnym spotkaniu się spadł jej sok i</p>								
	Ogółem								vert

Słownie _____

Towary (zwroty) otrzymałem _____

podpis sprzedawcy _____

podpis otrzymującego _____

Do prezentacji
Ruch
44

smiejesz zakochała się z nim i to do tego stopnia, że mu sta-
łem ją zaprowadzić do swego mieszkania, aby mogła go pona-
raz zobaczyć i z nim porozmawiać, ale syn ani myślał o tym
i zaraz odjechał z powrotem do Niemiec do swej tam pracy.

Oni zaś, od tego czasu, stale go wspominała i tylko o nim
stale chętnie rozmawiała, przymiła go do siebie, jak
o swych urojonych marenkach, jako nieśmiało do przystępi jej
tescia, o czym ani syn, ani ja nawet nie pomyśleliśmy, ale
pomimo to, abscentem jej wówczas wszystko uerymnie i tem
o erem marzyła, a zannam czego zdobyłem sobie jej zdu-
fanie nawet do tego stopnia, że jako sekretarka v. Bacha,
właścicielka i sekretne plany ich, zbrojni i to nawet i naj-
bardziej sekretne, potrafiła się z tem pisać do mnie, zdradzić.

Lena poradziła mi wówczas, że Niemcy i ukraińscy gestapow-
cy bronią się obediście rospoczęła i dochodziła do francie precjo-
ko bolszewizm, ale nie mają już żadnej nadziei na to, aby mo-
gli przed kompletnie już klęską obronie się, gdyż na froncie
jest już bardzo niebezpieczna.

Poradziła mi również od swego brata, od v. Bacha ze-
cała myślenie do tych klęsk na froncie i dobieżkami się
polskiej bandy, który naprzecy, szkół Niemcom i tej wojnie
wynagodził i dlatego jestem teraz zadanem jego komman-
do jest to, aby jaknajwięcej tych bandytów polskich zlikwidować.

Lena powiedziała mi, że Bach i jej brat zaplanowali i
adwocacie dokonywać kompletny pacyfikacji polskich miast
i z ten sposób wyniszczyć wszystkich Polaków masowo i public-
nie przy pomocy karabinów maszynowych.

Poradziła mi, że nocne wyjazdy całej kolumny samocho-
dowej z ich kommando są kierowane przez v. Bacha do Warszawy
a celia likwidacji resztek powstańców warszawskich oraz

1	2	3	4	5	6	7	8
Nr wpł.	Nazwa towaru	Cena jedn. zl gr	Ilość	Wartość zl gr	Ilość	Wartość zl gr	Uwagi

Speyfikacja Nr. na zwroty

Oddział
Delegatura

"Ruch"
44

dn. 190 r.

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	
	Z przeniesienia								
	resztek napastkanej ludności cywilnej, masowego bumeranga w szpitalach domów i wszelkiego rodzaju obiektów porostu na- jął poza sobą jedynie tylko kupy gruzów. Powiedziała mi, że Niemcy kłamił w Warszawie że już ni- gdy nie będzie istniała na polskim ziemi. Pokazywała mi wówczas także swoje pamiątki po zniszczeniu Warszawy z po- staci drogocennej biżuterii (złoto i brylanty) i drogocennych ubrań które otrzymała w prezencie od swego siostr. v. Bacha i od swego brata jako część ich skarbu, zdobytych sobie podczas masowych i bur- nowa barstacy. Słuchałem jej opowiadania z zainteresowaniem, bo co z masami socjus należ. będzie u nich kłosek. Wówczas pokazywane mi jej skarby złota brylanty od bieremny i prost. wartości, skradzione Polakom w Warszawie i przychodzącym jako, ale z sercem tym przygotowy- waniem się do zemsty, która jedynakowsi realizowaniem przy- kaidziej na planowanej się okazji do wykonania w odpowiednich sobotarciu. W końcu września, 1944 roku, dyrektor Cukrowni kade- mii, wysłał mnie do pracy, jako zastępcę na skład buraka- ny w Kichole, który to skład w rejonie Cukrowni "Chemia" był wówczas największym składem. Na tym składzie było zapla- nowane do przywiezienia od rolników, odestania do Cukrowni około 400.000 kuintali buraków cukrowych i to miało być wykonane w przeciągu 45 dni. Do wyrobki tych buraków cukrowych, przywieziono mi na skład 12 dwujęzycznych samochodów 10-cio tonowych, z których każdy miał wysieric planowo na dobie po 600 kuintali, ze składu "Kichol" do Cukrowni "Chemia" w Chelmicy. Gdyby plan przyjęcia tych buraków od rolników i wywie- zienia ich do Cukrowni w Chelmicy był zrealizowany, to Niem- cy zdążyli by jeszcze te buraki przerobić na cukier i ten cukier w ca- łości wywieźć do Niemiec. Ogółem								

Słownie

podpis sprzedawcy

Towary (zwrot) otrzymałem

podpis otrzymującego

45
85

Do Przeczenia
R u c h = 4/6 =

Ale ponieważ średnio od Leży, z Niemcy na zachodnim
tronie są już całkowicie zatamami i w każdym celu mogą być
z naszych terenów wyparci, postanowieniem dowódcy, aby ich plany
spodarcze zatamować i w tym celu przystąpieniem do wzięcia
nas ich taboru transportowego, przemianowego do planów wy-
waha buszów z stłachu, do kulrozwini.

Przez systematyczne wyekspozycje motorów w tych samoch-
odach, które były stale wykonywane przez jednego z najstarszych
robotników, niejako jednego z dowódców, który obierając miejsce i
brygadę na drodze, zaradkiem i młodoletniego mego syna He-
bana, wziętych samochodów, jako pracownicy mi do wywozi
tych buszów, zostały z różnymi powodami zupełnie nie zdolne
do wykończenia swego zadania i powoływany transport.

Po zakończeniu tych samochodów, Niemcy do dobrej wy-
wagi tych buszów przystąpił traktor, 1000 szt. i części pewne
nie, ale to im nie udało się zagrażać i rozwijaniem tego
zadania.

Na polach przed nami 1944 roku, aby nie stracić z pod-
jętych planów buszów, na którym pod nazwą
skromnie było prowadzone przez niego, również i tak
roboty, miał być ten przedmiot, ale Niemców niemi i
nie, to jest silnik na zimno, również i tak, a z tego
zostało i tak, przy wygotowaniu rolowni i odmaszcza,
gdym jest i tak, również i tak, bardzo dużo roboty, ale po-
stojmy i tak, a więc, nastanie któryś potroję
wykonany, ten zdolnych silnik, również i tak, a z tego
zostało i tak, a więc, nastanie któryś potroję

W zechowanie i tak, a więc, nastanie któryś potroję

1	2	3	4	5	6	7	8	
Nr wpd.	Cena jedn.		Ilość		Otrzymano faktycznie		U w a g i	
	zł	gr	zł	gr	Ilość		Wartość zł gr	

Sprzedawca (Nr ewid.)

Specyfikacja Nr na zwroty

46
Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki
"Ruch"
Oddział ... Delegatura ...
Wzór Nr 334
196 r.

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		U w r g l
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł = gr	
1	2	3	4	5	6	7	8		
	Z przeniesienia								
	<p>powiać i z moich myśli niczego się nie domyślał, abym mógł być im w czymśkolwiek szkodzić i nie przyrządzić im nieszczęścia na myśl to że samochody przydzielone mi do wyjazdu służbowego zostały uciążliwymi a moja praca z przyrządami dokonywanymi na nich zabójczą.</p> <p>Inżynier - mechanik, Mennich jako kierownik transportu samochodowego w Cukrowni uważa że motory tych samochodów pracują nadmiernie i same są zużyte a moja praca i trzeba je było wymienić na nowe, których w magazynach było już brak. W ten sposób 12 samochodów zupełnie dobrych dostało się u pokrzywy do służby cukrowni ze względu na ilość oleju Cukrowni w Chelmnie nie było oleju.</p> <p>W czasie mojej pracy w aptece w Lipnie a drugą poturę parolietniczą 1944 roku, przy wygotowywaniu roztworów wódzanym celu kolunna samochodowa kommando v. Bacha była statek uakcji dokonywanych mordów na ludności polskiej zaturkowskiej wólcas przy pomocy chłopów i kobiety nazi Tuckow, Malanisko, Chablin, Dobryni n/w.</p> <p>Pierwszą ranną w tym okresie to pracownik polski na tydzień Dr. Mennich (tak twierdzi Lena), gestapowcy ukraiński z kommando v. Bacha przywieźli ze sobą do Lipna i terenów okopów Tuckow - Malanisko - Chablin - Dobryni n/w 14-tych młodych mężczyzn i 4-tych kobiety, których narzekać nie były, mianem, lecz ich spyszkach i odzianiem, byli bardzo młodzi i każdy z nich miał być zwiqzane do tytu.</p> <p>Dr. Mennich jako lekarz szpitala powiatowego w Lipnie był także gestapowcem i mieszkał na przeciw apteki - gdy przywieziono do Lipna tych 18-tych młodych ludzi, to on na tych miast do Lipna w tym samochodzie wstrzykiwał po których w godzinę czasu już ani jeden nie żył.</p>								
	Ogółem								verte

Słownie

Towary (zurotp) otrzymałem

podpis sprzedawcy

podpis otrzymującego

Do przedstawiennika = 88 =

Nr	Nazwa towaru	Cena jedn.	Ilość	Wartość	Ilość	Wartość	Uwagi
1							
2							
3							
4							
5							
6							
7							
8							

Sprzedawca (Nr ewid.)

Specyfikacja Nr. na zwoły

Oddział
Delegatura

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki
"Ruch"

dn. 196 r.

Wzrost Nr 554

48

Nr wyd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		8
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6	7	8
Z przeniesienia									
<p>Moje i maty miałem podalem. Wtedy Cukrowi i innym rapo- cie, że miałem w podziemi piase pod buraki i poblizu ra- go. Miałem z bardzo dobrym podziemi, na którym można było uprawiać buraki, około 200-300 tysięcy hektarów bur- aków.</p> <p>Wtedy Cukrowi i innym rapo- cie ten plac zajął pod uprawę buraków, ale po otrzy- maniu takiego rozkazu powstał u mnie następny nieladny problem, bo przecież Cukrowi nie wiedział, że tym pla- cem jest rynek w Kłobzie, a nie wie gdzie jest rynek i nie wiedział, że mamy zamiar ten rynek zasypać im, pod samymi oknami ich urzędu gubernego, burakami cukro- rowi.</p> <p>Mieliśmy wtedy duży strach, bo przecież mieliśmy Burmistrza i Polaję, gdyby się zorientowali, że my mamy zamiar rynek za- sypać burakami, to na pewno nam by to nie pozwolił i my, swoje zamiary byśmy nie wykonali, ale i tym razem posłis- my melwola Hitlera i jego podstępny, waz dokonanie niepodroc- ranej nacji, uważała na ten rynek, tak że zorientowa- to były miły, co do urzędu gubernego, to już rynek był jedynego dnia zasypany burakami dookoła.</p> <p>Zawar na drugi dzień rano, nadchodzącym już fakcie zasyp- pania rynku burakami, przyszedł do mnie sturhoro komen- dant hitlerowski policji zapytaniem, kto mi pozwoli sy- pać buraki na rynek? Ja wtedy z najistotniejszą pomocą rapo- rkiem powiedziałem, że on zadaje mi nieodpowiednie pytanie, gdyż ja w tym wypadku wykonuję tylko rozkazy i dopiero kie- dy zapytał się, kto mi pozwoli sypać te buraki na rynek, od- powiedziatem wtedy, że moja rada z Cukrowi, ale jednocześnie nie zamierzam jemu te buraki te zasypać tylko chwilo- wo, gdyż na rynku nie będzie z tego powodu, a chodzi o dyrekcję cukrowi tylko o to, aby mieć po nie dobry podziemi.</p>									

Stownie _____

_____ podpis sprzedawcy

verte

Towary (zwroty) otrzymałem

_____ podpis otrzymującego

Do przeliczenia
H o z e m

Nr wpł.	Nazwa towaru	Cena jedna. zł gr	Ilość	Wartość zł gr	Ilość	Wartość zł gr	U w a g i
1							
2							
3							
4							
5							
6							
7							
8							

Sprzedawca (Nr ewid.)

Specyfikacja Nr na zwroty

Delegatura

Oddział

St. 57 "Ruch"

Przedsiębiorstwo (nazwa i adres)

Nr wgłd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość zł gr	
1	2	3		4	5		6	7	8
	Z. przeniesienia								51
<p>mnie już do tego odpowiedniego transportu, że było jeszcze tych buraków na składowo u kłosa u końca grudnia 1944, prawie 300.000 kontali, a był to w tym czasie prawie cały kapitał, który już z rolnikami zapracowali, a nie wykorzystali tego.</p> <p>Chce, aby te buraki przerobić na cukier, to Niemcy wszystko robili, co tylko mogli, ale już to wszystko było bezcelowe. Ale jeszcze z końca grudnia 1944 roku, przysłali po te buraki traktor i około tydzień chłopskich furmanek, spędzonych prawie z całego powiatu, ale to już ich sytuacja nie mogła uratować, gdyż i ci chłopi, w tym wypadku, też się starali, tak, aby tych buraków Niemcom nie zużyć.</p> <p>W styczniu 1945 roku, dyrektor cukrowni Kade rajt, znów przestąpił mnie do pracy w aptece, ukrył tam wyproduktował jak najwięcej wódki, nie tylko dla v. Baucha, ale i dla niego, Kade rajt, na co przysłał mi 200 kg cukru i 100-kałsi mi, aby i tego zrobić dla niego, jaknajmniejszą spróba.</p> <p>Na wódkę dla gestapo, przysłał 300 kg cukru, różnej wody, przy produkcji wódki, pracował tak samo jak i poprzednio, tylko po ofertach, a dniami stał przy wódkę, w pracy na składowo buraków, chwiał tam naprawdo, to już nie było co robić, gdyż wrót jeszcze buraki do cukrowni zallot, jedent traktor i parę furmanek, a to wszystko, nastal innym składowo, znaczyło tylko tyle co krowa u mory.</p> <p>W produkcji wódki dla Niemców, w styczniu 1945 r. pracowałem już do końca wojny, to jest do końca, ich by Annsce i Lpsne.</p> <p>Leno pracowałem jeszcze w kancelarii v. Baucha do 15. stycznia 1945 roku, i tym dniu, zostal ewakuowana do Torunia. W czasie ewakuacji z Lpsne, po siedmiu dniach, mi ze kommando v. Baucha u karajm miesiąc.</p>									

Słownie

podpis sprzedawcy

Towary (zuroty) otrzymałem

podpis otrzymującego

Do przeniesienia
Razem

które opuszczac będą przeprowadzi pacyfi kacje i tak samo
możę zrobić i u Lipna, jak będą Lipno opuszczac.

To co mi powiedział było prawdziwe, gdyż w następnym
dniu po odjeździe Leny, kolumna samochodowa, kommando
v. Bacha nagle nie wyjechała, cały zapas wódki, jak już był
gotowy, zabrali do swoich samochodów i pili tak, że prawie wszyscy
byli zamroczeni, jak również i sam Bach siedział tyłem
w swoim gabinecie, se fotelu i także stało się między spiri-
tus.

Gabinety jego obsługuje se medyczne z moją gonielnią
i jak do jego gabinetu, tak i do mojej gonielni wchodziło se
z jednej korytarza. Bach pił spirytus ze szklanki, siedząc
w fotelu przy biurku, na którym stała szklanka ze spiri-
tusem, i który pił po trochu, z przerwami, byłże już w kom-
pletnym zamroczeniu. Leżąc po nim to, aż zaczął do czasu
nie pił po tej szklance i po trochu z niego popijał i to pięć no-
procentowy spirytus.

W momencie tym, kiedy v. Bach był już w kompletnym
stanie zamroczenia, wpadła do mnie moja synka Anolina,
wówczas 14-letni chłopiec, bardzo umiarkowany bieżem i mo-
wi mi: "Tatusiu! Wolt sturum i junacy chodja po domach i zabie-
raja wszystkich na rynek, gdzie i dyktatem, jest już parę set
kud'u".

Niedługo zrozumiatem, że to ma być wykonana pacyfi kacja
tak, jak to mi opowiedzia otem Lena. Będąc wtedy z dener-
wowanym, nie siedziałem co robię, ale pośredniatem do
synka, czy po cichutku i zobacz co robi v. Bach.

Synka wtedy, na moje zlecenie podszedł po cichutku
do uchylonych drzwi v. Bacha i zobaczył z nie nocka, że on

Nr ujd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość		Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	
1										
2										
3										
4										
5										
6										
7										
8										

Sprzedawca (Nr ewid.)

Specyfikacja Nr. na zwroty

Oddział _____ Delegatura _____
 Wzór Nr 534 196 r. dn. _____
 52

Nr wgd.	Nazwa towaru	Cena jedn.		Ilość	Wartość		Otrzymano faktycznie		Uwagi
		zł	gr		zł	gr	Ilość	Wartość	
1	2	3	4	5	6	7	8		
	Z przeniesienia								53
	<p>napisał resztę rożki ze szklanki i postawił ją z powrotem na brzocho i całkowskie już samowolny na dół siedział w tym fotelu.</p> <p>Nie wiedziałem co robić, jak postąpić w tym wypadku, chociaż mi również i o własne życie, ale także i o życie wielu setek innych ludzi, ale w tym momencie przyśłał mi na myśl do ławki generał jemu do szklanki, ale z tym uprzedził mi mój syn. Anonim i pacierzku dostał mi do szklanki, ale nie spirytusu, tylko słodzonego kwasu o smaku kawy.</p> <p>Po pierwszej chwili, jako samowolny, złapał za szklankę i wypił z tej strony kwas słodzony, potem zaczął mi ludzko żyć, ale już ani słowa nie powiedział. Po tym Anonimem, po dokonaniu tyflakcie, narazie naraz stracił mi przytomność, gdyż nie wiedziałem co myślałem ze sobą zrobić.</p> <p>Pamiętam tylko to, że natem przerażony był w Bacha przyjechał i gestapocy, również w tym czasie doskonalili samowolny, a widać w Bacha siedzący w fotelu, mówili do siebie, że zapaliła się jedna i gardele goniła i w tym momencie zaczął go ratować swoim nożem, następnie przyjechał nosić i zabrali go do samochodu i natychmiast z Łopna odjeżdżali, prawdopodobnie do Torunia.</p> <p>W ten sposób zginął niesposobnie w Bach, straszny kat i morderca wielu tysięcy żydów i Polaków, który już nie czyje wykonać ostatniego morderstwa na kółku z kłosek niczyny ludności Łopna.</p> <p style="text-align: right;">Jan F. Kuban</p> <p>P. J.</p> <p>Bitwa dokonanych przez ze mnie sabotaży, podlegał akcji hitlerowskiej w latach 1939-1945, zamieszkał:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) kilkakrotnym uszkodzeniem transformatora w Cukrowni. 2) kilkakrotnym uszkodzeniem motoru parobistycznego samowolnego dyrektora cukrowni. <p style="text-align: right;">Vert</p>								

Słownie

podpis sprzedawcy

Towary (zuroty) otrzymałem

podpis otrzymującego

Ido przelosczenia
R a z e m

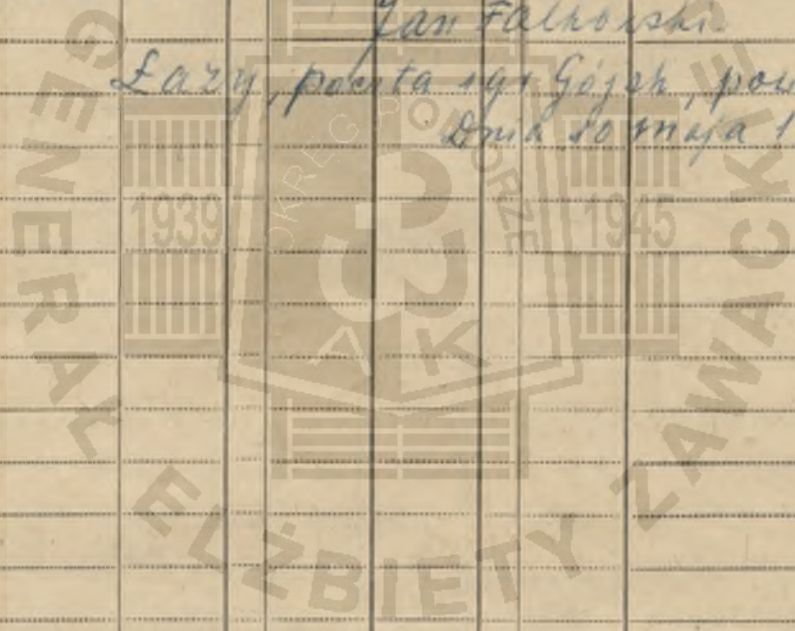
54

- 3) Zmniejszeniem 13-tu fabrycznych samolotów orzarskich 10-cio tonowych przeznaczonych do zasiewania furazol.
- 4) Zmniejszeniem do 200-tu tyśicy karabali buraków cukrowych przy niedopuszczeniu ich do produkcji.
- 5) Postawieniem życia jednego z waznych zbrodniarzy hitlerowskich przy otruciu go sterywnym kwasem siarkowym, stedy kiedy byl w staniu metropolosci.
- 6) Wzrostowaniem od niedobrych warunkow hitlerowet ludu mieszkancow Lipna i okolicy.

A to chyba, a wykonaniu byla niebezpieczny wojenny praca na metronie nieprzyaciela, powinno jui wystarczyc na glowe jednego ciezkiego i to jeszcze bedzie rozcina stale w nieprzyjacielach hitlerowet.

Jan Falkowski

Lary, pobita w gr. Gajek, pow. Bierpe
Druk 30 maja 1970 roku.



1	2	3	4	5	6	7	8
Nr wpt.	Nazwa towaru	Cena jedn.	Ilosc	Wartosc	Ilosc	Wartosc	U w a g i
		zł gr	Ilosc	zł gr	Ilosc	zł gr	
				Otrzymano faktycznie			

Sprzedawca (Nr ewid.)

Specyfikacja Nr na zwroty

54

Delegatura

Oddzial

"Ruch"

dn. 196 r.

III/5. Materiały inne:

"Działalność Armii Krajowej
w Okręgu Lubawskim"

= opr. B-35; przekaz z biblioteki
Fundacji - mpis z 3.01.1990,
kserokop.

l. 7 s. 1-7



opis. B-35

1

dotyczy samo ze zbiorów biblioteki
Fundacji 27.06.2003 f.



Jan Falkowski
Działalność Armii Kr
w Obwodzie Lubawsk.

Kartki nie widać
+ Zawieszanie
L 10/90 Pam
B/35 1990

DZIAŁALNOŚĆ ARMII KRAJOWEJ W OBWODZIE LUBAWSKIM

Działalność nieformalna przyszłych członków konspiracyjnej organizacji wojskowej w powiecie lubawskim rozpoczęła się z chwilą hitlerowskiej okupacji tego obszaru. Początkowo były to indywidualne działania poszczególnych osób skierowane przeciw niemieckiemu okupantowi. Wynikały one też z inspiracji Związku Walki Zbrojnej, a następnie od 1942 r. z coraz bardziej zorganizowanej działalności Armii Krajowej. Obwód /powiat/ lubawski wchodził w skład okręgu /województwa/ pomorskiego A.K. Wschodnią część tego obwodu /w skład której wchodziła gmina Lubawa i Prątnica/, według pisemnej relacji M. Bytnera, w 1944 r. liczyła 20 wsi i miasto Lubawę. Ta część obwodu A.K. wykazywała ściślejsze związki współpracy z obwodem działkowskim. Wspomina o tym komendant obwodu działkowskiego /A.K./ mjr Paweł Nowakowski w korespondencji do inż. Józefa Zażembłowskiego, w lipcu 1966 r.

Dzisiejsza informacja na temat struktury organizacyjnej oraz działalności Armii Krajowej w obwodzie lubawskim jest wciąż fragmentaryczna i dalece niepełna. Względny tajności prowadziły do daleko idącej konspiracji tej organizacji zarówno w czasie II wojny światowej jak i w wiele lat po jej zakończeniu. Wystarczy przytoczyć fragment z wspomnianej wyżej korespondencji, w której P. Nowakowski stwierdza: "...Niektóre osoby z tamtego terenu /powiatu lubawskiego - przyp. J.F./ przyjmowałem osobiście. Po skontaktowaniu się z nimi, czy życzą sobie, ażeby to ujawnić /są na stanowiskach urzędniczych/, podam ich nazwiska i adresy". Tak więc w latach sześćdziesiątych było jeszcze za wcześnie aby mówić i pisać o wszystkich sprawach związanych z działalnością Armii Krajowej. Z kolei dziś jest już za późno żeby z całą wiarygodnością odtworzyć wszystkie fakty z nią związane. Pozostała tylko pamięć coraz mniejszej garstki wtajemniczonych "cichociemnych" oraz zachowana korespondencja.

Jak zdołałem ustalić na podstawie dostępnych mi materiałów, liczba członków Armii Krajowej obwodu lubawskiego /faktycznie jego wschodniej części/ w 1944 r. liczyła kilkadziesiąt osób. Do grupy najbardziej czynnych członków A.K. należały m. in. następujące osoby:

- V 1 - siostra zakonna Antonina Szneider - przełożona zakonu Sióstr Miłosierdzia w szpitalu im. św. Jerzego w Lubawie,
- ✓ 2 - Elżbieta Chabowska - księgowa w/w szpitala,
- ✓ 3 - Franciszka Binnebesel /z d. Chabowska/ - pracownik umysłowy urzędu gminy Lubawa-wieś,
- Jmm ✓ 4.- Józef Zażembłowski - sekretarz urzędu gminy Lubawa-wieś, oficer organizacyjny d/s politycznych i kwatermistrz obwodu A.K.,
- ✓ 5 - Józef Wydorski - nauczyciel z Lubawy,

- 6 - Antoni Moritz - fryzjer z Lubawy,
- 7 - Marian Bytner - plutonowy 67 pp. z Lubawy, oficer łącznikowy /pseud. "Moniuszko"/,
- 8 - Leczkowski - pracownik tartaku w Lubawie, łącznik między okręgiem a obwodem A.K.,
- 9 - Franciszek Neuman - mechanik z Lubawy,
- 10 - Bolesław Jurkiewicz - właściciel restauracji w Lubawie,
- 11 - Rudziński - z Lubawy,
- 12 - Jan Raszkowski - z Grodziczna,
- 13 - Teofil Ostrowski - z Kiełpin,
- 14 - N.N. - organista z Mrocza.

Formalną opiekę nad obwodem lubawskim/^{A.K./}w 1944 r. sprawował Marian Bytner, który w swojej "Kronice" wspomina, że został na to stanowisko powołany przez majora A.K. z Mławy /prawdopodobnie chodzi o komendanta obwodu działkowskiego mjra P. Nowakowskiego - przyp. J.F./, przed którym w maju 1944 r. w swoim mieszkaniu złożył przysięgę, że będzie wszelkie polecenia wykonywał ku chwale ojczyzny. Niezwłocznie, jak wspomina M. Bytner, poprosił o pomoc w rozszerzaniu zadań w poszczególnych wsiach obwodu lubawskiego swego przyjaciela w sprawach politycznych czyli J. Zażembłowskiego, który także złożył przysięgę i do końca wojny swoje zadania wykonywał sumiennie.

Jaki charakter miała praca grupy lubawskich A.K.-owców? Działalność ta była wielokierunkowa. Jak stwierdza P. Nowakowski - zadaniem członków A.K. na tym terenie było przede wszystkim wzmacnianie ducha oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Przyjmowano do A.K. ludzi wyjątkowo godnych zaufania, innych obserwowano, i po stwierdzeniu, że nadają się do tej pracy, poddawano /odpowiedniemu przeszkoleniu i włączano do organizacji. Prowadzono wywiady szczególnie w zakresie ruchu wojsk niemieckich transportem kolejowym i drogowym. Zbierano też informacje i opinie o Niemcach, którzy znęcali się nad Polakami na tym terenie. Prowadzono sabotaż różnych zarządzeń niemieckich oraz sabotaż gospodarczy. Przykładem może być fałszowanie różnych dokumentów skupu zwierząt gospodarskich /na korzyść obywateli polskich. Zmniejszano np. wagę mięsa poubojowego z gospodarstw niemieckich a występujące nadwyżki rozprowadzano wśród Polaków ukrywających się w pobliskich lasach i ludzi podziemia.

Najszerszy i najcenniejszy był wkład lubawskich akowców, a zwłaszcza siostry Antoniny Sneider, Józefa Zażembłowskiego, księgowej Elżbiety Chabowskiej i urzędniczki Franciszki Binnebesel, w uratowanie życia wielu Polakom w całym okresie okupacji, a zwłaszcza w 1944r. U siostry Antoniny Sneider jako przełożonej klasztoru żeńskiego i szpitala w Lubawie, odbywały się spotkania "opiekunów" z ramienia

grudziądzkiego Gestapo. Szpital był kontrolowany przez esesmana Schultza, natomiast majątek ziemski należący do szpitala przez esesmana Frankensteina. W czasie częstych kontroli gestapowcy ci byli gościnnie podejmowani przez siostrę przełożoną. W trakcie tych przyjęć gestapowcy zwierzali się z zamierzeń Gestapo ~~na~~ do niektórych obywateli ^{z terenu Lubawy i okolic/} polskich przebywających na wolności, co do terminu ich aresztowania lub nawet zamordowania. Podczas każdej takiej kontroli nazwiska, które wymieniali gestapowcy były odpowiednim szyfrem kreślone przez księgową szpitala Elżbietę Chabowską, która ściśle współpracowała na rzecz Polaków z siostrą Antoniną. Często przyjęcia gestapowców były celowo przedłużane aby, jak stwierdza w swoim "Oświadczeniu" siostra Antonina..."w międzyczasie Elżbieta Chabowska zdążyła szybko przekazać napisane przeze mnie kartki z nazwiskami podejrzanych Polaków naszym współpracownikom A.K., którzy już dalej /z reguły na rowerach/ informowali zainteresowane osoby"...

Dalszy tok postępowania był następujący. Elżbieta Chabowska, a czasami zaufany sanitariusz, przynosili kartki z nazwiskami zagrożonych Polaków do sekretarza gminy Lubawa-wieś Józefa Zażembłowskiego, który pracując w kancelarii tego urzędu, miał dostęp do różnych dokumentów. Józef Zażembłowski wypisywał więc fałszywe dowody osobiste, przepustki graniczne, kartki żywnościowe i odzieżowe, i inne dokumenty, które pozwalały zagrożonym Polakom w porę opuścić Lubawę i okolice. Tylko jednego dnia, jak stwierdził w swoim "Oświadczeniu" J. Zażembłowski, wystawił on podejrzanym Polakom aż 18 "lewych" dowodów osobistych. W pracy tej pomagała pracowniczka kancelarii gminy Franciszka Binnebesel, a później także Marian Bytner. Ten ostatni w swojej "Kronice" pisze..."wszelkie dokumenty dostarczaliśmy z urzędu gminy w nocy. Od godziny 12 w nocy przygotowywaliśmy potrzebne dokumenty dla ludzi z podziemia oraz ukrywających się w lasach. Przygotowywaliśmy je ukryci pod plandeką, by nie było nas widać, gdyż na zewnątrz były kontrole niemieckie. Klucze do biurowego pomieszczenia postarał się mój kolega J. Zażembłowski..."

Część zagrożonych Polaków uciekała do Generalnej Guberni, gdzie panowały bardziej znośne warunki. W tej przymusowej ewakuacji siostrze Antoninie pomagał znajomy celnik. Siostra wspomina..."z celnikiem umawiałam się, że skoro on będzie miał służbę to dzwonił mi, że w danym dniu nie będzie mógł przybyć do nagrzewania lampą kwarcową i diatermii. Po otrzymaniu takiej wiadomości zaopatrywałam każdego zagrożonego Polaka w gotowe przepustki graniczne od Józefa Zażembłowskiego i wysyłałam do Generalnej Guberni, gdzie panowały bardziej ludzkie warunki egzystencji..."

Siostra Antonina przechowywała też wielu zagrożonych Polaków w

"swoim" szpitalu. Zorganizowała na drugim piętrze tego szpitala Oddział Zakaźny, na który nigdy nie zaglądał niemiecki lekarz dr Knabe. Bał się on zarażenia i wystarczyły mu codzienne, dwukrotnie przekazywane raporty siostry oddziałowej ze stanu chorych na tym oddziale. Polacy przebywający na tym oddziale mieli tu stworzone dobre warunki zarówno w zakresie opieki medycznej jak i wyżywienia. Jak stwierdza siostra Antonina w swoich wspomnieniach... "na tym oddziale przechowywałam wszystkich, potrzebujących ukrycia..." Tutaj też znalazł się dwukrotnie J. Zażembłowski, raz/za obrazę Niemca i poraz drugi kiedy Gestapo zaczęło podejrzewać go o wrogą działalność przeciw Niemcom. Jak stwierdza J. Zażembłowski w swoim "Oświadczeniu"; w szpitalu lubawskim pod bezpieczną opieką siostry Antoniny przebywało w czasie wojny kilkudziesięciu Polaków, których siostra uratowała od karnego przewiezienia na ciężkie roboty do Niemiec lub na front, a nierzadko także od niechybnej śmierci.

Jeden z epizodów tej cichej walki o uratowanie życia lubawskim Polakom wspomina siostra Antonina w sposób dokładny. Było to dnia 29 czerwca 1944 r. Do naszego szpitalnego biura w czasie omawiania z dr Knabe i p. Elżbietą Chabowską bieżących spraw administracyjnych, przybyli dwaj esesmani: Grossman z Montowa i Samp z Katlewa. Szpital uważali oni za najbardziej odpowiednie miejsce do spotkania się z Gestapo. Kiedy weszli esesmani, przebywający tu już gestapowcy zapytali przybyłych co ich sprowadza. Ci odpowiedzieli, że przybyli poinformować o tworzeniu się w Montowie armii powstańczej, i że ich członków trzeba będzie natychmiast rozstrzelać. Na tę wypowiedź jeden z gestapowców nazwiskiem Graph odrzekł, że należy z tym poczekać do listopada, kiedy będzie rocznica tzw. krwawej niedzieli/Blutsonntag/, a więc do 11 listopada 1944 r. W tym dniu musimy bowiem pewną liczbę Polaków rozstrzelać. Wówczas to esesman Grossman podał nazwiska podejrzanych Polaków z Lubawy i okolic: Brzozowski - ogrodnik z Montowa, Tomaszewski - rybak, Raszkowski - rolnik z Grodziczna, Ruda - kował z Kazanic, Bolesław Jurkiewicz - z Lubawy, Leczkowski - z Lubawy i Józef Zażembłowski z Lubawy. Zaraz po odejściu gestapowców i esesmanów ze szpitala zadzwoniłam do J. Zażembłowskiego, aby po swojej pracy przyszedł do mnie gdyż mam mu ważne sprawy do zakomunikowania. Józef Zażembłowski niezwłocznie przybył do mnie, zabrał

kartki z nazwiskami zagrożonych Polaków i wszystkim osobiście powiadomił. W pierwszych dniach listopada J. Zażembłowski i A. Moritz, jeszcze raz wszystkich zagrożonych ostrzegli. Zlekceważyli te ostrzeżenia Brzozowski z Montowa i Ruda z Kazanic, i oni niebawem zostali rozstrzelani. Również stracony został Leczkowski z Lubawy, gdyż w cza-

sie kiedy przybył do niego J. Zażembłowski z informacją o grożącym mu niebezpieczeństwie, wyjechał on do chorej żony do Jabłonowa. Jak stwierdził w swoim "Zaręczeniu" J. Zażembłowski..."W jednym tylko wypadku nie udało mi się wyprzedzić gestapowców. Chodziło tu o aresztowanie ob. miasta Lubawy Leczkowskiego, który wyjechał do Jabłonowa. Ponieważ samochód z hitlerowcami dotarł wcześniej niż pociąg Leczkowski został aresztowany...". Następnie już według relacji ustnej byłego przewodniczącego MRN w Lubawie Jana Tykarskiego - widziałem jak Leczkowski został zastrzelony, prętem zmuszony do wykopania sobie grobu.

Współpracujący z sobą członkowie A.K. aż do wyzwolenia walczyli o oswobodzenie każdego podejrzanego Polaka. Nawet aresztowanych i osadzonych w grudziądzkim więzieniu w 1944 r. - Cichockiego i jego synów wraz z ich kuzynką Kruzową, udało się zwolnić w dniu 16 stycznia 1945 r. tj. na 3 dni przed kapitulacją Niemców na naszym terenie. Tyle relacji siostry Antoniny Szneider.

Innym rodzajem działalności członków A.K. na tym terenie była akcja szkoleniowa. Pod pretekstem uczenia muzyki i języka niemieckiego M. Bytner i J. Zażembłowski poprosili ówczesnego komisarza urzędu gminnego Lubawa-wieś Dietricha Patšchkego o zezwolenie na tę naukę obywateli polskich. Komisarz wyraził zgodę i w 9 szkołach rozpoczęto naukę j. niemieckiego, wieczorem w godz. 18-19. Była to akcja bardzo udana, gdyż pod pretekstem nauki można było przekazywać bieżące informacje o zbliżającej się klęsce wojsk hitlerowskich, pomagać żołnierzom podziemia, przygotowywać obywateli do przejęcia władzy po wyzwoleniu itp. Jednak już w sierpniu 1944 r. jeden z Polaków zdradził organizatorów szkolenia politycznego. Przesłał list do komisarza informując go o prowadzonej wrogiej działalności przeciwko Niemcom i uprawianiu w szkołach polityki. Marian Bytner został wysłany na ciężkie prace fizyczne, zaś J. Zażembłowski musiał szukać schronienia w szpitalu.

Na zakończenie tej relacji oddajmy jeszcze głos głównym bohaterom Armii Krajowej obwodu lubawskiego. Siostra Antonina Szneider pisze:..."Nasza działalność akowców patriotów, wypływała ze wspólnej myśli i postanowień, które krystalizowały się w murach lubawskiego szpitala. Tu właśnie odbywały się w późnych godzinach nocnych zebrania aktywu A.K., na których ustalaliśmy plany działania w celu ratowania Polaków. Tu również ob. J. Zażembłowski przekazywał nam zarządzenia okręgu A.K. Z pełnym przeświadczeniem i uczuciem Polki - patriotki, wyrażam swoje głębokie uznanie dla współpracy z J. Zażembłowskim i A. Moritzem, i wysoko cenię ich trud i poświęcenie jakie

okazali w naszej wspólnej walce przeciwko hitlerowskiemu okupantowi na terenie powiatu lubawskiego...".

Z kolei Józef Zażembłowski w swoim "Zaręczeniu w miejsce przysięgi" tak pisze na temat siostry Antoniny:..."Dla tych jej zasług jest ona przez nas ceniona i uważana jako bohaterka narodowa, oddana bez reszty sprawie polskiej...". A w swoim "Oświadczeniu" z 8 marca 1966 r. pisze tak:..."Ludność polska udawała się do niej w okresie okupacji w każdej potrzebie i z pełnym zaufaniem. Siostra Antonina była w tym okresie czasu uważana za Anioła Opiekunczego Lubawy i okolic. Każdemu potrafiła doradzić, pomoc, każdego pocieszyć, dodać siły i odwagi...". Urzędujący w czasie okupacji w Lubawie komisarz Dietrich Patzschke, uważany przez Niemców jako przyjaciel Polaków /Polenfreund/, w jednym ze swoich listów pisanych już po wojnie do J. Zażembłowskiego stwierdził, że..."Siostrze Antoninie przysługuje najwyższe odznaczenie jakie Polska posiada...".

Powyższa charakterystyka działalności Armii Krajowej w obwodzie lubawskim jest oparta na stosunkowo skromnym materiale faktograficznym, głównie na archiwum rodzinnym po sp. Józefie Zażembłowskim. Mam nadzieję, że artykuł ten sprowokuje do zabrania głosu wszystkich tych, którzy działali w tamtych trudnych czasach, jak również tych którzy dysponują być może szerszą i bardziej szczegółową dokumentacją o działalności A.K. na tym terenie.

Nam, którzy przeżyliśmy te tragiczne lata wojny, między innymi dzięki wspomnianym wyżej bohaterom, pozostał dług wdzięczności, który chcemy spłacić tym skromnym artykułem i być może jakąś tablicą pamiątkową na murach lubawskiego szpitala lub urzędu miasta i gminy Lubawy.

Toruń, 3 stycznia 1990 r.

Jan Falkowski

T:U-873/1572 Pom.

Lipno

Falkowski Jan
r. Party informacyjne
k. 1

Pani Hanko,

Rebaeji Janu Falkowskiej
modernym zmięciom zawać i
proszę o 1 egz. przez przesyłkę,
proszę bez konserwacji mały nitek
(dwa stronie)

ewentualnie zrobi to
p. Aleksandra Kasicka, obecni ciara,
nie po prostu, zaepi prosy mi
zwrócić skopiu.

20432

P. Kępczyński prosić

oprac. H. Maniela

lipiec 1997 r.



Folkowski Jan
Łazy, pocz. Gójsk pow. Sierpc
Materiał dostarczył:
Jaszowski Tadeusz

M-873/1572

insp. W. Ostarek
Lipno
terror - 1939

Folkowski Jan



Falkowski
Jan